ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 10 Październik 1930 r. ROK VII

Cena 1 zł. 40 gr.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36 — 4. TELEFON 230-75

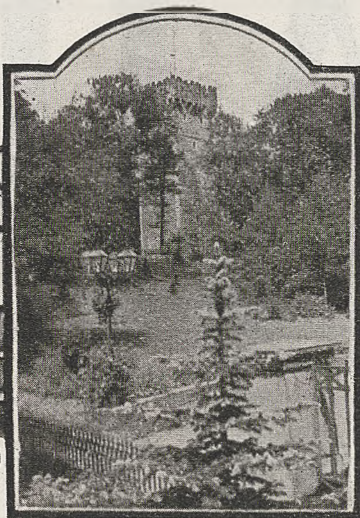
Rok VII **Warszawa, Październik 1930 r.** **Nr. 10**

Z LASÓW CIESZYŃSKICH



Potok Dziechcinka wśród malowniczych lasów Nadleśnictwa Wisła na Śląsku Cieszyńskim

Dobra Cieszyńskie
krótki zarys historyczny



Na południowo-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej, u stóp Beskidów, u źródeł Wisły, leży piękna prastara dziedzina piastowa — Śląsk Cieszyński.

Już pierwszy historycznie znany władca polski, Mieszko I był panem Śląska, a Bolesław Krzywousty, dzieląc państwo swe pomiędzy czterech synów w r. 1138 zastrzegł dla najstarszego Władysława II, księcia Krakowa, Sieradza i Łęczycy także Ziemię Śląską. W czasach piastowskich Śląsk był więc zjednoczony, a stolica jego Wrocław, była jednem z największych miast polskich obok Krakowa i Sandomierza, w czasie gdy dzisiejsza stolica Warszawa jeszcze przez kilka wieków w skład państwa polskiego nie wchodziła.

W chwili, gdy Krzywousty swoje państwo dzielił, Ziemia Cieszyńska nie wchodziła jeszcze w skład Ziem Śląskich w znaczeniu ścisłem, gdyż wszystkie ziemie nad Górną Wisłą aż do Olzy i nad Odrą powyżej Wrocławia, ciążące etnograficznie i geograficznie do Krakowa, z Opolem jako punktem centralnym, zaliczano do Ziemi Krakowskiej.

Za Władysława II wybuchły walki pomiędzy nim i jego braćmi, zakończone po ucieczce Władysława układem jego trzech synów Bolesława, Mieszka i Konrada z bratem ich ojca Bolesławem IV Kędzierzawym w r. 1163, na mocy którego to układu Ziemia Raciborska, do której także i Cieszyńskie należało, przypadła Mieszkowi.

Po śmierci Bolesława IV-go w r. 1202 Mieszko otrzymał także ziemię Opolską.

W r. 1282 rozpadła się dzielnica Opolsko - Raciborska na cztery drobniejsze ziemie: Raciborską, Opolską, Bytomską i Cieszyńsko-Oświecimską, która to ostatnia ziemia odtąd dopiero tworzy osobne księstewko.

Książęta śląscy, należący do panującej w Polsce dynastji Piastów, uważali się więc za książąt polskich, a na podstawie zasady senjoratu niejednokrotnie upominali się o prawa do dzielnicy krakowskiej i kilkakrotnie też na tronie krakowskim zasiadali, jak Mieszko Plątonogi, Henryk Brodaty i Henryk Pobożny.

Dopiero pod koniec XIII wieku książe cieszyński Mieszko osobiście złożył hołd królowi czeskiemu Wacławowi II w r. 1291. Formalnie lennikiem króla czeskiego Jana Luksemburczyka uznał się w Opawie 18 lutego 1327 r. książę cieszyński Kazimierz.

Ze strony polskiej tę zawisłość lenną różnych księstewek śląskich w stosunku do Czech uznał dopiero Kazimierz Wielki w układzie zawartym w r. 1335 z królem czeskim Janem Luksemburczykiem.

Od r. 1335 Księstwo Cieszyńskie staje się więc lennem korony czeskiej.

W dn. 9 listopada 1625 r. zmarł ostatni z rodu Piastów — jak świadczy imię — zniemczony książę Fryderyk Wilhelm i z tą chwilą lenno „Księstwo Cieszyńskie" tytułem kaduka przypadło Koronie Czeskiej.

Począwszy od r. 1625, Księstwo Cieszyńskie przechodziło z rąk do rąk różnych książąt niemieckich, oddawane im kolejno na prawie lennem przez królów czeskich, aż wreszcie w r. 1766 zostało nadane książętom z rodu Habsburgów i ich potomkom w linji męskiej.

W roku 1862 ogłoszona została ustawa, kasująca związki lenne i Księstwo Cieszyńskie weszło w skład dóbr fideikomisu, którego użytkownikiem, na podstawie dekretu Najwyższego Nadwornego Urzędu Marszałkowskiego, został bratanek i dziedzic poprzedniego lennika, arc. Albrechta — arc. Fryderyk Habsburg.

Po rozpadnięciu się monarchji Austrjacko - Węgierskiej, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego postanowieniem z 9 grudnia 1918 r. ustanowiła zarząd państwowy wszystkich dóbr arcyks. Fryderyka Habsburga, na Śląsku położonych. Ministerstwo Rolnictwa rozporządzeniem z dn. 31 grudnia 1918 potwierdziło ustanowienie zarządu przymusowego, który został utrzymany nawet w czasie okupacji czeskiej i następnych tymczasowych rządów Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej.

W r. 1920 Ministerstwo Rolnictwa powierzyło zarząd powyższych dóbr Zarządowi Dóbr Państwowych we Lwowie.

W r. 1921 Ministerstwo Rolnictwa, występujące w imieniu Skarbu Państwa, na podstawie art. 208 traktatu pokojowego w St. Germain, uzyskało przez Prokuratorję Generalną prenotację prawa własności odnośnie do wszystkich dóbr arcyksięcia Fryderyka, położonych w granicach Państwa Polskiego, a Sąd Okręgowy w Cieszynie zezwolił na tę prenotację z tem, że ma ona być w swoim czasie ustawą ratyfikującą powyższy traktat pokojowy usprawiedliwiona.

Traktat w St. - Germain został przez Rzeczypospolitą Polską ratyfikowany ustawą z 11 kwietnia 1924 poczem wpis usprawiedliwienia powyższej prenotacji został w Sądzie dozwolony i przeprowadzony.



Droga leśna nad Olzą

Przejęcie na własność Skarbu Państwa Dóbr Cieszyńskich nie odbyło się jednak bez sporu sądowego gdyż Fryderyk Habsburg wystąpił w r. 1926 o uznanie prawa własności na rzecz jego i wykreślenie wpisów.

Spór ten trwał lat kilka. Fryderyk Habsburg przegrał go kolejno w Sądzie Okręgowym w Cieszynie, w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach, a w końcu w Sądzie Najwyższym, który wyrokiem z czerwca 1930 r. oddalił skargę w ostatniej instancji, uznając całość dóbr Cieszyńskich za bezsporną własność Skarbu Państwa.

Od r. 1925 zarząd dobrami temi sprawuje w imieniu Skarbu Państwa Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, za pośrednictwem Zarządu Lasów Państwowych w Cieszynie. *Anna Hellwigowa*

ZAKOŃCZENIE PROCESU O DOBRA B. KOMORY CIESZYŃSKIEJ

W czerwcu r. b. po dwudniowej rozprawie zapadł wyrok Sądu Najwyższego w sprawie dóbr t. zw. Komory Cieszyńskiej, przejętych w r. 1921 na rzecz Skarbu Państwa Polskiego od Austrji na mocy traktatu w Saint - Germain, a o zwrot których wystąpił arcyksiążę Fryderyk Habsburg przed forum Sądów Polskich w 1926 r.

Zainteresowanie się procesem opinji publicznej, a w szczególności świata prawniczego we wszystkich stadjach procesu było wielkie. Wywołał je cały szereg momentów, jak np. osoba powoda, członka byłej rodziny panującej i naczelnego wodza wojsk austrjackich w czasie wojny europejskiej, a także wielkość przedmiotu sporu (około 20.000 ha) i świetne, dokonane z niezwykłym nakładem pracy przygotowanie prawne procesu przez strony.

Adwokaci strony powodowej z dr. L. Mildwurmem na czele przystąpili do przygotowania sprawy z całą starannością i starali się wykorzystać wszelkie możliwe argumenty prawne, któreby mogły skłonić Sądy do rozstrzygnięcia sprawy na korzyść powoda. Tak więc cytowano zarówno w pismach procesowych, jako też na rozprawach ustnych całe ustępy wybitnych dzieł naukowych z dziedziny prawa międzynarodowego, powoływano się na opinje powag prawnych światowej sławy, uzyskiwane przez powoda specjalnie dla sprawy cieszyńskiej, nie zaniedbywano też motywów historyczno-prawnych, poruszano kwestję praw lennych i t. d.

Jednakże wszelkie zarzuty skargi zostały odparowane świetną obroną interesów Skarbu Państwa, przeprowadzoną przez przedstawicieli Prokuratorji Generalnej Rzplitej: dr. Witolda Sahanka, Prezesa Oddz. Prokuratorji Gener. w Katowicach, starszego radcę Prokuratorji dr. Górnisiewicza oraz profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Gwiazdomorskiego.

Pełnomocnicy Skarbu nie szczędzili sił i dokonali syzyfowej pracy,

poddając szczegółowej analizie i jaknajbardziej rzeczowej, w niektórych wypadkach wprost druzgocącej krytyce, nagromadzone w niezwykłej ilości zarzuty strony powodowej. Odpowiadając na dokumenty dokumentami, na cytaty cytatami, na erudycję erudycją, przedstawiciele Skarbu zbijali kolejno wszystkie argumenty powoda, wskazywali trafnie na sprzeczności skargi i w rezultacie, po przeprowadzeniu sprawy w 3-ch instancjach, uzyskali wyrok w całości oddalający powództwo.

Najistotniejszą kwestją sporną we wszystkich instancjach była sprawa interpretacji art. 208 traktatu w Saint - Germain, który głosi, że państwa, którym zostało przydzielone traktatem pewne terytorjum dawnej monarchji austro - węgierskiej, lub które powstały z rozbioru tej monarchji, nabędą na własność wszelkie dobra, należące uprzednio do Cesarstwa Austrji, dobra Korony, jak również wszystkie d o b r a p r y w a t n e dawnej r o d z i n y panującej Austro - Węgier.

Lwią część przedmiotu sporu (około 98%) stanowiły t. zw. dobra fideikomisowe, co do których powód usiłował dowieść w sporze, że nie podpadają one pod postawienia traktatu z tego względu, że nie są one dobrami r o d z i n n e m i Habsburgów, lecz tylko dobrami prywatnemi jednego z członków rodu, niezależnemi od całości majątku rodzinnego, a w najlepszym razie służącemi jedynie interesom jednej z gałęzi rodu Habsburgów. Lecz stanowisko to nie mogło utrzymać się w procesie już z tego oczywistego względu, że sama instytucja fideikomisu nosi charakter par excellence rodzinny, a węzeł fideikomisowy wiąże wszystkich członków rodu



Dr. Witold Sahanek
Prezes Oddziału Prokuratorji Generalnej w Katowicach

bez względu na stopień pokrewieństwa w ten sposób, że własność dóbr obciążonych fideikomisem jest w każdym jej stadjum podzielona pomiędzy faktycznego posiadacza fideikomisu, korzystającego z własności użytkowej, oraz wszystkich członków rodu, jako oczekiwaczy, posiadających prawo własności tytularnej (nuda proprietas).

Tak więc teza powoda zawierała w samej swej istocie kardynalne braki prawne, a teorja „gałęzi rodowej" nie mogła się ostać z tego chociażby względu, że zastępcy powoda sami przyznali w procesie, iż na mocy statutu domu panującego Habsburgów ostatnim oczekiwaczem fideikomisu, a co zatem idzie współwłaścicielem w idealnej części każdej z posiadłości kompleksu dóbr cieszyńskich był nie kto inny, jak tylko f u n d u s z z a o p a t r z e n i a domu Habsburgów, a zatem instytucja niezbicie już związana z całym domem panującym i stanowiąca niejako jego pień.

Już więc w pierwszej instancji Sąd Okręgowy w Cieszynie uznał własność Skarbu Państwa Polskiego w stosunku do wszystkich dóbr fideikomisowych, przyznając jednakże prawo własności powoda do dóbr wolnodziedzicznych oraz do dóbr, obciążonych substytucją fideikomisarną. Na skutek apelacji obu stron Sąd Apelacyjny w Katowicach wydał wyrok, zatwierdzający wyrok Sądu Okręgowego co do przyznania na rzecz Skarbu Państwa Polskiego dóbr fideikomisowych, a nadto przysądził Państwu Polskiemu również i dobra, obciążone substytucją fideikomisarną. Wreszcie Sąd Najwyższy, również na skutek rewizji, zgłoszonej przez obie strony uznał prawo własności Skarbu Polskiego do całości dóbr, będących przedmiotem sporu, oddalając w ten sposób całkowicie pretensje powoda.

Wyrok Sądu Najwyższego uznał wysunięty przez powoda podział dóbr spornych na dobra fideikomisowe, obciążone substytucją fideikomisarną i wolnodziedziczne za całkowicie niesłuszny i zbędny, orzekł bowiem, że wszelkie dobra, należące czy to do poszczególnego członka domu Habsburgów, czy też do całego rodu, podpadają pod kategorję dóbr rodzinnych, przewidzianych w art. 208 traktatu w Saint - Germain i jako takie winny przejść na własność Państwa sukcesyjnego bez czynienia między niemi żadnych dystynkcyj.

W ten więc sposób zakończył się ten niezwykły ze wszechmiar spór, którego przebieg wykazał, że nie jest w stanie pomóc nawet najwyższy kunszt prawniczy dla ochrony stanowiska, które nie jest zgodne z zasadami prawa, a które nadto nie może być również uzasadnione względami słuszności. *S. Chrzanowski*

DO CZYTELNIKÓW

Urzeczywistniając jeden z głównych swych celów programowych — propagandę lasu i leśnictwa polskiego, Echa Leśne poświęciły już lasom polskim zeszyt listopadowy w r. 1928, z okazji przypadającego wówczas dziesięciolecia państwa polskiego.

Pragnąc dać społeczeństwu polskiemu pełny obraz działalności i gospodarki administracji lasów państwowych, Redakcja zapowiedziała w prospektach ukazanie się w marcu roku następnego numeru specjalnego, który miał obejmować całokształt gospodarki we wszystkich dyrekcjach lasów państwowych.

Trudności wszakże techniczne, a w szczególności obfitość nagromadzonego materjału, nie pozwoliły na zrealizowanie pożytecznej tej inicjatywy w zapowiedzianym terminie, skłaniając Redakcję do podjęcia w porozumieniu z Władzami Administracji Lasów Państwowych wydania szeregu zeszytów monograficznych, ilustrujących poszczególne większe kompleksy lasów — częściami.

Cykl takich monografij rozpoczynamy zeszytem niniejszym, poświęcając go lasom państwowym na Śląsku Cieszyńskim. *REDAKCJA*



LASY PAŃSTWOWE na ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM



ZARYS OGÓLNY

POŁOŻENIE I OGÓLNA POWIERZCHNIA. — OBCIĄŻENIA. — STAN POSIADANIA LASÓW. — PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY. — SIEDLISKO I DRZEWOSTANY. — WARUNKI ZBYTU DREWNA

Cały obszar obecnego Zarządu Lasów Państwowych w Cieszynie rozciąga się z południa na północo-zachód na powierzchni około 1021 klm. kw., przyczem poszczególne objekty są oddzielone gruntami obcymi, oraz posiadają liczne enklawy. Należy zaznaczyć, że na obszarze tym leży granica wododziałowa między dopływami najważniejszych rzek Śląska Cieszyńskiego Wisły i Olzy, a dopływami Dunaju. Granicę południową i częściowo zachodnią terenów Zarządu stanowi granica Państwa z terytorjum Czechosłowacji, wschodnia granica Województwa Krakowskiego. Naturalne granice przeważają w terenie górskim, gdzie przebiegają one ważniejszemi szczytami, wznoszącymi się od 708 (Ostry) do 1214 (Barania) metrów n. p. m.

Wspomniany obszar wynosił w dniu 1.I.1919 r., a więc bezpośrednio po powstaniu Państwa Polskiego — 30.005.63 ha. W dniu 1.I. 1925 r., t. j. w okresie obejmowania Komory Cieszyńskiej przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie, ogólna powierzchnia dóbr = 30.002.06 ha.

Według ostatnich danych z dnia 1/1-1930 r. powierzchnia, podległa Zarządowi Lasów i Dóbr w Cieszynie, wynosi — 29.998.78 ha.

Zmniejszenie stanu posiadania o 6.85 ha w porównaniu z r. 1919 nastąpiło wskutek dwukrotnej regulacji granicy państwowej z Czechosłowacją, oraz częściowej korekty katastru.

W skład dóbr b. Komory Cieszyńskiej wchodzą: lasy 20.400.12 *ha;* rola 8.360.01 *ha;* stawy 1.173.33 *ha;* zakłady przemysłowe 33.70 *ha;* zamek, park, place i budynki w Cieszynie 31.62 *ha.* R a z e m 29.998.78 *ha.*

Obciążające powierzchnię obecnego Zarządu Lasów Państwowych w Cieszynie t. zw. służebności szałaśnicze (górskie) zlikwidowały już władze austrjackie na mocy patentu cesarskiego z roku 1863, tak, iż w latach późniejszych wykonywano jedynie drobne służebności bądź intabulowane, bądź wynikłe na skutek przedawnienia w postaci prawa pasania bydła na gruntach rolnych (wyjątkowo leśnych) przepędu bydła do wodopojów, przejazdu i t. p.

W końcu wojny światowej, w czasie rozprzęgania się sprawności władz b. monarchji Austro-Węgierskiej i bezpośrednio po jej upadku, dopuszczono, pod naciskiem ludności, która czuła się pokrzywdzona wspomnianą likwidacją służebności szałaśniczych, do wykonywania tego serwitutu. Stan ten akceptowano i w czasie obejmowania Śląska Cieszyńskiego przez władze polskie z uwagi na względy polityki plebiscytowej.

W latach następnych grupa Śląska Sejmu Rzeczypospolitej opracowała projekt uchwalonej następnie przez Sejm w roku 1921, ustawy, o przeprowadzeniu rewizji likwidacji służebności szałaśniczych (Dz. U. R. P. Nr. 59/21 Nr. 59/21 poz. 373). Powołana na mocy wspomnianej ustawy Serwitutowa Komisja Rewizyjna zbadała sprawę roszczeń górali i w rezultacie spowodowała wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7.II.28 r., nowelizującego ustawę z roku 1921 (Dz. U. R. P. Nr. 16/28 poz. 127).

W rezultacie pretensje ludności zaspokojono w drodze przyznania ekwiwalentu gotówkowego w sumie ogólnej 959.379.19 zł., z której stworzono fundusz meljoracyjny do poprawy jakości pastwisk góralskich.

Nadto cały obszar Zarządu obciąża patronat nad kościołami rz.-katolickimi. Prawo patronatu, dające właścicielowi Dóbr Cieszyńskich władzę wyboru proboszczów, ważny czynnik za czasów zaborczych — pociąga za sobą również i pewne świadczenia na rzecz kościołów.

Z objektów rolnych zarządu, — majątki Iłownica i Kisielów, — są obciążone fundacją bar. Coelesty.

Stosownie do sporządzonych planów gospodarczych, stan posiadania lasów przedstawia się następująco:

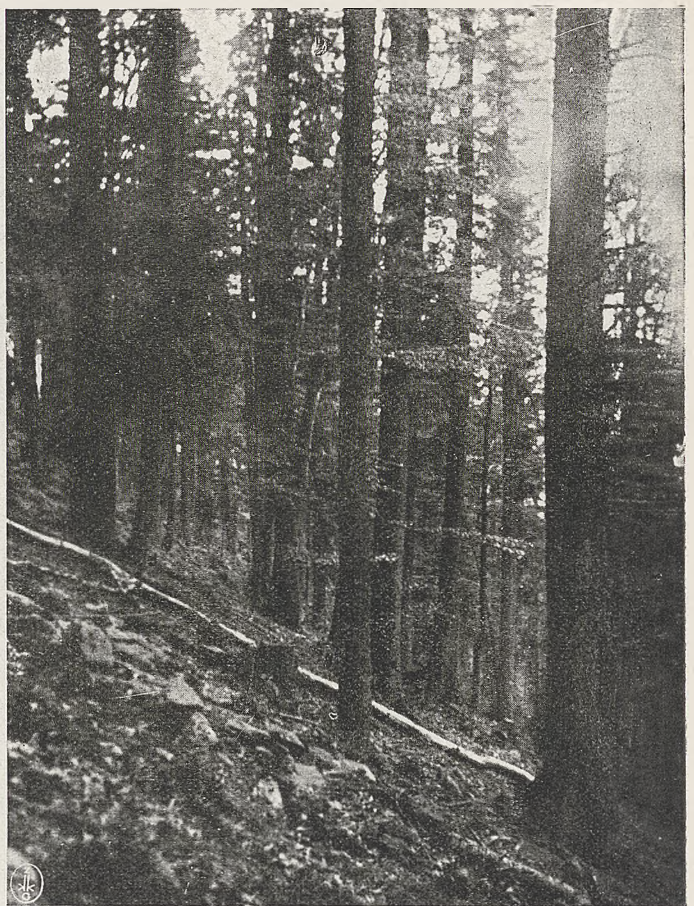
Nadleśnictwo		Pow. produkująca drewno	Użytki ekonomiczne	Nieużytki	Razem ha
1. Brenna		3913,38	120,73	82,99	4117,10
2. Chybie		1910,21	179,64	96,83	2186,68
3 Hażlach		1595,65	126,65	70,84	1793,14
4. Istebna		3909,94	152,22	150,58	4212,74
5. Ustroń		2864,86	256,15	90.06	3211,07
6 Wisła		4635.58	130,36	113,45	4879,39
Razem	ha	18829,62	965,75	604.75	20400,12
	%	92.30	4.73	2.97	100%

Ogólny skład użytków ekonomicznych i nieużytków w poszczególnych Nadleśnictwach przedstawiają poniższe zestawienia w hektarach:

Użytki ekonomiczne:

Rola 483.24; łąki 132.82; pastwiska 262.37; sady i ogrody 25.45;





Siedlisko *Las jodłowo - bukowy* *Drzewostan*

zabudowania 13.66; kamień, kopalnie gliny i piasku 7.45; zakłady przemysłowe 40.76; razem 965.75.

Nieużytki:

Linje 249.54; drogi 147.19; bagna 40.58; piaski 30.99; szutrowiska 55.15; wody 81.30; Razem 604.75 *ha.*, ogółem.

W chwili obecnej Lasy Cieszyńskie dzielą się na 6 jednostek administracyjnych z następującym personelem ochronnym:

1. Brenna — 4-ch	leśniczych;	10 gajowych;
2. Chybie — 2-ch	"	8 "
3. Hażlach — 2-ch	"	8 "
4. Istebna — 4-ch	"	8 "
5. Ustroń — 2-ch	"	10 "
6. Wisła — 5-ciu	"	12 "
Razem 19-tu	leśniczych;	56 gajowych;

Lasy Cieszyńskie są położone w 3-ch strefach — górskiej, podgórskiej i nizinnej.

Pod względem geologicznym siedlisko strefy górskiej stanowi piaskowiec magórski, z okresu eocenu oraz łupki marglowe i żelaziste, występujące często ponad warstwę piaskowca.

Strefa środkowa podgórska składa się z piaskowca z okresu dolnokredowego, z warstwami wapienia i łupków cieszyńskich.

Nizinna wreszcie, północna strefa pokryta była lodowcem, to też głównym składnikiem podglebia i gleby są utwory glacjalne i fluwioglacjalne, przykryte grubemi warstwami loesu, z którego przez zwietrzenie powstała glina.

Klimat umiarkowany, w wyższych strefach ostrzejszy. Opady atmosferyczne duże, wzrastające w miarę wysokości n. p. m., — co ma wielkie znaczenie przy opadach śnieżnych, dochodzących w górach do 2 m. grubości i silnie uszkadzających drzewostany w średnim wieku.

Szczególnie bogatą jest w opady atmosferyczne strefa Nadleśnictw Istebna — Wisła, gdzie wysokość opadu, mierzona na wysokości 579 m. n. p. m., wynosiła za ubiegłe 10-lecie 1003 mm średnio rocznie.

Wiatry panujące zachodnie, ze zmianą kierunku na południe i północ, zależnie od przebiegu dolin i wystawy stoków górskich. Kierunek powyższy, wykazany zestawieniami meteorologicznemi oraz corocznemi szkodami od wiatrów, uwzględniono jako miarodajny czynnik w poczynaniach gospodarczo-leśnych.

Siedlisko lasów cieszyńskich we wszystkich wspomnianych 3-ch strefach należy uważać za bardzo dobre, które zalicza się do II — I klasy bonitacji wg. klasyfikacji prof. Schwappacha.

Zależnie od zajmowanych stref drzewostany lasów cieszyńskich wyodrębniają się w trzy charakterystyczne typy:

1. Lasy części południowej, typowo górskiej (Nadleśn. Istebna, Wisła i połudn. część Brennej i Ustronia) należą do dzielnicy rozsiedlenia drzew Beskidu Zachodniego, gdzie w łącznych obszarach występuje świerk z jodłą i buk, uzyskujący miejscami nawet przewagę nad innymi rodzajami na skutek wadliwie prowadzonej eksploatacji przez poprzedniego właściciela, polegającej na wyłącznym wyrębie świerka i jodły. Drzewostany tej części położone są w górach średniej wysokości do 1000 m. n. p. m., główny jednak kompleks ich mieści się między 500 — 800 m. n. p. m.

2. Środkową część podgórską (półn. część Nadleśnictw Ustroń i Brenna, oraz połudn. Nadleśnictwa Hażlach) zajmują lasy świerkowe z



Drzewostan jodłowy w Nadleśnictwie Wisła

20 — 30% przymieszką modrzewia, sosny, jodły i z liściastych, dębu i buka.

3. Północną część nizinną (Nadl. Chybie i półn. część Nadl. Haźlach) stanowią lasy świerkowo-sosnowe, sosnowe, dębowe, olszowe i ich mieszaniny, a oprócz tego w przymieszce występuje modrzew, grab, buk i jodła.

Jakość drzewostanów naogół, a świerka na górskich siedliskach zwłaszcza, jest bardzo wysoka, pozwalająca na produkowanie sortymentów eksportowych. Drzewostany we wszystkich strefach pochodzą przeważnie z samosiewu, pewny charakterystyczny wyjątek stanowi część leśnictwa Dzięgielów Nadleśnictwa Ustroń, w którem drzewostany wprowadzono sztucznie na gruntach rolnych.

Podział drzewostanów na 20-to letnie klasy wieku ilustruje następujące zestawienie:

Niezalesione 396.54, (2.11%); płazowiny 178.61, (0.95%); I 3000.29, (15.93%); II 4020.24, (21.35%); III 4732.37, (25.13%); IV 1935.46, (10.28%); V 2182.26, (11.59%); VI 1201.44, (6.38%); VII i starsze 1182.41, (6.28%). Razem 18829.62 *ha*, — 100%.

Udział poszczególnych rodzai drzew w powierzchni, produkującej drewno, przedstawia się, następująco:

Świerk 144.31,12, (76.65%); jodła 1397.37, (7.42%); sosna 709.95, (3.77%); modrzew 11.69, (0.06%); buk 1784.64, (9.48%); dąb 318.79, (1.69%); jesion 23.96, (0.12%); jawor 4.88, (0.03%); grab 62.26, (0.33%); olsza 63.19, (0.34%); brzoza 0.53, (0.00%); wiklina 21.24, (0.11%). Razem 18829.62 *ha*, — 100%.

Wobec dużej lesistości, niskiego stosunkowo zaludnienia, braku większych ośrodków przemysłowych — nie można liczyć na zbyt wyprodukowanych w Nadleśnictwach strefy górskiej i częściowo podgórskiej sortymentów drewna na rynku lokalnym.

W celu umożliwienia korzystnej zmiany wspomnianych warunków w kierunku zwiększenia dochodowości we wspomnianych Nadleśnictwach, Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie bezzwłocznie po objęciu Zarządu Lasów Cieszyńskich, nabyła 4-gatrowy tartak w Ustroniu.

Daje to możność korzystnego zbytu drewna, przerabianego we własnym zarządzie, uniezależnienia się od chwilowych konjunktur sprzedażnych i zatrudnienia robotników.

Z Nadleśnictw tych Istebna, oddzielona pasmem górskiem od doliny rz. Wisły, a więc i tartaku w Ustroniu, eksportuje przeważającą część swego drewna zagranicę — do Czechosłowacji, gdzie posiada w Jabłonkowie skład drewna, resztę, poza nieznaczną ilością, nabywaną przez ludność miejscową — kupuje tartak prywatny w Istebnej. Przeciętna odległość terenów Nadleśnictwa od składu w Jabłonkowie wynosi 12 klm.

DAWNA I OBECNA GOSPODARKA W LASACH CIESZYŃSKICH

NIERACJONALNOŚĆ DAWNEGO SYSTEMU. — KATASTROFALNE SZKODY. — PODSTAWY GOSPODARKI OBECNEJ. — UŻYTKI RĘBNE I MIĘDZYRĘBNE. — ODNOWIENIE LASU



Wywroty z r. 1925 w Nadleśnictwie Istebna

Lasy Cieszyńskie nie były nigdy traktowane przez poprzednich właścicieli, jako objekty racjonalnej gospodarki leśnej, lecz służyły przedewszystkiem celom łowiectwa. Koleje rębu stosowano o wysokości, nie znajdującej uzasadnienia, przyczem przypadające roczne etaty cięć nie były nawet w całej pełni pobierane. Poważną część etatu pokrywano wiatrołomami, resztę eksploatowano tam, gdzie było łatwiej i korzystniej spieniężyć. W ten sposób powstały duże, łączne powierzchnie jednowiekowych drzewostanów i obecne, bezwartościowe starodrzewia bukowe, jako pozostałość z dawnych drzewostanów mieszanych bukowo - jodłowych.

Nieracjonalność, a raczej bezplanowość systemu gospodarczego wywołała również fatalne następstwa w cennych drzewostanach jodłowo - świerkowych, które przez szablonowe traktowanie zamieniły się na czysto świerkowe, rozmieszczone niekorzystnie i przez to coraz bardziej narażone na wpływ atmosferyczny. Rzecz oczywista, że o prowadzeniu racjonalnej eksploatacji lasu i zakładaniu prawidłowych ostępów — mowy nawet nie było.

Wyniki takiej gospodarki, kontynuowanej i po przejęciu lasów przez władze polskie do roku 1925, t. j. do czasu rozpoczęcia definitywnego urządzenia przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie, znalazły wyraz w szeregu katastrofalnych szkód wiatrołomów, z których największa przypadła na rok 1925.

Masa drewna w stanie wyrobionym, pochodząca z tego wiatrołomu, wynosiła w poszczególnych Nadleśnictwach:

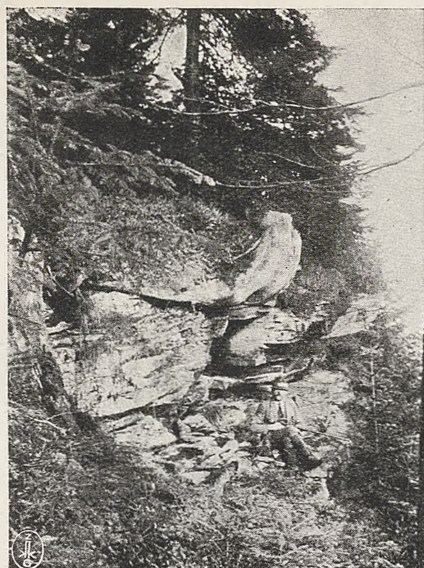
Istebna	56.000 m³
Wisła	16.500 „
Ustroń	8.700 „
Brenna	5.000 „
Chybie	17.000 „
Haźlach	3.500 „
Razem	106.700 m³

Trzebieże, prowadzono w takich drzewostanach, ilościach i sortymentach, jakie można było najłatwiej spieniężyć. Względów hodowlanych, a przedewszystkiem uodpornienia lasu od okiści i wiatrów nie brano pod uwagę, a więc nie prowadzono żadnych czyszczeń.

Odnowienie wykonywano szablonowo, wprowadzając sztucznie świerk na niewłaściwych siedliskach, przyczem przed odnowieniem zrąb zazwyczaj wypalano.



Wiatrołomy w Nadleśnictwie Istebna



Świerki na skałach

Jak już wspomniano, dawna gospodarka przez prowadzenie niewłaściwej eksploatacji i odnowień wywoływała stopniowe, lecz stałe obniżanie wartości Lasów Cieszyńskich. W związku z tem bezzwłocznie po objęciu zarządu tych lasów przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie przystąpiono do sporządzenia planów gospodarczych, zwracając uwagę przedewszystkiem na stworzenie podstaw racjonalnej eksploatacji i odnowień. Eksploatację oparto:

1) na właściwym, odpowiadającym zamożności lasu, etacie z zastrzeżeniem, że małowartościowe drzewostany bukowe nie będą pozostawione, lecz usuwane stosownie do ich procentowego udziału w ogólnej zamożności danej jednostki gospodarczej;

2) na ujęciu eksploatacji w pewne, ściśle określone i dostosowane do lokalnych warunków ramy, polegające na ustaleniu kierunku, następstwa i powierzchni cięć, a więc wprowadzeniu racjonalnych ostępów.

Ostępy, czyli szeregi drzewostanów, które w pewnej, zgóry określonej kolejności i czasie podlegają wszystkim czynnościom gospodarczym, starano się jaknajbardziej dostosować do lokalnych warunków terenowych.

Ostępy wyznaczano możliwie małe, umożliwiając w ten sposób rozdział dużych łącznych powierzchni jednowiekowych drzewostanów na mniejsze jednostki i prowadzenie eksploatacji na małych, rozrzuconych w całem Nadleśnictwie powierzchniach.

Z uwagi na to, że uprzednio ostępy w Lasach Cieszyńskich nie były stosowane, czynność tę przeprowadzono z jaknajwiększą ostrożnością, zapobiegając najpoważniejszemu niebezpieczeństwu — wywrotom, w drodze wprowadzenia rozrębów, opasek oraz odpowiednich prześwietleń, stosowanych na kilka lat przed rozpoczęciem eksploatacji w danem miejscu. Wszystkie wymienione czynności zmierzają do należytego uodpornienia drzewostanów.



Skraj lasu w Nadleśnictwie Wisła, narażony na wpływy wiatrów

Dalszymi zabiegami, które mają na celu wzmożenie odporności drzewostanów, jest należyte potraktowanie sprawy odnowień oraz zwrócenie specjalnej uwagi na zaniedbane czyszczenia i trzebieże.

Zamiast szablonowego sadzenia wyłącznie świerka, o czem wspomniano w poprzednim rozdziale — przyjęto w obecnych planach gospodarczych obowiązującą zasadę wprowadzania w partjach górskich drzewostanów mieszanych świerkowo - jodłowych z pewną, nieprzekraczającą 10%, domieszką buka oraz, w miarę możności, modrzewia w partjach nizinnych zaś drzewostanów świerkowych z dużą domieszką modrzewia, dębu i, zależnie od siedliska, sosny i olszy.

Przy wyznaczaniu czyszczeń i trzebieży, za czynnik decydujący przyjęto, nietylko względy dochodowości, lecz i hodowlane, wprowadzając w pierwszym rzędzie czyszczenia i trzebieże w tych wszystkich młodnikach i drągowinach, którym zagrażało niebezpieczeństwo śniegołomów.

Opracowane na podstawie powyższych zasad plany gospodarcze Nadleśnictw Cieszyńskich, zawierają następujące wytyczne:

1. Kierunek cięć oznaczono na mapach przeglądowych czerwonemi strzałkami, uzależniono w poszczególnych ostępach od kierunków panujących wiatrów i rzeźby terenu.

2. Zakładane w granicach ostępów cięcia są prowadzone zrębami czystemi o szerokości, nie przekraczającej 80 m. z nawrotem przynajmniej 4-ro letnim.

Prowadzenie cięć częściowych stosuje się w nielicznych wypadkach tam, gdzie prowadzenie naturalnego odnowienia jodłą nie natrafia na niebezpieczeństwo wiatrołomów.

3. Odnowienie lasu w zasadzie przyjęto sztucznie, sadząc 3 — 5-cio letni świerk i jodłę i wykorzystując



Śniegołomy w zagajnikach

HODOWLA LASÓW CIESZYŃSKICH

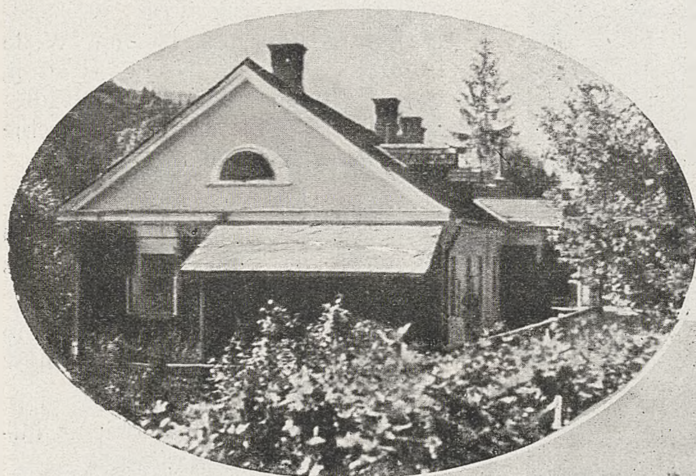


Fragment młodego lasu w Nadleśnictwie Wisła

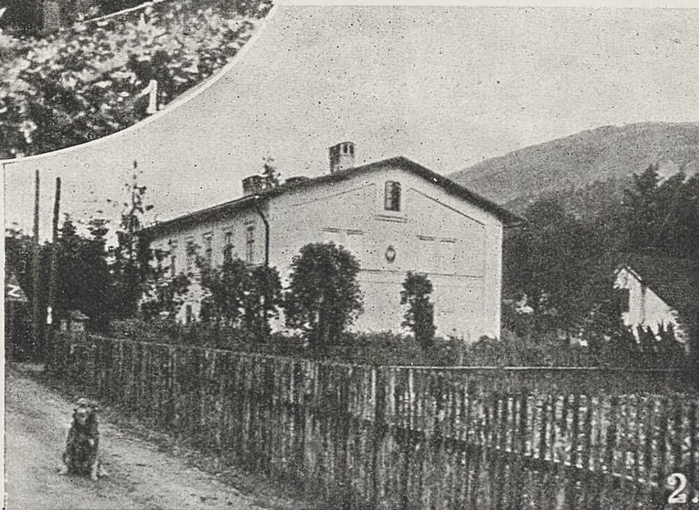
Szkółka Nadleśnictwa Wisła na Zadnim Groniu

Z NADLEŚNICTW CIESZYŃSKICH

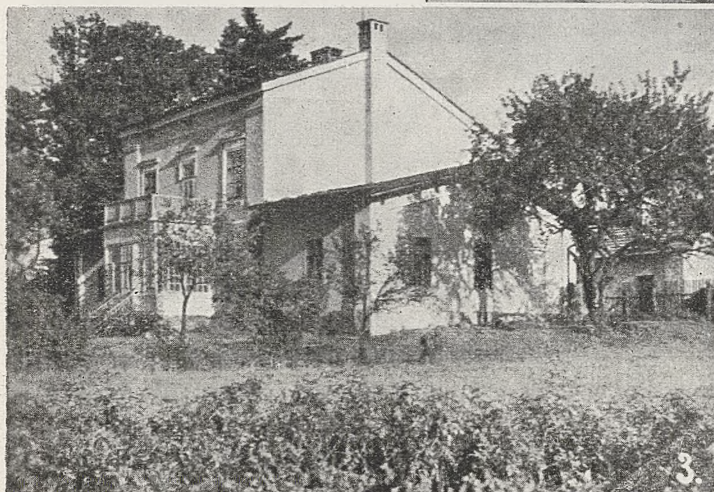
Fot. inż. B. Farnik



Państwowe Nadleśnictwo „Wisła"



Państwowe Nadleśnictwo „Ustroń"







Państwowe Nadleśnictwa „Brenna" (3), „Chybie" (4) i „Hażlach" (5)



Olbrzymia ścięta jodła w Nadleśnictwie Wisła

przedewszystkiem jaknajwięcej zdrowe, rokujące przyszłość, naloty jodłowe. Stosunek zmieszania poszczególnych rodzai drzew omówiono szczegółowo w planach gospodarczych Nadleśnictw, kładąc specjalny nacisk na zwiększenie procentowego udziału rodzai liściastych przy odnawianiu rozrębów, opasek i zapoczątkowań ostępów, w celu zwiększenia odporności drzewostanów.

4. Wszelkie zabiegi hodowlane i pielęgnacyjne, zarówno w młodnikach, jak i starszych drzewostanach wykazano w poszczególnych planach gospodarczych w załącznikach uzupełnień, czyszczeń i trzebieży.

Użytki rębne: 1) Nadleśnictwo Brenna; 2) Chybie; 3) Haźlach; 4) Istebna; 5) Ustroń; 6) Wisła.

Nadleśnictwo	Etat normalny	Rzeczywisty przyrost przec	ETAT według taksy kamer.	ETAT przyjęty			
	ha	m³	m³	ha	iglaste m³	liściaste m³	razem m³
1.	43,00	23072	21014	40,00	12786	3372	16158
2.	23,48	17091	10918	23,00	6346	417	6763
3.	19,70	12664	9902	19,50	7676	367	8043
4.	42,96	27708	28335	46,70	19805	382	20187
5.	31,48	14546	15540	33,50	8780	4549	13329
6.	59,94	19627	18387	55,00	17772	2306	20078
=	220,56	114708	104096	217,70	73165	11393	84558

Powyższe roczne etaty otrzymano stosownie do przyjętych 90-cio



Ryzowanie drzewa w Nadleśnictwie Wisła

letnich kolei rębu z jednorocznym okresem spoczynkowym w Nadleśnictwach Brenna, Istebna, Wisła i obrębie Ustroń, N-ctwa Ustroń, oraz 8-letnich kolei rębu w Nadleśnictwach Chybie, Haźlach i obrębie Dzięgielów Nadleśnictwa Ustroń.

Masę użytków rębnych wykazano w powyższej tabeli po potrąceniu od masy na pniu 20% na korę, drobnicę i straty przy wyróbce.

Użytki międzyrębne wyznaczono od I klasy wieku do drzewostanów bliskorębnych włącznie.

Sumaryczne ich zestawienie ilustruje poniższa tabela:

Nadleśnictwo	Czyszczenia ha	Trzebieże ha	Trzebieże m³	UWAGI
1. Brenna	352,89	2545,95	91191	W użytkach międzyrębnych podano całkowitą masę nadziemną na pniu.
2. Chybie	357,15	1142,41	28234	
3. Haźlach	384,74	857,73	24062	
4. Istebna	312,68	2102,01	76876	
5. Ustroń	237,01	1320,15	57175	
6. Wisła	442,83	2075,73	79858	
Razem .	2087,30	10043,98	357396	

Powierzchnię, podlegającą zalesieniu, przedstawia następujące zestawienie:

Nadleśnictwo	Według stanu z dnia sporządzenia planu gospodarczego	Przypada do zalesienia ha	Wg. stanu z dnia 1 X-29 przypad. do zalesien. ha
1. Brenna	1.X-1926	52,73	33,09
2. Chybie	1.X-1928	93,89	31,72
3. Haźlach	1.X-1928	85,29	25,24
4. Istebna	1.X-1927	119,09	33,08
5. Ustroń	1,X-1926	100,78	59,86
6. Wisła	1.X-1926	228,72	144,72
		680,50	327,71

Oprócz powierzchni, wykazanej do zalesienia w roku sporządzenia planów gospodarczych, zalesiono cięcia bieżące o powierzchni ogólnej 217.00 ha rocznie.



Wywrotowisko na Baraniej Górze



Magórka i Skrzyczno z Baraniej Góry

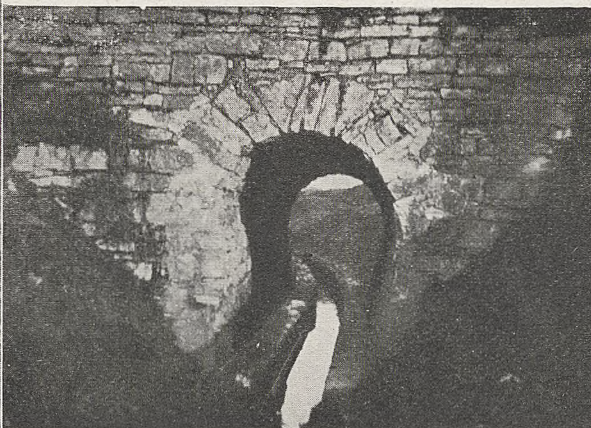
W Ustroniu pod Cieszynem

Charakterystyczna kamienna pokrywa w lasach Cieszyńskich

MELJORACJE TERENÓW LEŚNYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM



Układanie zbieracza



Przepust na odpływie drenarskim



Odpływ drenarski

MELJORACJE I BUDOWLE

Położenie niektórych części lasów, zarówno górskich, jak i nizinnych, wymaga odwodnienia. Szczególnie upośledzone są w tym kierunku Nadleśnictwa Haźlach i Chybie, w których brak naturalnych spadków sprzyja szybkiemu zabagnianiu terenu.

Zabagnienie gleby leśnej w niektórych częściach lasu uniemożliwiało miejscami przeprowadzenie zalesień oraz zahamowało wzrost młodników.

Podobnie do stanu meljoracyj leśnych przedstawiały się budowle i drogi leśne.

Mieszkania personelu leśnego były w złym stanie mimo dogodnych warunków pozyskania drzew z pobliskiego lasu na cele remontu i budowy.

W okresie od 1919 — 25 roku wybudowano zaledwie 3 osady dla gajowych, natomiast wszelkie naprawy i remonty wstrzymano ze względów budżetowych.

Zmierzając do gruntownej poprawy stanu budowli Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, w miarę osiągania zwiększonych dochodów z Lasów Cieszyńskich przeprowadziła gruntowny remont prawie wszystkich budowli Nadleśnictw i Centrali, oraz wybudowała następujące budynki: 1 nadleśniczówkę, 6 osad leśniczych, 6 gajówek i 1 budynek dla sekretarza i kancelarji Nadleśnictwa.

ŁOWIECTWO

Jednym z najbardziej obfitujących w zwierzynę terenów w Lasach Cieszyńskich przed wojną światową było Nadleśnictwo Haźlach i leśnictwo Dzięgielów Nadleśnictwa Ustroń, gdzie cała gospodarka szła głównie w kierunku hodowli zwierzyny.

W okresie upadku monarchji Austro - Węgierskiej (rok 1918) cały zwierzostan prawie zupełnie wytępili kłusujący żołnierze czescy, oraz ludność miejscowa.

Z chwilą objęcia Lasów Cieszyńskich przez władze polskie stan zwierzyny zaczyna się poprawiać z roku na rok, a od roku 1925, dzięki szczególnej opiece, roztaczanej nad zwierzyną, zwiększa się do tego stopnia, że już w r. 1927 Zarząd Lasów Państwowych w Cieszynie przeznaczył kilka najlepszych objektów na polowania reprezentacyjne. W roku 1928 ilość zwierzyny dochodzi już do stanu przedwojennego.

W celu podtrzymania zdrowotności zwierzyny i odświeżenia krwi od roku 1926 sprowadzono pewne ilości sarn, zajęcy, bażantów. W roku 1928 założono w Nadleśnictwie Haźlach bażantarnię, nietylko zasilającą własne tereny łowieckie, lecz i zbywającej nadwyżkę produkcji.

W nadleśnictwach górskich szczególny nacisk również położono na ochronę głuszczów, które w latach 1918 — 1920 niemal zupełnie wytępiono.



Bażantarnia Nadleśnictwa Haźlach. Wnętrze woljery Fot. inż. B. Farnik



Orłowa. Polyporus fomentarius



Cisownica. Cisy pod Tułem

WYNIKI FINANSOWE

WZROST DOCHODOWOŚCI. — PRZELEWY. — INWESTYCJE

W chwili objęcia przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie (w marcu 1925 r.) zarządu nad Dobrami Cieszyńskiemi, całkowity czysty dochód z tych dóbr za lata 1920—1924 włącznie, stanowiła suma 285.398.— zł., przyczem w sumie tej mieścił się dochód, uzyskany ze sprzedaży całego inwentarza żywego i martwego dzierżawcom folwarków oraz ze sprzedaży części mebli z Zamku w Cieszynie różnym osobom.

Przelewów gotówki do Skarbu Państwa do roku 1925 nie uskuteczniano. Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie sporządziła w 1925 r. pierwszy plan finansowo-gospodarczy Dóbr Cieszyńskich. Wykonanie planów finansowo - gospodarczych w poszczególnych latach przedstawiało się, jak następuje:

Za okres	Dochody zł.	Wydatki zł.	Nadwyżka dochodów nad wydatkami zł,
w roku 1925	1,044.240,08	550.494.02	493.746.06
w r. 1926 i do 31.III-1927 r.	4.421.934.93	2.980.233.75	1.441.701.18
od 1.IV-27 r. do 30.IX-1927 r.	3.305 718.43	1.109.613.05	2.196.105.38
1927/28 r.	6.048.198.26	3.354.195.49	2.694.002 77
1928/29 r.	5.799 254.55	3.052.762.14	2.746.492.41
Razem od 1925 r. do 30.IX.1929 r.	20.619.346.25	11.047.298.45	9.572.047.80

W bieżącym okresie obrachunkowym — stosownie do planu finansowo-gospodarczego, przewiduje się dochody na sumę 5.419.927.— zł., wydatki na 2.750.287.— zł., c z y l i n a d w y ż k ę d o c h o d ó w n a d w y d a t k a m i w s u m i e 2.669.640.— zł.

W okresie prawie pięcioletniej administracji Dobrami Cieszyńskiemi, pod naczelnem kierownictwem Dyrektora Lasów Państwowych p. Adama Loreta, Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie przelała do Skarbu Państwa tytułem d o c h o d ó w z t y c h D ó b r, s u m ę 9.026.788.— zł. Podkreślić należy przytem, że w tym samym okresie dokonano, poza normalnemi wydatkami administracyjnemi i gospodarczemi, szereg wydatków inwestycyjnych.

Na nowe budowle wydano 846.952 zł. Uzupełnienie inwentarza

Sprostowanie: Strona 12, szp. 3, wiersz 5 od góry—zamiast „8-letnich" winno być „80-letnich".

ADAM LORET Fot. Jan Malerski

Dyrektor Lasów Państwowych, pod którego naczelnem kierownictwem sprawowany jest Zarząd Lasów na Śląsku Cieszyńskim

ruchomego pochłonęły sumę 89.924 zł. Meljoracje leśne, rolne i stawowe kosztowały 183.884 zł. Urządzenie lasów 87.094 zł. zaś budowa i naprawa dróg i mostów 514.133 zł.



Dyrektor, Inż. Konrad Szubert, Kierownik Zarz. Las. P. w Cieszynie (1926 — 1930)

Konserwacja i remont różnych objektów wyniosła 820.844 zł.

W tej sumie mieści się również 178.922 zł., wydane na remonty i przebudowy budynków w Gosp. Rybnem w Dębowcu.

Kupno tartaku w Ustroniu wykazuje sumę 298.000 zł.

Kupno gajówki w Bąkowie (Nadleśnictwo Haźlach) sumę 18.930 zł.

Za inwentarze żywe i martwe oraz za obsady stawów, należących do Gosp. Rybnego w Dębowcu, zapłacono wychodzącemu dzierżawcy 249.870 zł.

Za inwentarze żywe i martwe, nabyte dla Gosp. Rolno - Hodowlanego w Kostkowicach zapłacono 110.000 zł.

Ogółem wydano w okresie do 1.X.1929 r. na inwestycje sumę 3.219.631 zł.

Do sumy tej dochodzą wydatki, przewidziane na inwestycje w bieżącym okresie obrachunkowym, a mianowicie: na budowę i naprawę dróg i mostów około 138.000 zł., na uzupełnienie zaś inwentarza ruchomego około 70.000 zł., (w której to sumie mieszczą się również i wydatki na urządzanie pokoi reprezentacyjnych na Zamku Cieszyńskim). Na nowe budowle i konserwacje nieruchomości wyda się około 340.000 zł., a na meljoracje 40.000 zł. R a z e m 588.000 zł.



Insp., Inż. Kazimierz Drapella, Kierownik Zarz. Las. P. w Cieszynie (od 1 lipca r. b.)

Ogółem wynoszą wydatki inwestycyjne od czasu objęcia zarządu przez Dyrekcję L. P. w Warszawie do chwili obecnej zgórą 3.800.000 zł.

Zaznaczyć również należy, że Dyrekcja L. P. w Warszawie uregulowała sprawę emerytur byłych urzędników Komory Cieszyńskiej, i, że do czasu przejęcia rzeczonych emerytów przez Ministerstwo Skarbu wypłacono z tego tytułu około 380.000 zł.

W celu postawienia łowiectwa na odpowiedniej wysokości, wydano w ostatnich latach zgórą 80.000 zł.

Szkoła dla leśniczych w Cieszynie

Decyzję otwarcia Szkoły dla Leśniczych w Cieszynie wywołało stale zwiększające się zapotrzebowanie odpowiednio wykwalifikowanych pracowników wykonawczych techniczno-leśnych zarówno w lasach państwowych, jak i prywatnych. Jest to piąta z rzędu szkoła tego typu, założona na podstawie rozporządzenia Min. Roln. z dn. 25/IX-1923 roku.

Umieszczenie szkoły w Cieszynie odpowiada potrzebom lesistej naogół ziemi śląskiej i ułatwia skompletowanie sił nauczycielskich.

Szkołę ulokowano na Zamku. Kandydaci do szkoły przyjmowani są w wieku od 17 do 20 lat. Warunkiem przyjęcia jest wykształcenie ogólne kandydata w zakresie 7-o oddziałowej szkoły powszechnej oraz odbycie conajmniej rocznej praktyki leśnej. Kurs w szkole trwa 11 miesięcy — od 1 września do 30 lipca roku następnego. Wykładane przedmioty dzielą się na trzy grupy:

I grupa — przedmioty ogólne: język polski, nauka o Polsce współczesnej, matematyka, botanika, zoologja, higjena i ratownictwo.

II grupa — przedmioty zawodowe: miernictwo, nauka o siedlisku, hodowla, ochrona i użytkowanie lasu, pomiar drzew i drzewostanów wraz z zasadami urządzenia gospodarstwa leśnego, zarys prawoznawstwa i administracji leśnej, zarys budownictwa leśnego, łowiectwo.

III grupa — przedmioty pomocnicze: rolnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo, rybactwo, rysunki i kreślenie.

Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminów, uczeń obowiązany jest odbyć jednoroczną praktykę w lasach państwowych w miejscu, wskazanem przez Ministerstwo Rolnictwa, poczem otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły. Przepisu powyższego nie stosuje się do absolwentów, którzy przed wstąpieniem do szkoły odbyli dwuletnią praktykę w lasach państwowych.

Zgodnie z zadaniem zakładu — kształceniem sił wykonawczych — szczególną uwagę zwrócono na wyszkolenie praktyczne.

Oprócz stałego personelu nauczycielskiego szkoły, wykładającego przedmioty zawodowe i pomocnicze oraz pełniącego funkcje wychowawcze, do nauczania przedmiotów ogólno-kształcących są zaangażowani nauczyciele szkół średnich w Cieszynie.

* * *

Koszta jednorazowe urządzenia lokalu i nabycia koniecznych pomocy naukowych, wynoszące 68.836.43 złotych pokryto z funduszów Zarządu Lasów Państwowych w Cieszynie.

Roczny koszt utrzymania szkoły wynosi 36.924 zł. Z tego Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie pokrywa utrzymanie stałego personelu w sumie 20.144 złotych. Pozostałe wydatki na personel niestały, utrzymanie pomieszczeń i pomoce naukowe w sumie 16.780 złotych obciążają bezpośrednio budżet Ministerstwa Rolnictwa.

Przy ustalonej liczbie trzydziestu uczniów rocznie, wydatek Państwa na wykształcenie jednego ucznia wynosi około 1,200 zł.

Sam uczeń ponosi wydatki następujące:

Utrzymanie podczas jednorocznej obowiązkowej praktyki 1.200 złotych; Opłata internatu w ciągu kursu 1.100 złotych; Umundurowanie 700 złotych; Książki, materjały pisemne i t. p. 300 złotych;

R a z e m 3.300 zł.

Ogólny zatem koszt wykształcenia jednego ucznia na leśniczego obciąża:

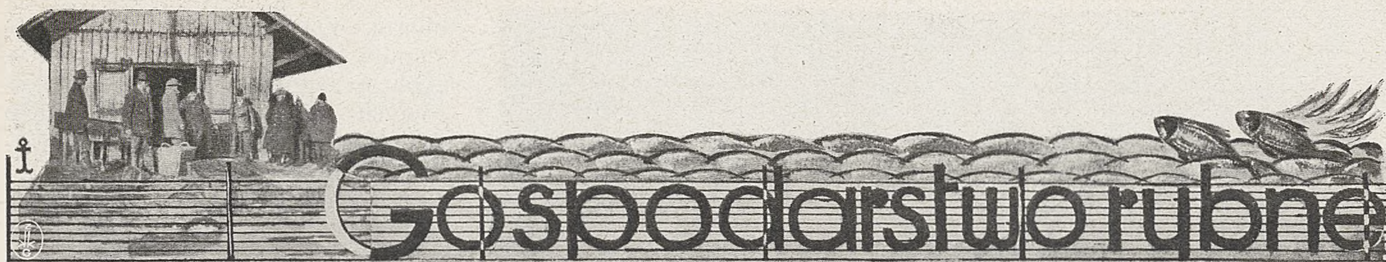
Państwo na sumę 1.200 zł.
Ucznia na sumę 3.300 zł.

Ogółem 4.500 zł.

Wobec korzystnych warunków położenia szkoły, dalszy jej rozwój zależy od skoordynowanego wysiłku personelu nauczycielskiego oraz miejscowej administracji leśnej.



Fragment z Nadleśnictwa Hażlach Fot. inż. B. Farnik



RYBOŁÓSTWO RZECZNE. — SPOSÓB UŻYTKOWANIA. — GOSPODARSTWO STAWOWE W DĘBOWCU. — STAWY. — UŻYTKI ROLNE. — GOSPODARSTWO W KOSTKOWICACH

Zarząd Lasów Cieszyńskich posiada na rzece Wiśle, Olzie i ich dopływach własne tereny rybackie. Stan ryb jest średni, mimo stałego zarybiania, zarówno przez własną wylęgarnię pstrągów w Wiśle, uruchomioną w r. 1926, jak też przez Towarzystwo Łowiecko - Rybackie, gdyż liczne powodzie i regulacje rzek niszczą narybek.

Zarybia się głównie pstrągiem oraz łososiem i lipieniem.

Z własnej wylęgarni w Wiśle wypuszczono od 1927 do 1929 roku 97.347 sztuk narybku.

Tereny rybackie w dolnej części Wisły i Olzy na terenie Śląska Cieszyńskiego wydzierżawione są Towarzystwu Łowiecko - Rybackiemu w Cieszynie, w górnym natomiast biegu tych rzek rewiry rybackie pozostają we własnej administracji, jako ochronne, przyczem połów pstrągów traktuje się tylko, jako sport wędkarski.

Obok lasów znaczną część obszaru Dóbr Cieszyńskich stanowiły majątki rolne, złożone z szeregu folwarków. W chwili objęcia przez Państwo Polskie ogólna powierzchnia tych majątków, jak wspomniano uprzednio wynosiła 9533.34 ha, wliczając w to i stawy rybne.

Cała wymieniona powierzchnia, za wyjątkiem 1471.73 ha użytkowanych przez drobnych dzierżawców, znajdowała się w zarządzie własnym Dóbr Cieszyńskich.

Powierzchnię tę, po objęciu przez władze polskie zarządu dóbr, poczęto wydzierżawiać na zasadzie krótkoterminowych umów, przyczem wydzierżawianie to przyjęło w większości wypadków ostatecznie formę bezplanowej parcelacji, polegającej na przekazywaniu dzierżawcom na własność ośrodków i działek po upływie terminu dzierżawy.

Należy dodać, że stosowanie krótkoterminowych dzierżaw i zasady wyzbywania się ziemi na rzecz poprzednich dzierżawców, wywołało bardzo ujemny wpływ na zdolność produkcyjną majątków, ich stan zagospodarowania i budowli, w interesie własnym bowiem — jako spodziewani nabywcy — dzierżawcy wpływali na obniżenie przyszłych szacunków sprzedażnych, świadomie pozbawiając wartości użytkowane objekty przez stosowanie dewastacyjnych metod gospodarki i zaniechanie wszelkich inwestycyj.

Wynikłe stąd konsekwencje znalazły swój wyraz w potrzebach bardzo znacznych inwestycyj, jakie Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie zmuszona była dokonać przy organizowaniu własnych gospodarstw w Dębowcu i Kostkowicach.

Zasadniczy zwrot we wspomnianych stosunkach nastąpił z chwilą przejścia Dóbr Cieszyńskich pod zarząd Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, która część tych dóbr, a mianowicie folwarki: Dębowiec, Gołysz i Ochaby wydzieliła, po upływie terminów dzierżawy, w oddzielną jednostkę gospodarczą, niezbędną dla hodowli ryb p. n. Gospodarstwo Stawowe w Dębowcu, część na cele szkolnictwa rolnego oraz utrzymanie stadniny państwowej, resztę zaś przekazała i przekaże do racjonalnej, prowadzonej przez Urzędy Ziemskie, parcelacji.

Równocześnie z upływem terminu dzierżawy w r. 1929-ym Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie przejęła folwark Kostkowice, w którym projektuje się utworzenie wzorowego gospodarstwa rolno-hodowlanego o charakterze doświadczalnym.



Budynek administracyjny Państw. Gospodarstwa rybnego w Dębowcu.

W chwili obecnej uprzednio wspomniana powierzchnia 9533.34 ha użytkowana jest w następujący sposób:

Gospodarstwo stawowe w Dębowcu 1199.69 ha;

Gospodarstwo rolno - hodowlane w Kostkowicach 218.53 ha;

Zarząd stadnin 483.08 ha;

Szkoły rolnicze 414.75.

Majątki w dzierżawach:

Mnich, Iłownica - Landek i Kowale 512.54 ha;

Drobni dzierżawcy 1471.73 ha;

Parcelacja (bez przepisania narazie tyt. wł.) 5159.24 ha;

Plac ćwiczeń wojskowych 52.06 ha;

Zajęto pod kolej państwową 21.72 ha.

Razem 9533.34 ha.

Z chwilą wygaśnięcia umów dzierżawnych na wyżej wymienionych 3-ch folwarkach (Mnich, Iłownica - Landek i Kowale), stawy zostaną włączone do gospodarstwa stawowego w Dębowcu z częścią użytków rolnych, których reszta będzie przekazana na parcelację.

Ogólna powierzchnia gospodarstwa stawowego w Dębowcu, znajdująca się w zarządzie własnym Dyrekcji, składa się z następujących kategoryj użytków:

Folwarki: Dębowiec, Ochaby, Gołysz, Iskrzyczyn: Ogółem: Stawów 773.36; Użytków rolnych 393.32; Pod budynkami: 9.20; Drogi i nieużytki: 23.81; Razem: 1199.69 ha.

Powyższa powierzchnia nie jest ostateczną, gdyż w najbliższej przyszłości projektuje się wydzielić z niej znaczną część folwarku Iskrzyczyn na cele reformy rolnej, oraz przejąć



Wisła. Wylęgarnia pstrągów

356.66 ha stawów z odpowiednią ilością użytków rolnych z folwarków Landek, Iłownica, Kowale i Mnich po upływie umów dzierżawnych na te objekty.

Wykazana obecna powierzchnia stawów (773.36 ha) stanowi całkowity, ogroblowany, obszar stawów, w którym użytkowne lustro wody zajmuje tylko 591 ha, resztę — nieużytki. Stan ten jest częściowo wynikiem wojny, głównie zaś dewastacyjnej gospodarki dzierżawców. Dzierżawcy nie uskuteczniali zupełnie niezbędnych prac konserwacyjnych, wywołując zniszczenie lub uszkodzenie urządzeń spiętrzających wodę (jazy) i przeważnej ilości grobli, które oprócz tego w wielu miejscach są zbyt niskie. Brak, zniszczenie lub uszkodzenie niezbędnych urządzeń wywołały, poza wykazanem zmniejszeniem powierzchni zalewanej, obniżenie poziomu istniejącego lustra wody w stawach, co przyczyniło się do opanowania 80% jego powierzchni przez szuwary oraz spowodowało zabagnienie i zakwaszenie stawów.

Wspomniane przyczyny wpłynęły na niedostateczny przyrost ryb 100 kg. z ha, niezaopatrzenie zaś gospodarstwa stawowego w obszerne i głębokie zimochowy uniemożliwiało powiększanie produkcji narybku.

Położone w dolinie rzeki Wisły po obydwu jej stronach stawy dzielą się na 5 grup, nazywanych wg. miejscowości.

Po objęciu zarządu Dóbr Cieszyńskich przez Dyrekcję Warszawską rozpoczęto, w miarę upływu ter-



Zimochów kroczkowy w Dębowcu

minów dzierżaw, na stawach prace, zmierzające do ich kapitalnego remontu, w pierwszym rzędzie przystępując do sporządzenia brakujących szczegółowych planów pomiarowych, jako podstawy należytego urządzenia gospodarstwa stawowego.

Pierwszym etapem tych prac, rozpoczętych w połowie 1928 r. a zakończonych z upływem 1929 roku, było wykonanie zdjęć terenowych wszystkich stawów, za wyjątkiem Mnicha, na podstawie metody triangulacyjnej przy równoczesnem nawiązaniu niwelacji do państwowej sieci wysokościowej.

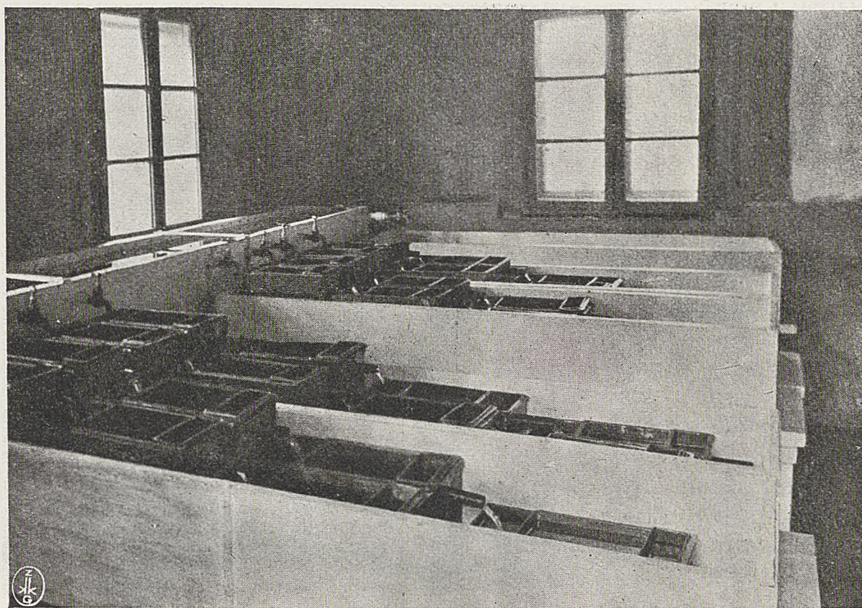
Część projektów wykończono z końcem 1929 i na początku 1930 roku, przystępując do robót wykonawczych.

Niezależnie od powyższego zmeljorowano część folwarku Gołysz (drenowanie) na pow. 35 ha.

Koszta powyższych meljoracyj wyniosły 135.823.21 zł., przyczem dość znaczną ich wysokość motywuje rozpoczęcie prac w najwięcej zniszczonym kompleksie stawów.

Zależnie od możności uzyskania potrzebnych kredytów oraz miejscowych warunków, związanych z prowadzeniem gospodarstwa rybnego, całkowite jego urządzenie wraz z odwodnieniem i drenowaniem — około 300 ha roli i łąk — zajmie mniejwięcej 8 lat. W okresie prac terenowych na stawach przeprowadzono szereg dochodzeń i komisyj wodno - prawnych, regulując znaczne niedokładności w prawach poboru ilości wody.

Do zasadniczego programu prac urządzenia gospodarstwa stawowe-



Wnętrze wylęgarni Fot. Inż. B. Farnik

Krajobraz wiślański w okolicy stacji klimatycznej Wisła

uszczelnienie brzegów młynówek, które przeprowadzi Dyrekcja wspólnie z prywatnymi właścicielami, korzystającymi z wody. Należy dodać, że byłoby również bardzo pożądanem uregulowanie przez Państwo szeregu potoków o charakterze publicznym, w celu zabezpieczenia gospodarstwa stawowego od powodzi.

Wyłączone z parcelacji użytki rolne posiadają charakter pomocniczy w gospodarstwie stawowem. Grunta orne są pozostawione w ilości, niezbędnej do produkcji karmy dla ryb, paszy dla inwentarza oraz na deputaty personelu administracyjno - ochronnego. Pastwiska służą do utrzymania licznego inwentarza roboczego i objętego gospodarstwem hodowlano - mlecznem, przyczem znaczne ilości obornika zużytkowuje się na nawożenie stawów.

Inwentarz roboczy składa się z 48 koni i 6 wołów.

Po przejęciu inwentarzy żywych od Śląskiej Izby Rolniczej przez Dyrekcję i dokupieniu 3-ch reproduktorów rasy Algan, 41 krów i 12 jałówek, gospodarstwo hodowlano-mleczne posiada obecnie 114 krów, 24 jałówek, 16 cieląt i 3 reproduktory. Mleczność krów wynosi od 6.7 do 9.16 ltr. przeciętnego udoju w ciągu roku, przyczem krów, dających od 3000 do a nawet powyżej 3500 ltr. rocznie, jest 20 sztuk.

Należy dodać, że pomimo wzrostu dochodowości z gospodarstwa rybnego w Dębowcu w latach ostatnich, czyste dochody są znacznie mniejsze wobec bardzo znacznych inwestycyj na stawach oraz w budowlach, przejętych przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie, w stanie niemal zrujnowanym.

Majątek Kostkowice z folwarkiem pomocniczych Kępa zajmuje obszar 218.53 ha, z czego przypada na:

Rolę	132.19	ha;
Łąki	11.51	„ ;
Pastwiska	39.57	„ ;
Stawy	26.40	„ ;
Razem	218.53	ha

Folwark ten przekazano Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie w dn. 1.VII.1929 r. na cele doświadczalnictwa pastwiskowo - hodowlanego.

W chwili przejęcia budynki wymagały pewnych znaczniejszych wkładów.

Inwentarz żywy, szczególnie zaś bydło rasy polskiej czerwonej, posiada znaczne braki, które należy usunąć w drodze selekcji oraz stopniowem uzupełnianiem z materjału zarodowych obór.

Trzodę chlewną oraz drób przejęto w stanie kompletnego zaniedbania.

Majątek posiada gorzelnię rolniczą, idącą na 2 zaciery, przy kontyngencie 300 hl.

Stawy rybne będą przyłączone z czasem do Gospodarstwa Stawowego w Dębowcu.



Budowa zimochowów



TARTAKI. — INNE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Z zakładów przemysłowych Zarządu Lasów Państwowych w Cieszynie, dominujące znaczenie posiadają tartaki.

Do roku 1927 w posiadaniu Zarządu był tylko jednotrakowy tartak w Chybiu, przecierający rocznie 4000 do 5000 m³ drewna. Tartak ten jednak posiadał zbyt szczupłe środki, aby podołać przeróbce bardzo znacznej ilości drewna użytkowego, produkowanego w Lasach Cieszyńskich i był zbyt oddalony od głównych kompleksów leśnych w górach. Wobec powyższego przeważną część materjałów drzewnych spieniężano w stanie okrągłym, co nader ujemnie odbijało się na dochodowości lasów.

Po objęciu Dóbr Cieszyńskich przez D. L. P. w Warszawie nabyto w dniu 15.I.1927 r. 3-trakowy tartak w Ustroniu, przerabiając go na 4-trakowy. Tartak ten jest więc wyposażony w cztery traki, z których trzy szybkobieżne, 4 piły tarczowe pojedyncze, 2 piły tarczowe podwójne, 1 heblarkę wraz z odpowiednim aparatem pomocniczym. Tartak posiada własny tor przemysłowy długości 220 m. do st. kol. Ustroń oraz kolejkę wąskotorową długości 700 m. na składach.

Rocznie przeciera się w tartaku 30.000 m³ drewna okrągłego, z czego uzyskuje się 19.000 m³ materjałów tartych, zbywanych na rynku krajowym przedewszystkiem na potrzeby kolei oraz eksportowanych zagranicę.

Tartak w Ustroniu, dogodnie położony oraz wszechstronnie i obficie wyposażony w środki techniczne, bardzo poważnie przyczynia się do podniesienia dochodu z lasów.

Na tartak w Ustroniu dostarczają głównie drewna Nadleśnictwa Wisła, Brenna i Ustroń, za wyjątkiem leśnictwa Dzięgielów, zaopatrując również w surowiec okoliczne tartaki prywatne. Kopalniaki, opał i drewno celulozowe jest dostawiane do st. kol. Wisła, Ustroń, Skoczów, Polana, skąd w przeważnej ilości jest eksportowane do Czechosłowacji. Przeciętne odległości tych stacyj od terenów Nadleśnictw wynoszą 6 — 14 klm. szosą. Drewno Nadleśnictw nizinnych — Chybie i Haźlach — nabywają przedewszystkiem hurtownicy dla Górnego Śląska, pozatem warunki sprzedaży miejscowej ludności są znacznie lepsze, niż w górskich Nadleśnictwach.



Na tartaku w Ustroniu



W Nadleśnictwach górskich brak rąk roboczych uzupełniono stałymi robotnikami leśnymi oraz sezonowymi z Małopolski.

Oprócz wymienionych zakładów przemysłowych w dziale leśnym — Zarząd Lasów Państwowych w Cieszynie posiada browar i wytwórnię wódek i likierów w Cieszynie.

Zakłady te są wydzierżawione:

1. Browar na zasadzie umowy, zawartej w r. 1923, obowiązującej do dnia 31.XII.1937 roku. Roczną tenutę dzierżawną stanowi równowartość 3.000 hekt. piwa, przy ogólnej produkcji, nieprzekraczającej 60.000 hekt. rocznie. W razie przewidzianego do 150.000 hekt. powiększenia produkcji, dzierżawca browaru dopłaca do zasadniczego czynszu równowartość pewnych jego odsetek, od 4.5% do 0.5%, malejących o 0.5% przy każdorazowem powiększeniu produkcji o 10.000 hektolitrów.

2) Fabryka wódek i likierów na zasadzie umowy, zawartej w dn. 1.II.1923 r. z terminem do dnia 31.I.1938 roku. Roczna tenuta dzierżawna składa się z 5% brutto wszelkich wpływów kasowych i rachunkowych przedsiębiorstw na terenie fabryki minim. bez względu na wysokość tych wpływów, z równowartości 1000 q żyta, jako normy minimalnej.

NA ZAMKU CIESZYŃSKIM



Kaplica Zamkowa



Brama wjazdowa od strony parku

Cieszyn. Zamek od strony frontowej

Cieszyn i okolice



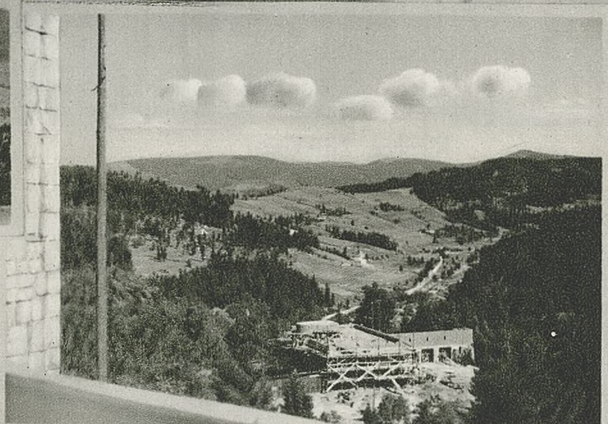
1.



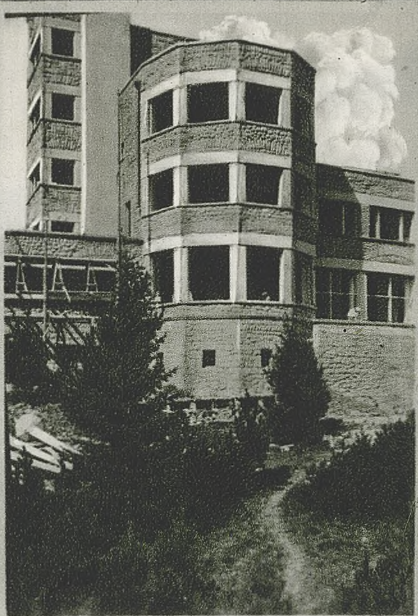
2.



3.



4.



5.



6.

T. GĄSIEWICZ

1) Cieszyn. Zamek z ul. Głębokiej. 2) Cieszyn. Ul. Przykopa. 3) Widok z Równicy na Brenną i „Błotny". 4) Wisła. Widok z okna zameczku p. Prezydenta na Baranią Górę. 5) Wisła. Motyw z zameczku p. Prezydenta. 6) Wisła. Zameczek p. Prezydenta.

Droga na szczyt Baraniej Góry

„Stożek". Granica czesko-polska

KRAJOBRAZY CIESZYŃSKIE



Babia Góra



Schronisko pod Baranią Górą

Droga nad Białą Wisełką

Rotograwjura Zakł. Graf. Koziańskich w Warszawie



„Roku 810, wiaropodobne założenie miasta Cieszyna przez trzech synów Leszka III., króla polskiego. Trzej bracia, książęta Bolko, Leszko i Cieszko zeszli się po długiej wędrówce przy tem źródle i ciesząc się zbudowali na pamiątkę miasto, które miano Cieszyn otrzymało".

Podanie to o założeniu miasta spisane jest na obramieniu studni brackiej. Znalezienie źródła, przy którem bracia mogli zaspokoić swe pragnienia, miało dać powód do założenia w tem miejscu miasta. Powstało ono jednak dosyć późno, spisał je mianowicie dopiero w XVI wieku kronikarz Schickfuss. Nazwę miasta wywodzono od uciechy, której bracia doznali wskutek przypadkowego spotkania się u źródła, lub od jednego z braci, Cieszka.

Jest jeszcze drugie podanie, odnoszące się do miejscowości położonej na północ od Cieszyna, w odległości przeszło pięć kilometrów, przy stacji kolejowej, zwanej Podoborą. Tam na wzgórzu porosłem lasami wznosi się wysoki wał otoczony rowem, długości około 440 m. Kształt jego zaokrąglony, w stronie północno zachodniej zaś rozwidlony. W tem miejscu rów jest znacznie niższy, ale zaraz za nim wznoszą się kopce, sięgające wyżej, niż wał, tworzące części wzgórza, opadającego stromo na wszystkie strony. Obok, w stronie południowo wschodniej, widać ślady drugiego wału, znacznie niższego, a wzdłuż niego znów rów, również mniej widoczny, niż tamten. Całe to miejsce jest obronne już z natury. Z trzech stron płyną potoki, największy od strony północno wschodniej, którego wody używa się jako motoru do piły. Ten jest odgałęzieniem Olzy. Ale dawniej płynęła tędy sama Olza, która dopiero z końcem 17 wieku, lub na początku 18 w. odwróciła swój bieg i skręciła ku brzegowi pogwizdowskiemu.

Miejsce to nazywa lud okoliczny starym Cieszynem lub Cieszyniskiem, a podanie opowiada o niem, że tu znajdowało się stare miasto Chorwatów, którzy niegdyś zamieszkiwali północne stoki Karpat, zanim posunęli się na południe, aby zająć dzisiejsze siedziby. Tu miała być siedziba przodka rodu janowickiego; z niego pochodząca Rychsa miała dać początek rodowi, panującemu później w Cieszynie i założyć także Cieszyn obecny.

Nie wiemy nic więcej, nie wiadomo, co to za jeden był ten ród janowicki, jaką odgrywał rolę w dziejach kraju, co to była owa Rychsa. Najprawdopodobniej był Cieszyn stary jednem z tych grodzisk, których tak dużo istniało na Śląsku, był grodem założonym przez jakiegoś Ciecha lub Cirsza, który mu dał swoją nazwę. Wał wyższy wraz z rowem krył prawdopodobnie mieszkania ludzkie, składające się z dołów, wykopanych w stokach wałów wewnątrz i z nakryć słomianych lub glinianych. Tam mieszkała służba pana cieszyńskiego. Wał zewnętrzny, niższy, służył jako zagroda dla bydła, od czego poszła nazwa sąsiedniej miejscowości: Podobora. To był zapewne pierwotny Cieszyn.

Kiedy ten gród powstał? Pierwsze podanie umie dokładnie oznaczyć datę r. 810. Na jakiej podstawie, nie można dociec. Przez długie czasy wierzono w nią święcie, a w r. 1810 obchodzono tysiąclecie istnienia Cieszyna. Za nią nie przemawia jednak nic, choć także przeciw niej niema argumentów. To jest pewnem, że obecny Cieszyn istniał jako gród warowny może przez parę wieków, jeżeli to było jedno ze starszych grodzisk i był centrum osad śląskich, skupiających się około starej drogi handlowej, prowadzącej z Węgier przez przełęcz jabłonkowską na północny zachód ku dolinie Odry, siedzibą może pana udzielnego, a następnie, po podboju przez władcę polskiego, siedzibą urzędnika jego, kasztelana.

Około grodu zaczęła się tworzyć osada miejska, obok niej zaś powstało nawet przedmieście. Jest ono wymienione między temi miejscowościami, z których dziesięcinę miał pobierać klasztor mniszek w Rybniku (r. 1223).

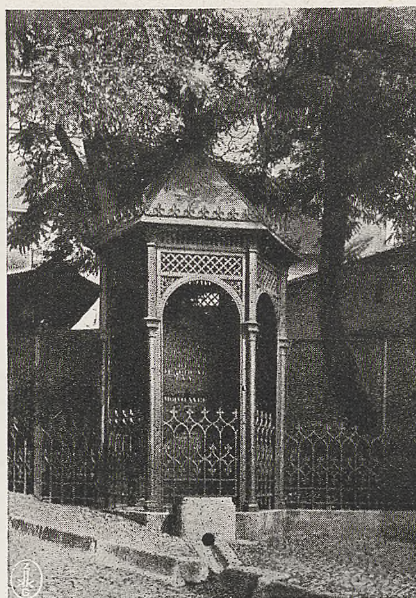
Nie mogło to być żadne z przedmieść obecnego Cieszyna, bo te wytworzyły się dopiero parę wieków później w bezpośredniem sąsiedztwie miasta. Przedmieściem tem była zapewne owa wieś mieszczańska, zwana także „Ligotką", leżąca tuż obok Podobory, a od obecnego Cieszyna oddalona blisko 3 km.

W miejscu, gdzie stoi teraźniejszy Cieszyn, szumiały jeszcze wówczas odwieczne lasy, wśród których przedtem wznosił się może z góry zamkowej dym ofiarny na cześć jakiegoś bóstwa pogańskiego. To musiało ustąpić wraz z lasami przed wyznawcami nowej religji i pierwszymi gospodarzami tej ziemi, Benedyktynami. Ci przybyli tu z Tyńca; sprowadził ich książę Kazimierz opolski, któremu podlegała kasztelania cieszyńska (r. 1211). Osiedlili się w podobnem położeniu od grodu cieszyńskiego, jak był Tyniec w stosunku do pierwotnej ich siedziby w grodzie wawelskim, po drugiej stronie rzeki.

Benedyktyni zaczęli karczować lasy i tworzyć pola uprawne, tak, jak to robili wszędzie gdzieindziej, na wzgórzu sąsiedniem zaś uprawiali winną latorośl (stąd Winograd), a gdy nadszedł czas kolonizacji i książęta śląscy przystąpili do organizowania miast na sposób zachodni, wtedy miejsca zagospodarowane już przez nich zdały się księciu najodpowiedniejszym terenem do założenia nowego Cieszyna. Stało się to w pierwszej połowie 13 wieku, ściślej mówiąc między rokiem 1217 a 1223. Po roku 1217 — ponieważ wtedy osadzony został na prawie niemieckiem Lwowek (Löwenberg), na którym się Cieszyn wzorował, przed r. 1223 zaś, dlatego, że w tym czasie przychodzi już kościół św. Mikołaja w Cieszynie. Na jego rzecz

Wawrzyniec, biskup wrocławski, nadał 40 urn miodu, które miał pobierać z Koźla (na Śl. pruskim). Kościół św. Mikołaja, to późniejsza kaplica zamkowa. Styl jej romański, i nazwa patrona każą szukać związku z Krakowem. Wszak jedna z kaplic pierwotnego kościoła na Wawelu, romańskiego, miała tego samego patrona — i powstała także w 13 wieku. Także dzisiejszy kościół św. Mikołaja w Krakowie wznosi się na gruntach Benedyktynów tynieckich. Od nich także pochodził zupełnie cieszyński kościół św. Mikołaja, najdawniejszy kościół parafjalny.

Miasto rosło bardzo powoli. Wprawdzie stany uchwaliły ze względu na grożące niebezpieczeństwo od wschodu otoczyć je wałami i palisadami (1236), a w cztery lata później uchwała ta była już wykonana i miasto przygotowane na zbliżający się najazd Mongołów, ale naprawdę nie uzyskało ono jeszcze większego znaczenia. Mieszko Opolski, przekazując matce swej testament posiadłości, wspomina o samych zamkach cieszyńskim i raciborskim, a nie mówi nic o miastach. Raciborz został zniszczony przez Tatarów, oblegających zamek. Cieszyn nie został dotknięty zalewem mongolskim, ale też nie dawał jeszcze większego dochodu, żeby zasługiwać na osobne wspomnienie.



Fot. Pietzner

Studnia Trzech Braci w Cieszynie

O którym zamku jest mowa w tym dokumencie, czy o owym grodzie w starym Cieszynie, czy tym, który powstał obok nowego, trudno orzec. W r. 1284 słyszymy już bowiem o kapelanie zamkowym w Cieszynie. Musiał tedy być wówczas zamek przeniesiony w pobliżu miasta. Może postawił go książę Władysław, który brał czynny udział w ówczesnych wypadkach politycznych, wojnie Ottokara z Rudolfem habsburskim, a potem prowadził wojnę z wdową po Ottokarze, Kunegundą, która otrzymała w posiadanie ziemię opawską. W układzie z nią zawartym (r. 1279) zobowiązał się, tak jak i Kunegunda, nie pozwalać rycerzom stawiać zamków warownych, by przez to utrudniać rabunki, lecz obie strony zastrzegły dla siebie prawo zakładania zamków w swoich terytorjach i obsadzania ich swoimi ludźmi. Może właśnie jednym z takich zamków był cieszyński, postawiony obok miasta, z którem utworzył jedną całość warowną. Może zresztą zużytkowano w tym celu dawne zabudowania klasztorne Benedyktynów, które także wyglądać musiały obronnie. Narazie rezydował w nim tylko urzędnik książęcy, lub może nawet któryś z synów Władysława, już za życia ojca wykonujący władzę książęcą. Niedługo po śmierci ojca (1287) podzielili się dwaj jego synowie, którzy otrzymali księstwo raciborskie, posiadłościami i powstało osobne księstwo cieszyńskie, a Cieszyn stał się jego stolicą. *Fr. Popiołek.*

O CIESZKOWYM CIESZYNIE

Dymiąc pszczoły przy barciech, imali się swarów
trzej chodziwi knezicie księdzowego rodu,
a był ranek paciepny gdy zdjęli z konarów
ciemierzycę goryczną miasto płasty miodu.

Wzięli głownie, siekiery kamienne pobrali,
zadość im brakło miejsca w oćcowej zagrodzie,
poszli tedy w trzy światy nawiedzieć się, zali
indzie ziemia urodna na słodkiej słobodzie.

Pochwiściel, teszny pochwist i siostra wietrznica,
zaparliręby knieji przed Bolkową ścieżką,
Leszka, wiodła w glibiele dzika gogolica,
w żarkie koło Swaroga wplótł się czołem Cieszko.

Owinęły się kręgiem u stóp Świętowida
trzy drogi zaplątane w piorunowym borze, —
wonne cząbry Niewiada i szmery Niewida,
przetopiła Dziewana w swych dłoniech na zorze.

Aż spotkali się znowu pod dębowym cieniem
w dzień pragnący u źródła przy wodzie — ochłodzie,
a gdy wstali, — wdrużyli w nią cieszykamienie,
ucieszeni trzej bracia, cieszyciele w zgodzie!

Za napój miodoziemny, za mądrość radości,
za swary ugaszone w łagodnej srebrzycy,
w radzie Cieszka gniazdować umyślili włości
przy studni bratniej pracy, w zwierciedle krynicy.

Ongi, — lata ubiegły. Na krzepkich ramionach,
darski grodziec przy dębnej urósł cembrowinie,
murami się owinął, zakwitł na bierwionach,
uciechą wycieszony w Cieszkowym Cieszynie.

Ni Olza go dziś kraje, ni dzielą przemoce,
ni chmury zdolne dotknąć jego wieżyc w biegu,
jako jasny dzień prawdy patrzy, ponad noce,
od studni pojednania, z piastowego brzegu...

JANUSZ STĘPOWSKI

OBJAŚNIENIA:

Ksiądz, ongiś — książę; paciepny — ciemny; ciemierzyca — trująca roślina; miasto — zamiast; słoboda — swoboda; glibiel — trzęsawisko; gogolica — dawna nazwa dzikiej kaczki; żarki — gorący; cząbr i szmer — nazwy wonnej i szeleszczącej rośliny; wdrużyć — wdrążyć; cieszykamień — kamienna siekiera do ciosania; cieszyciel — dziś, pocieszyciel; darski — dziś, dziarski; teszny — tęskny.



Rodzina góralska ze Śląska Cieszyńskiego

NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Jedną może z najbardziej interesujących okolic Polski, jest prastara dziedzina Piastowa, Księstwo Cieszyńskie. Ścierały się tam ze sobą różnorodne wpływy i to nietylko narodowościowe ale i religijne, obcy przybysze ogarniali ziemię i władzę, zasadnicze jadnak tło charakteru ludności pozostało niezmienne, zachowała się odrębność językowa i obyczajowa. Ziemia ta pozostała wierna swym warunkom fizjograficznym, które określiły poniekąd jej przynależność do Polski, łączy się ona bowiem z podnóżem Karpat, a także związana jest ściśle z naszym systemem komunikacyjnym; stanowi jego klucz południowy i zachodni. Tędy bowiem wiodły szlaki odwieczne przez bramę Morawską ku Alpom i Śródziemnemu morzu, tędy poprzez przełęcz Jabłonkowską szła droga na Węgry. Snuły się też pasma dziejowych związków kulturalnych i handlowych Polski z zachodnio - południową Europą, których głosów linją komunikacyjną była Wisła, na Śląsku Cieszyńskim właśnie biorąc początek. Od czeskiej strony naturalną granicę tworzy rzeka Ostrawica i ona to powinna była powstrzymać wszelkie zaborcze zakusy. Aneksji znacznej części kraju, zawierającej 93 gminy śląskie, sprzeciwiał się jej charakter etnograficzny, a stanowi go strój, obyczaj i poezja ludowa.

Bujna zieloność różnorodnych drzew liściastych pokrywa zbocza Beskidów, na których rozłożyło się miasto Cieszyn, z dominującą nad wieżą zamku piastowskiego. Panuje tu cisza i spokój jakby trochę sennny, przerywany tylko w południe i wieczorem dzwonami, wołającemi wiernych na Anioł Pański. Trudno otrząsnąć się z przygnębiającego wrażenia. Toż to jest przecie stolica jednej z najbardziej uprzemysłowionych ziem, o żywem i skupionem, nowoczesnem życiu przemysłowem! Wszakże to w najbliższej okolicy Cieszyna znajduje się Ostrawa i Karwina. Skupiło się tam około 1,400 ludzi na jednym kilometrze^2, tworząc gęstość zaludnienia jedną z najpotężniejszych w świecie. Wymowne to świadectwo tej ogromnej, a różnorodnej produkcji przemysłowej, błogosławieństwem węgla uwarunkowanej.

I staje nam przed oczyma cały okręg ostrawsko-bielski ze swoją walcownią rur, z fabryką drutu, olejów mineralnych, sacharyny i t. d. w Boguminie.

Ukazują się, Dziedzice, z olbrzymiemi rafinerjami nafty, Ostrawa polska, Dąbrowa górnicza i Trzyniec z potężnemi hutami, Frysztat z przetwórniami stali i żelaza, Bielsk z silnym przemysłem tkackim i farbiarniami. A piękne starożytne miasto, ze swemi gmachami szkolnemi i instytucjami kulturalnemi, to przecież, jakby predestynowany dla promieniowania ośrodek kraju, którego bo-

gactwa są dźwigane trudem i znojem robotnika polskiego, pełnego dzielności i patrjotycznego zapału.

Nic z tego. Bo oto Cieszyn oddzielony jest od wrzącego ciągłym, nowoczesnym ruchem przemysłowym Zagłębia, murem nieprzebytym. A stanowi go most graniczny przez rzekę Olzę przerzucony, który odgradza miasto i część rolniczą kraju od jego części fabrycznej.

Na moście tym widzimy dwie budki. W jednej z nich sprawdza dokumenty podróżne strażnik polski, w drugiej czeski. Cały rozwój życia sparaliżowany, naturalny jego bieg przerwany.

Ale po drugiej stronie mostu, już na gruncie Czechosłowacji, opodal od dworca kolejowego, który jej został przyznany, widzimy skromny, szary budynek, a na nim napis: *Dom polskiego nauczycielstwa*. W domu tym mieści się Zarząd polskiej Macierzy, działający na Śląsku. Ze wzruszeniem przestępujemy progi tej instytucji, której działalność przez lat wiele przeciwdziałała akcji germanizacyjnej na Śląsku i wstrzymywała postęp czechizacji ludności. I przypominają nam się koleje losów, jakim lud śląski ulegać był zmuszony. Rok 1163, w którym tu powstały pierwsze polskie osiedla i utworzenie w 1290 r. osobnego Księstwa Cieszyńskiego pod rządem książąt z Piastowego rodu...

Rozwój miasta, rządzącego się od XIV wieku prawem magdeburskiem, a potem oddanie go, wraz z przyległą ziemią, w ręce dynastji Habsburskiej, która, osłabiając czynniki samorządowe, poddała je władzy monarchicznej, — uczyniły Księstwo Cieszyńskie przedmiotem przetargów z Koroną czeską. Ale i dwór pruski miał tu także coś do powiedzenia. Oto Marja Teresa oddała Księstwo Cieszyńskie córce swej, żonie Albrechta saskiego, i ten wykupił czy wywłaszczył ziemie polskie na Śląsku i utworzył wielkie dobra książęce t. zw. *Komorę*, które dziś dopiero rząd wolnej już Polski zdołał odzyskać.

Mijały lata ucisku i wyzysku i dopiero po latach 60 minionego stulecia, lud śląski miał zyskać placówkę obronną. Założoną została staraniem społeczeństwa polskiego Macierz śląska i ona to podtrzymała siły, uświadomiła poczucie narodowe, ona obroniła od *wynarodowienia*.

A szło ono dwiema drogami.

Jedną z nich to była potęga kapitału niemieckiego, który wydziedziczał ludność z posiadanej ziemi, zakładał fabryki i eksploatował kopalnie, drugą szła zapobiegliwość czeska, opierająca się na czasowem posiadaniu tego kraju w przeszłości, a ogarniająca wytrwale wszystkie placówki i stanowiska kierownicze.

I tej jednak skoncentrowanej sile potrafiła się przeciwstawić Macierz i polskość Śląska Cieszyńskiego utrzymała. Założyła ona 1 gimnazjum im. Słowackiego w Orłowej, 7 szkół wydziałowych, 10 szkół ludowych, 26 ochron, 1 seminarjum ochroniarskie, 1 szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej, 2 bursy i cały szereg kół śpiewaczych, harcerskich i t. p.

W samym Cieszynie są dwa gimnazja, dwa seminarja nauczycielskie, szkoła handlowa, wyższa szkoła gospodarstwa wiejskiego, ze specjalnym oddziałem dla instruktorów rolnych. Gdy jesienią zaroi się w tych gmachach od młodzieży, zakwita w nich nowe życie, stanowiące zapowiedź bujnej przyszłości. I rozlecą się z nich, jak ptaki, niosące dobrą nowinę działania na kraj cały, na naszą najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

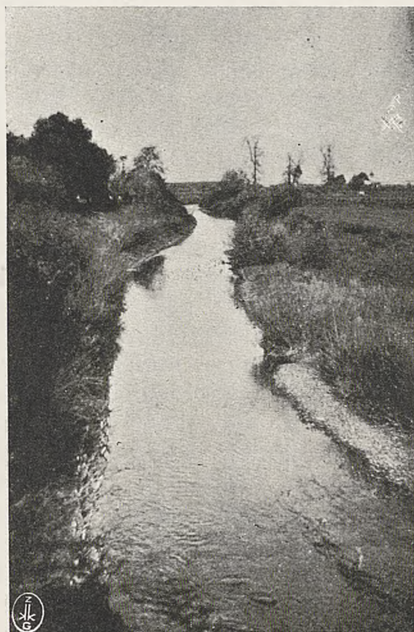
Młodzież ta, da pewno ziemi Cieszyńskiej wskrzeszenie i utrwalenie jednej z najpiękniejszych tradycji humanizmu polskiego Złotego Wieku, które tam najsilniej zapuściły korzenie.

W. Kosmowska

Beskid Śląski i źródła Wisły

Beskid Śląski, zwany też g ó r a m i J a b ł o n k o w s k i e m i, zajmuje wraz z Pogórzem szeroką masą górskiego obszaru prawie trzy czwarte części Księstwa Cieszyńskiego, ale za podstawę ma niedługi i niewysoki kawałek rdzennego grzbietu karpackiego. Kawałek ten, sięgający od S o ł o w e g o W i e r c h u 848 m, względnie od Kiczery nad Zwardoniem, po dolinę O s t r a w i c y, ma długości ok. 35 km, a tkwią w nim same nieznaczne i podrzędne wierchy, z których dwa zaledwie przenoszą wysokość 1000 m, a to W i e l k i P o ł o m 1067 m i M a ł y P o ł o m 1058 m.

Cały tedy prawie masyw Beskidu Śląskiego tworzą cztery potężne odnogi



Wisła pod Drogomyślem

grzbietu głównego, odbiegające odeń daleko ku północy. Piątą takąż odnogą jest pasmo Smrku, ciągnące się w kierunku półn. - zach. już na terytorjum morawskiem ze szczytami: S m r k 1282 m, M a g u r k a 1072 m, C z e r t ó w M ł y n 1207 m, T a n e c z n i c a 1081 m, K n i e h y n a 1251 m. i R a d h o s z t 1130 m; wszystkie te pięć odnóg, razem wzięte, mają podobieństwo pięciu palców u ręki.

Odnogi te oddzielone są od siebie głęboko wciętemi, podłużnemi dolinami rzek, a to Wisły, Olzy, Morawki, Ostrawicy i Beczwy. Według dominujących szczytów nazwane, pasma te są następujące: pierwsze p a s m o B a r a n i e j G ó r y lub W i ś l a ń s k i e (bo w niem wiąże się Wisła bezpośrednio i za pośrednictwem Soły), drugie pasmo C z a n t o r j i, trzecie pasmo R o p i c y, czwarte pasmo Ł y s e j G ó r y, piąte morawskie pasmo S m r k u. Trzy pierwsze z pasm śląskich wznoszą się na obszarze językowem polskim, czwarte na czeskiem lub raczej na przejściowym czesko - polskim; politycznie należy do Polski w całości tylko pasmo Wiślańskie, zaś pasmo Czantorji tylko po wschodniej swej stronie. Beskid Śląski nie ma wysokich, kończystych i urwistych szczytów, lecz przeważnie połogie, długie i faliste wały górskie, po których ciągną się kobierzyste polany, porastają bujne lasy, schodzące do podnóży i dolin, prześwietlają wyrwy pól ornych, to też krajobraz tutejszy ma charakter łagodny i ujmujący nader miłym powabem. Prócz odludnego grzbietu Połomów wszędy prawie dociera rozgwar życia ludzkiego. Doliny główne są gęsto usiane schludnemi i pod względem kulturalnym i ekonomicznym wysoko postawionemi wioskami; w doliny boczne również wdzierają się wioski, których liczne przysiółki i osiedla podchodzą wysoko nie tylko na stoki, ale też na grzbiety i przełęcze górskie, wobec czego szałaśnictwo zachowało się



Okolica Cieszyna

w górach tych w dość skromnych rozmiarach. Na uwagę zasługuje w Beskidzie Śląskim bardzo żywy ruch turystyczny. Liczne schroniska i drogi urządzają tu towarzystwa turystyczne polskie, niemieckie i czeskie to też turystycznie są te góry urządzone bodaj czy nie najlepiej w całych Karpatach wogóle.

Najwyższym szczytem Beskidu Śląskiego jest Łysa Góra (Lysa Hora) 1325 m, nazwana tak dlatego, że szczyt jej nie jest porosły lasem, choć górnego zasięgu lasów nie przechodzi, lecz tylko kosodrzewiną i dlatego w otoczeniu lesistych czubów łysym się wydaje. Prócz kolejką przeciętej, przemysłowej doliny Ostrawicy ciągnie się u podnóża tej góry bardzo urocza dolina Rzeczycy, zaś dolina Mogielnicy dzieli ją od długiego, łukowatego grzbietu Trawnego 1201 m. Z Łysą Górą łączy się nazwisko czeskiego harnasia zbójnickiego Ondrasza, który w jej pralasach i jaskiniach miał mieć swoje kryjówki.

Również wielu podaniami, sięgającemi jeszcze w prasłowiańskie czasy, otoczona jest morawska grupa lesistego Smrku 1282 m, Kniehyni 1251 m, gołego i skalistego Czertowego Młyna 1207 m, gdzie po lasach żyją jeszcze liczne jelenie.

Pasmo Baraniej Góry lub Wiślańskie jest dość luźnie związane z głównym łańcuchem Beskidów, bo od niego dzielą je pomniejsze czuby Sołowego Wierchu 848 m, Ochodzitej 894 m i przełęcz Koniakowska (ok. 750 m), łącząca gościńcem dolinę Soły z doliną Olzy, a pośrednio i z doliną Wisły. Bieg pasma Wiślańskiego ma w całości kierunek płd. - płn., a przez całą jego długość (ok. 25 km) biegła za najwyższemi wzniesieniami niegdyś granica Polski i Austrji, następnie Śląska i Galicji, a obecnie Województwa Śląskiego i Krakowskiego. Pasmo Wiślańskie jest potężnym górotworem nie tyle przez swą wysokość, ile przez rozległość; węższe u płd. końca, rozszerza się coraz więcej w końcu płn., który rozszczepia się jeszcze przez dolinę Brennicy. Na obie strony, t. j. na wsch. do doliny Soły i na zach. do doliny Wisły, wybiegają od wału granicznego silne ramiona boczne, które w kotlinę Żywiecką spadają dość stromo, łagodnie zaś w dolinę Wisły. A. Rehman nazwał to pasmo niefortunnie „Raczochalskiem". Racza Hala stoi daleko na płd. w łańcuchu rdzennym i związek z tym górotworem ma zgoła luźny; to też najstosowniejszą będzie dlań nazwa pasma Baraniej Góry albo Wiślańskiego, gdyż wszystkie jego wody (oprócz Olzy, która w niem wypływa, lecz uchodzi do Odry), bądź bezpośrednio bądź za pośrednictwem Soły i Biały są zawiązkiem rzeki Wisły.

Pasmo Wiślańskie jest masywnym wałem górskim, szerokim do 15 km, sfalowanym i nie wysokim; najwyższym jego szczytem jest Skrzyczne 1250 m, stojące w odnodze bocznej. Wzniesienia grzbietu granicznego są następujące: Tyniok 891 m, Gańczorka 902 m, Karolówka 931 m, Barania Góra 1214 m, Magórka Wisły 1129 m, Kopiec Cieńków 1140 m, Malinowska Skała 1150 m, Malinów 1095 m, Grabowa 905 m, Ryzowaniec 934 m, Kotarz 965 m, Beskid 914 m, Paralusa 850 m, za którą grzbiet obniża się w przełęcz Skałkę 728 m, stanowiącą przejście ze wsi Szczyrku do Brenny, i po raz ostatni podnosi się na Klimczok 1119 m, który z tego powodu wraz ze Stołowem 1035 m i Błatnią 917 m, wydaje się odsobnioną górą. Po płn.-wsch. stoku Klimczoka schodzi stąd granica na rzeczkę Białą. Geologicznie cała grzbietowa wyżyna tego pasma składa się z jednej potężnej pokrywy godulskich piaskowców.

Barania Góra 1214 m, sławna w całej Polsce rodzicielka Wisły, jest przeciętną górą karpacką; że jednak ma szeroki rozgłos, że imię jej znane jest nawet poczynającemu nauki dziecku, to zawdzięcza temu, że jest matką Wisły. Matka niepozorna, z gminu gór karpackich, lecz do godności królowej wód polskich wyniesiona córa, rzuca na nią odblask swojej chwały i znaczenia.

Grzbiet Baraniej Góry ciągnie się od Karolówki pod Magórkę Wisły łukiem 5 km. długim, od strony płd. zwolna się dźwigającym, od płn. 4 terasami dość bystro spadającym. Schowana w rozgałęzienia, szeregowana z grzbietem głównym, nie wygląda Góra Barania pokaźnie z oddali; czub jej ledwie jest widoczny z otaczających ją dolin, a i co do wysokości w rzędzie szczytów Beskidowych na podrzędnem stoi miejscu. W linji prostej stoi Barania ok. 15 km na płd.-zach. od Żywca, u jej wsch. stoków w dolinie Soły leżą miejscowości Węgierska Górka, Cisiec i Milówka (452 m), bezpośrednio zaś do jej podnóża dochodzi rozległa wieś Kamesznica; po śląskiej stronie siedziby ludzkie są jeszcze dalej od niej odsunięte. Pomijając tu i ówdzie rozrzucone po jej ramionach osiedla, do najbliższych wsi od strony zach.: Wisły, Istebnej i Koniakowa, jest po kilkanaście km odległości; skutkiem tego jest Barania Góra ustronną samotnią i dziedziną lasów. Stoki jej wschodnie wchodzą w skład dóbr żywieckich, śląska zaś strona należy do dóbr cieszyńskich. Oba zarządy prowadzą tu gospodarkę lasową na wielką skalę, to też całą górę okrywa prawie jeden olbrzymi las, przeważnie szpilkowy, miejscami mieszany; drogą kupna lub zamiany przechodziły chłopskie osiedla, hale i polany na własność obu kamer, które je systematycznie zalesiały, to też i tu nastąpił zanik gospodarstwa halnego. Dawniej było tu inaczej, bo nazwa góry ma pochodzić stąd, iż przy wielkim pożarze lasów spaliło się na hali 300 baranów. Na płn. wsch. stoku góry zachowała się jeszcze mała hala „pod Barańskim" lub „Koszarzysko" z drobną ilością owiec: oprócz tego bywa jeszcze szałas na Cieńkowym Groniu między Białą Wisełką a Malinką i na hali Radziechowskiej przed Magórą Wisły.

Badacze, którzy w poł. XIX w. zwiedzali Baranią Górę, jeszcze skarżyli się w opisach, iż musieli iść na nią „łożyskiem Wisełek i drapać się bez ścieżek po złomiskach odwiecznego lasu, wśród kamieni i trzęsawisk" — obecnie dotrzeć do tu można wszędzie i wygodnie. Brzegami Wisełek ciągną się podmurowane, walcowane gościńce, a stoki góry w różnych kierunkach przecinają szerokie płaje, które docierają do każdego zakątka góry; to też rewiry leśne bywają tu systematycznie wycinane i zalesiane, a połaci dziewiczego stanu już nie spotykamy. Najdorodniejszy las jodłowy z masztowemi pniami szumi jeszcze nad źródłami Białki.

Oprócz starannej gospodarki lasowej prowadzą zarządy dóbr na Baraniej Górze ze względu na zaciszność położenia także hodowlę zwierzyny. Grubszy zwierz już się tu nie ostał, natomiast stada okazałych saren napotyka się często. Przedewszystkiem jednak są lasy tutejsze terenem hodowli głuszców, które pojedynczo czy gromadnie zrywają się nieraz tuż z pod stóp idącego z głośnym łopotem, by opodal ciężko opaść na ziemię.

Sam szczyt Góry Baraniej nie jest interesujący; jest on tak obszernym płaskowyżem, iż mogłoby się na niem zmieścić małe miasteczko i trudnoby było nawet odnaleźć kulminację, gdyby jej nie wskazywała piramida miernicza. W roku 1850 pisał o nim Zejszner, iż okrywają go „nieprzeliczone wywrócone drzewa". Obecnie jest on polesiskiem, pełnem wykrotów i pniaków, porosłem wielką paprocią i trawami. Zanim wyrośnie tu nowy las, można obserwować z tego szczytu piękny widok karpacki, podobny do Raczańskiego, lecz mniej pełny i okazały.

Wisła wytryska na Śląsku, u stóp Góry Baraniej — temi słowami poucza nas szkoła o początku Wisły, kierując przez nieścisłość wyrażenia, dziecięcą wyobraźnię na mylne tory. Całe rzeki, tryskające jednym strumieniem u podnóża góry, są zjawiskiem właściwem tylko górom wapiennym, wydrążonym podziemnemi korytarzami i pieczarami, które chłoną wodę deszczową i wyrzucają ją jednym otworem; w górach zaś piaskowcowych, granitowych i innych, na powstanie strumieni składa się mnóstwo źródełek, zlewających się na powierzchni ziemi. A więc i źródła Wisły tryskają nie u podnóża, lecz na stokach Góry Baraniej. Przytoczone przeto nieścisłe wyrażenie należy tak sformułować: źródła Wisły tryskają na Śląsku, na zachodnich stokach Baraniej Góry. Stoki te są bardzo obfite w wodę i od szczytu góry aż do podnóża biją po nich setki, może tysiące źródeł i źródełek, a wszystkie one są źródłami Wisły.

Ponieważ od szczytu Baraniej wybiega w stronę zach. kilka km długie ramię, zwane Równem, przeto z tego powodu źródła te nie zlewają się w jeden, lecz w dwa potoki Czarnej i Białej Wisełki, które wytworzyły sobie prześliczne doliny.

Za właściwą strugę źródłową Wisły uważana jest słusznie Czarna Wisełka, jako dalsza i nadająca kierunek biegu złączonym potokom. Jej teren źródłowy leży na wys. 1106 m, zatem pod samym prawie szczytem, na jego płd. - zach. pochyłości. Kto poetyzował w wyobraźni kolebkę Wisły, dozna tu pewnego zawodu. Teren źródłowy Czarnej Wiselki, to moczar leśny o znacznej powierzchni, wytworzony przez wody źródełek i przez wody deszczowe, które z powodu małej spadzistości terenu mają utrudniony odpływ. Gruba warstwa próchnicy nasiąka tu wodą, jak gąbka, a w zagłębieniach terenu wytwarzają się małe zbiorniczki wody, które spotyka się co kilkadziesiąt, nawet co kilkanaście kroków; niektóre z tych zbiorników zasila też woda nikłych źródełek, dobywających się ze spodniej, piaskowej warstwy. Woda z nich jest wprawdzie czysta i przejrzysta, lecz z powodu dna piaszczystego, zaścielającego je zeschłego igliwia i refleksów świetlnych, ma kolor ciemno-brunatny — i stąd pochodzi nazwa „Czarna" Wisełka.



Wisła. Kaplica przy zameczku Pana Prezydenta Rzplitej

Tu i ówdzie te zbiorniczki wody stoją odosobnione, a woda z nich przecieka do innych gdzieś pod powierzchnią ziemi, tu i owdzie wiążą się w trójki, czwórki, a wody wyższego, kroplami lub wąskim sznureczkiem sączą się do niższego; z obwisłych nad ich powierzchnią mchów kapią krople wody do zbiorników. Trafnie też lud wiślański źródliska te nazwał „wykapami". Im niżej, tem te staweczki większe, wody ich swobodniej przepływają, tworząc dziesiątki małych strug, które jednoczą się, łączą się niżej z wieloma silniejszemi źródłami, wypływającemi z pod smreków, potężnieją, a o 3 km poniżej owe niepokaźne wykapy i poniki mijają, jako już dorodny potok Czarnej Wiselki, świetlistą polanę Przysłop, gajownię i myśliwską willę, i z wesołym poszumem wartko w świat się rzucają.

Las nad wykapami jest stary, mroczny, półdziki; niedawno po raz pierwszy zabrała się do niego siekiera, bo warstwy podłoża świadczą o tem, że poprzednie pokolenia lasów marły tu śmiercią naturalną. A na tem cmentarzysku pleni się nowe życie: pomiędzy ciałami gnijących przodków przepychają się korzenie żyjących wnuków, ciągną z nich soki bujne paprocie, borowina, strojna szerokim liściem ciemierzyca i mchy puszyste, w których tonie stopa i wyciska wodą nabiegające ślady.

Dolina Czarnej Wisełki, zwanej krótko Czarną lub Czarnuchą, biegnie początkowo w kier. płd.-zach., a liczy od Przysłopia do szkoły „na Czornem", gdzie zlewa się z Białką, 8 km długości. Jest to dolina tak ciasna, że obok potoku ledwie mieści się w niej droga kołowa; jest pusta, niezamieszkała, bujną roślinnością zarosła i we wspaniałe lasy wciśnięta.

Z zabarwienia wody powinnaby się Czarna Wisełka nazywać żółtą; od zabarwienia bowiem podłoża przybiera tu woda kolor pozornie żółto-brunatny i patrząc na nią, wydaje się nam, jakobyśmy patrzyli na rzeczkę piwa. Koryto i jar Czarnuchy są utworzone z łupków i z grubych ławic piaskowca pokroju niemal jamneńskiego, który porasta obficie cienką powłoką glonu, mającego czerwonawożółty kolor i wydającego woń podobną do fiołkowej, i dlatego kamienie nim porosłe nazywają też „kamieniem fiołkowym". Koryto Białki natomiast składa się przeważnie z piaskowca koloru jaśniejszego i stąd wody pierwszego potoku wydają się żółte, drugiego srebrzyste. Do



Krajobraz górski w Ustroniu pod Cieszynem

Czarnuchy wpada potoczek Ciepłą Wodą zwany, w zimie nie zamarzający.

O wiele poetyczniejsze i piękniejsze są źródła i dolina Białej Wiselki, czyli Białki. Jej teren źródłowy leży na półn.-zach. stoku Baraniej, a przecina go nowy płaj, poczynający się na samym szczycie. Podobnie, jak Czarna, nie ma i Białka głównego i obfitego wywierzyska, lecz składa się na nią mnóstwo drobnych źródełek; źródło „pod Skałką", wskazywane dawniej jako główne, prawie całkiem zanikło. Schodząc ze szczytu wspomnianym płajem, wkraczamy wkrótce w las wysokopienny i spotykamy coraz częściej skromne źródełka, których wody mają łatwy odpływ, bo stok półn.-zach. jest najbardziej stromem miejscem góry, spadek jest tu miejscami gwałtowny, teren kamienisty i skalisty, woda tedy nie może się tu zatrzymywać i tworzyć moczaru.

Wszystko tu inne, jaśniejsze i weselsze, niż przy czarnych źródłach; las rosły, masztowy, piaszczysto - gliniaste podłoże bujną wydaje roślinność. Gdzie zdarzą się wilgotne płaszczyzny, tam rosną kępy niezapominajek, na suchych rosną łany poziomczyny, gdzieindziej zwisają niebieskie dzwonki omlaka, kępy goryczki i białe okiście tawuły. Ozdobą wszakże największą tego drogiego ustronia jest wodospad Białki, po Sopotniańskim największy w Beskidach Zach. Przed wkroczeniem do właściwej doliny Białki wyrył potok Wątrobny głęboki jar w skale, a natrafiwszy w nim na twarde progi skaliste, rzuca się na ich dno w podwójnej białej kaskadzie. Wysokość obu kaskad przenosi nieco 10 m, a choć to załamanie osłabia siłę wodospadu, to przecież posiada on wiele uroku.

Biała Wisełka dzieli się w górnym końcu doliny na dwa potoki, lewy (idąc pod górę) Roztoczny wypływa z pod Magórki Wiślańskiej, prawy to potok Wątrobny, a jego wodospad nosi nazwę wodospadu Białej Wisełki. Zaraz poniżej wodospadu łączy się potok Wątrobny z Roztocznym i poczyna się dolina Białej Wisełki. Jest ona najpiękniejszem miejscem w Śląskim Beskidzie. Kto odmawia ziemi naszej piękności, niech idzie między innemi i w tę dolinę. Wszystko, co tu widzimy, porusza serce i umysł, uczy kochać piękno przyrody i kraj ojczysty. Nieco krótsza od doliny Czarnej (ok. 6 km), która mimo wszystko ma w sobie nieco monotonji, przewyższa ją Białka różnorodnością widoków, kolorystyki i powabem potoku. Urwiste brzegi jaru i łożysko potoku zbudowane są z jasnego piaskowca i kruchego łupku, w którym woda wyrzeźbiła sobie głębokie i fantastyczne koryto. Czysta i przejrzysta, pieni się ona w niem, wiruje, co kawałek tworzy białe spady, podmywa głazy z góry stoczone; w innem miejscu cienką warstwą sieje się woda po kamiennej tafli, gdzie ta tafla na bok pochylona, wąską strugą pod prostopadłą ścianą się przemyka, zagląda do małych pieczar, to znów tworzy spokojne, szmaragdowe baseny, po których jak strzała przemykają zwinne pstrągi.

Podczas gdy w dolinie Czarnuchy panuje jakiś melancholijny smętek, to w dolinie Białki tętni huczna i dzika wesołość; także lesista, lecz nieco szersza od Czarnej, ma więcej światła i jasności. Po ciemniejszych połaciach szpilkowych lasów, następuje jasna zieleń liściastych, tu za krzywizną otwiera się polanka, tam kwiecista łączka, tu stoi samotne osiedle. Miejscami brzeg staje się prostopadłem urwiskiem skalnem, z którego ściekają siklawy (najwyższa „Sklepki" 20 m.), to tworzy rodzaj baszt, których załamów czepia się roślinnoć i smreki — charłaki.

Obie rzeczki spływają się w obszernej kotlinie, w górnym końcu wsi Wisły, obejmując w swe ramiona szkołę ludową „na Czornem" i odtąd nazywają się Wisełką. Za t. zw. „Ciasną cieśnią" o 2 km poniżej spływu, przyjmuje Wisełka z prawego brzegu znaczniejszy dopływ, potok Malinkę, wypływający z pod Malinowskiej Skały, uważany za trzecią strugę źródłową Wisły i dlatego także Małą Wisełką zwany.

Kazimierz Sosnowski



Zarząd Lasów Państwowych w Cieszynie popiera, w miarę możności, ruch sportowy oraz, na terenie górskich Nadleśnictw turystyczny, organizując zawody strzeleckie i narciarskie, jak również, biorąc udział w wyborze i znakowaniu dróg turystycznych. Wydzierżawienie Klubowi Sportowemu w Katowicach 0.30 ha gruntu na Przysłupiu w Nadleśnictwie Wisła, gdzie zbudowano skocznię narciarską — przyczyniło się do znacznego ożywienia turystyki w okresie zimowym.

Równocześnie Zarząd ułatwia organizacjom młodzieży zakładanie corocznych obozów letnich na terenie lasów Cieszyńskich oraz zwiedzanie górskich Nadleśnictw licznym wycieczkom z całej Rzeczypospolitej.

Śląsk Cieszyński, jako teren uzdrowiskowy jest ze wszech miar godny uwagi. Przedewszystkiem, nadaje się do tego płaskowzgórze Istebna. Rejon ten posiada wszystkie dane na utworzenie uzdrowiska z hotelami kuracyjnemi, z sanatorjami i willami wypoczynkowemi.

Według sprawozdania Emila Vogta, który zbadał teren płaskowzgórza Istebny, w charakterze specjalisty budowniczego hoteli,—wrażenie z inspekcji jest doskonałe.

Zamieszczamy poniżej ciekawe fragmenty jego sprawozdania, zawierające dokładne studja i rzeczoznawcze spostrzeżenia.

* * *

Krajobraz wspaniały i pełen dobroczynnego spokoju. Olbrzymie lasy na ogromnej przestrzeni nadają rejonowi Istebna, łagodny i równy klimat, co się potwierdza również przez statystyki meteorologiczne z lat 1921 — 1929.

Miejscowość I s t e b n a tworzy płaskowyż od 500 do 1000 m n. p. m. o powierzchni 80 klm² (10 klm w osi NS i WE), na południowych stokach góry Baraniej, skąd wypływa Wisła.

Charakter płaskówzgórza nadaje tej miejscowości pewne właściwości, które ją wyróżniają bardzo korzystnie od innych okolic w Beskidach, tworzących prawie zawsze doliny mniej lub więcej wązkie, otwarte do północy. W Istebnie rzeki płyną ze wschodu na zachód, wobec czego pochyłości spadają ku południowi, co im zapewnia nasłonecznienie lepsze niż w okolicy.

Jako zalety Istebny, należy podkreślić specjalnie, a) klimat łagodniejszy i równiejszy niż wszędzie w okolicy; b) wystawa bezpośrednia na południe i dobre nasłonecznienie; c) szerokie płaszczyzny, przedstawiające dobry teren do budownictwa wszelkiego rodzaju, co rzadko znajduje się na takiej wysokości; d) obfitość wody i źródeł; e) szerokie horyzonty otwarte i wspaniałe widoki.

Całe terytorjum Istebny da się podzielić na trzy wyraźne strefy:

1. Teren na północ od Olzy, tak zwane „Z a o l z i e", zajmujący 3500 ha, z których 2700 ha pokryte lasami rządowemi, a 800 ha pola góralskie, rozrzucone pomiędzy lasami. Cały ten teren przez swe położenie nasłonecznione i przez swe otwarte tarasy obszerne nadaje się doskonale do celów wielkiego uzdrowiska.

2. Strefa środkowa, między Olzą i Czadeczką, zajęta całkowicie przez prywatne pola góralskie (3000 ha), gdzie rozrzucone są trzy wioski góralskie: Istebna, Koniaków i Jaworzynka. Ten teren może być pozostawiony swemu rozwojowi naturalnemu, regulowanemu przez Komisję Klimatyczną, utworzoną specjalnie dla Istebny.

3. Strefa południowa — Jaworzynka — między rzeką Czadeczką i granicą czechosłowacką (1500 ha), prawie całkowicie pokryta lasem rządowym. Ta strefa znajduje się pod wpływem ciepłych podmuchów równiny węgierskiej i posiada wszelkie warunki na sanatorja dla suchotników.

Co się tyczy dróg dojazdowych do Istebny, można powiedzieć, że są one rzeczywiście doskonałe. Piękna droga automobilowa, zupełnie nowa, prowadzi do Istebny z Wisły. Drogi istniejące, które prowadzą do Cieszyna i do Katowic, mają być przerobione na nowoczesne drogi automobilowe, tak, że z samego centrum przemysłu i handlu śląskiego można będzie dojechać do Istebny w 2 i pół godziny autem.

Linja kolejowa, już w ruchu Cieszyn — Wisła, ma być przedłużona do stacji Głębce, która znajduje się tylko o 5 klm od miejsca upatrzonego na budowę hotelu. Mówią również o tem, żeby przedłużyć ten odcinek aż do Istebny. Te doskonałe warunki transportowe i komunikacyjne są bez wątpienia mocną podstawą do możliwości rozwojowych uzdrowiska Istebna.

Całe województwo śląskie ze swemi wielkiemi centrami przemysłu, które obecnie znajdują się w pełnej drodze do rozwoju, wraz z Katowicami, zapewnia uzdrowisku klientelę więcej niż dostateczną na pierwszy okres.

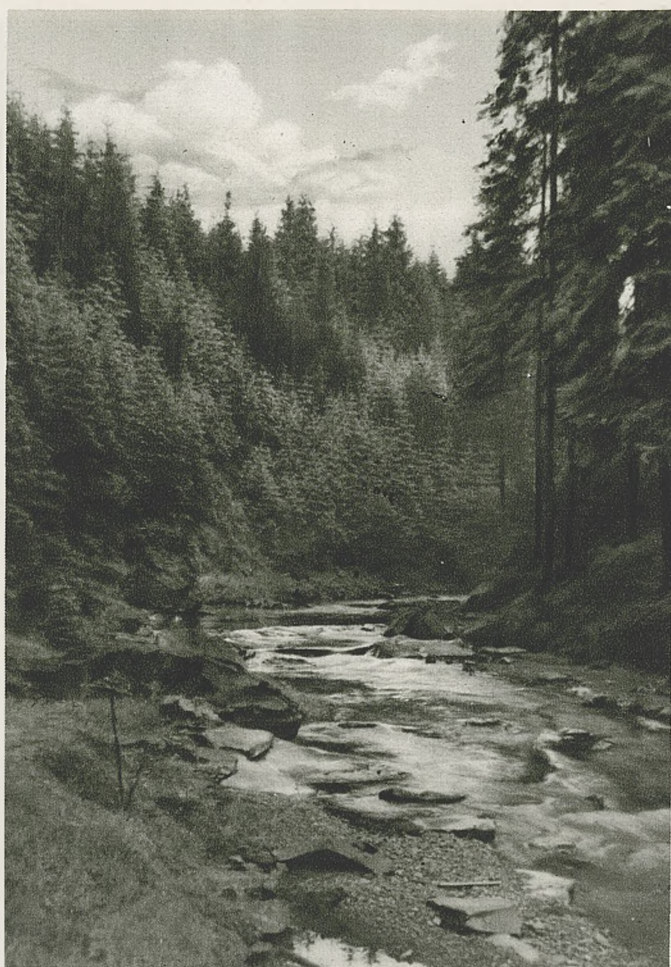
Wybudowanie pałacyku myśliwskiego dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w najbliższej okolicy Istebny, jak również budowa szkoły - sanatorjum na Kubalonce, na drodze do Istebny, przedstawiają bardzo poważne korzyści dla przyszłego uzdrowiska.

Ponieważ utworzenie uzdrowiska w Istebnie należy rozpocząć od budowy hotelu, wybór miejsca na ten hotel został już starannie zbadany. Najlepszem miejscem okazał się

W MALOWNICZYCH DOLINACH



Dolina Dobki ze stoków Orłowej



Dolina Olzy

Dolina Wisły

U ŹRÓDEŁ WISŁY



1) i 2) *Biała Wisełka* 3) i 4) *Czarna Wisełka*



Istebna. Kładka na Olzie

w rejonie Zaolzia teren Mikszówki, razem z przyległym oddziałem leśnym Nr. 40 i polami przylegającemi. Teren ten ma łatwy dostęp od drogi głównej przez wybudowanie nowej drogi 400 m. i położony jest idealnie pod względem swej powierzchni. Od północy i od wschodu chroni go duży las, na południe zaś jest zupełnie otwarty ze wspaniałym widokiem na góry.

W pobliżu hotelu można urządzić wspaniały park naturalny. Gazonowane przestrzenie, zlekka pochylone na południe, ze ścieżkami i alejami, z placami tennisowemi, sportowemi i t. d., mogą być urządzone z bardzo niewielkim nakładem. W zimie łatwo stworzyć ślizgawkę na terenach położonych niżej. Warunki dla nart nie mogą istnieć lepsze! Stara droga do Wisły nadaje się bardzo do przerobienia jej na tor saneczkowy, co utworzy dla Istebny atrakcję pierwszorzędną.

Architekt Emil Vogt

WIDOK BABIEJ GÓRY

Tam na wschód w mgły tumanach Babia góra stoi,
Błyszczący namiot śniegów jej ramiona stroi,

Przy niej góry uklękły, a ona nad niemi
Wyniosła, jak bohater, nad synami ziemi.

Chociaż piorun w jej łonie wyżłobił przepaście,
Dumna z tych ran, burz nowych odpiera napaście.

Ta stara córa ziemi, na przestwórz daleki
Z wyziębłych ust wyrzuca strumienie i rzeki;

A dwóch stref na swe łono zgromadziwszy zioła,
Młodniejąc pośród kwiatów na badacza woła.

Jej warkoczem las ciemny, w czarne pukle zwity,
Rumieńcem blask piorunu o śniegi odbity;

A na jej skroniach, tęcza w grubych mgłach się pali,
A u stóp las szumiący na burze się żali.

Rzucona od kibici czarna cienia wstęga
Daleko po jej siostrzyc białych czołach sięga.

Tak myśl wielka, gdy w głowie mędrca się urodzi,
Długo umysłom w drodze badania przywodzi;

I rozsypując światło z własnego ogniska,
Ćmi każdą, która iskry z sprzecznych ogni ciska.

EDMUND WASILEWSKI



Prowokacyjne mowy Treviranusa, godzące w całość granic Polski, wywołały w całym kraju żywiołowe oburzenie. Dnia 31 sierpnia odbył się w Warszawie na Placu Teatralnym olbrzymi wiec protestacyjny przeciwko zakusom niemieckim na korytarz pomorski. Trzeba dodać, że nie był to wiec jedyny. Jak długa Polska i szeroka, od Karpat, aż do Bałtyku, odbyły się we wszystkich miastach wiece pod hasłem „Precz z łapami od granic Polski!"...

Z MIESIĄCA

W STOLICY I KRAJU

Objęcie steru rządów przez Marszałka Piłsudskiego zapowiadało zaostrzenie kursu przeciwko Sejmowi. Rzeczywiście w końcu sierpnia Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm i Senat. W orędziu, które w myśl Konstytucji winno motywować rozwiązanie ciał ustawodawczych, jako przyczyna, podana została niemożność zmiany Konstytucji z rozwiązanym Sejmem. Opozycja zarzuca rządowi, że w ciągu czterech lat wogóle nie wystąpił z żadnym projektem zmiany Konstytucji. Weszliśmy w okres wyborów. Jeneralnym komisarzem wyborczym został zamianowany sędzia sądu najwyższego p. Giżycki.

Na stanowiskach wojewodów zaszły zmiany. Wojewodą lwowskim zamianowano p. Bronisława Nakoniecznikoff-Klukowskiego, b. wojewodę stanisławowskiego, kierownictwo zaś urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie objął p. Zygmunt Jagodziński, b. starosta w Łunińcu. Komisarzem rządu m. st. Warszawy został mianowany p. Jaroszewicz. Podobno wojewoda lubelski p. Remiszewski ma być zwolniony ze swego stanowiska, a miejsce jego ma zająć płk. dyplomowany Bolesław Świdziński szef sztabu D. O. K. Nr. 5 w Krakowie.

Po rozwiązaniu Sejmu aresztowano na polecenie Ministra Spraw Wewnętrznych następujących posłów opozycyjnych: Wincenty Witos i Władysław Kiernik z „Piasta", Aleksander Dębski z Klubu Narodowego, Norbert Barlicki, Herman Liebermann, Stanisław Dubois, Adam Ciołkosz, Adam Pragier i Mieczysław Mastek z P. P. S., Kazimierz Bagiński i Józef Putek z „Wyzwolenia", Karol Popiel z Narodowej Partji Robotniczej, Sawicki i Adamowicz ze Stronnictwa Chłopskiego. P. A. T. wydała o tych aresztowaniach komunikat tej treści, że wobec wygaśnięcia mandatów poselskich, a co za tem idzie, nietykalności poselskiej, władze właściwe przystąpiły do wszczęcia spraw nagromadzonych przez cały okres ubiegłej kadencji sejmowej. Na tej podstawie w dniu 10 września dokonano aresztowania szeregu b. posłów, którzy dopuścili się przestępstw natury zarówno kryminalnej (kradzieży, oszustw, przywłaszczeń) jak i o charakterze politycznym (strzały do policji, nawoływania do gwałtu i nieposłuszeństwa władzom, wystąpienia antypaństwowe i t. p.). W rzeczywistości, większość aresztowanych posłów jest podejrzana o przestępstwa polityczne, i byli oni przesłuchani, jako podejrzani z art. 101 rosyjskiego kodeksu karnego, który mówi o przygotowaniu zamachu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwa albo na całość terytorjum państwowego. Aresztowanych posłów osadzono w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem. Posłowie Kiernik i Calewicz wnieśli do Sądu Okręgowego skargi na niesłuszne aresztowanie. Sąd skargę odrzucił i utrzymał areszt w mocy.

W sprawie aresztowania posłów, będących członkami izby adwokackiej. Rada adwokacka powzięła uchwałę, która została skonfiskowana. Na skutek pisma Ministra Sprawiedliwości p. Cara do Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie, Rada Naczelna w uchwale postanowiła:

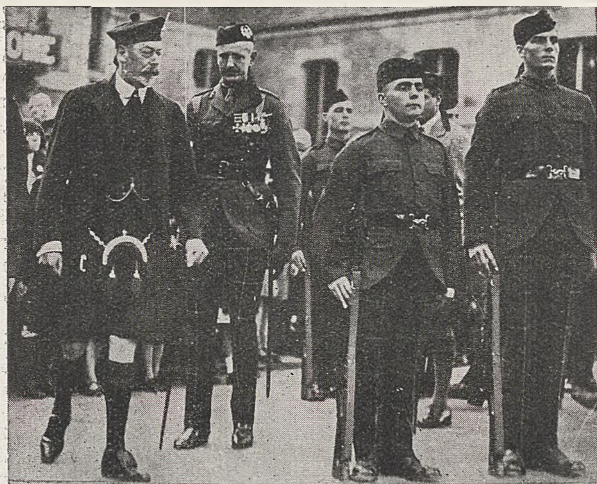
1) wyjaśnić Radzie Adwokackiej w Warszawie, że Radom Adwokackim nie służy prawo zwracania się do Ministerjum Sprawiedliwości z żądaniem, a tylko z ujętemi we właściwą formę wnioskami w zakresie interesów Izby i jej poszczególnych członków, oraz polecić Radzie Adwokackiej przestrzegać ściśle odpowiedniej formy we wszystkich odezwach do Ministerjum Sprawiedliwości:

2) zwrócić się do Pana Ministra Sprawiedliwości, jako do Naczelnego Prokuratora Rzeczypospolitej, na zasadzie ust. a i k. art. 31 St. P. P. P. z wnioskiem, ażeby zechciał w zakresie swoich uprawnień spowodować:

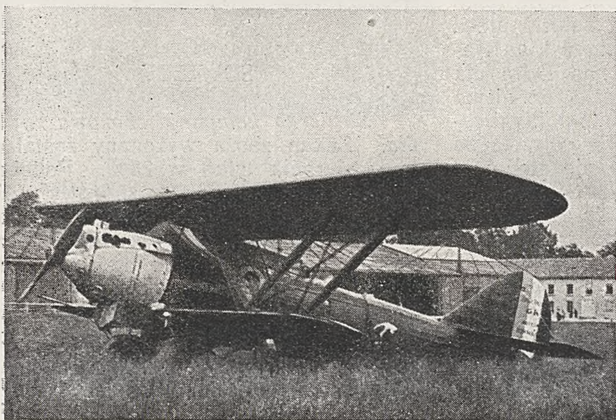
a) przewiezienie aresztowanych adwokatów Kiernika i Libermana oraz aplikantów adwokackich Dębskiego i Pragiera do właściwego więzienia, podlegającego kontroli władzy prokuratorskiej, oraz

b) przyśpieszenie czynności śledczych i wypuszczenie na wolność członków Izby".

Z KRAJU I ZAGRANICY



Król angielski Jerzy V w narodowym stroju szkockim



Samolot „Znak Zapytania" na którym Costes i Bellonte, dokonali przelotu z Paryża do Nowego Yorku w dniu 2 września b. r. w ciągu 37 godz. i 18 min.



Udekorowanie gen. Weyganda „medalem wojskowym" przez Prezydenta Republiki Francuskiej, Doumergue



Po wiecu protestacyjnym w Warszawie w dniu 31 sierpnia uformował się pochód, w którym wziął udział gen. Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w otoczeniu weteranów z 1863 r. Owocem manifestacji przeciwko atakom Niemców na zachodnie granice Polski stały się tysięczne składki na łódź podwodną, która otrzyma nazwę „w Odpowiedzi Trevinarusowi". Szereg instytucyj, organizacyj, związków i stowarzyszeń podjęły myśl składania ofiar, a nawet opodatkowania się na cel powyższy. I Czytelnicy „Ech Leśnych", przyłączyli się samorzutnie do tej akcji, przesyłając nam zebrane składki, o czem podajemy na str. 41...



W deszczu serpentyn i kolorowych konfetti witał Nowy York zwycięzców Atlantyku, lotników francuskich, Costes'a i Bellonte'a

Posłankę z „Wyzwolenia” Kosmowską skazano na pół roku więzienia za obrazę Marszałka Piłsudskiego na zebraniu Centrolewu w Lublinie.

Z klubu białoruskiego robotniczo-włościańskiego aresztowani są wszyscy b. posłowie z wyjątkiem Dworczanina. Również wielu b. posłów ukraińskich zostało aresztowanych — wszyscy za akcję antypaństwową.

Sejm Śląski został rozwiązany zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 września b. r. Po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego aresztowano, na polecenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach b. posła na Sejm Rzeczypospolitej i Śląski — Wojciecha Korfantego.

W Warszawie odbyła się konferencja rolnicza szeregu Państw. Przemówienia powitalne wygłosił Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski, poczem obrady zagaił Minister Rolnictwa p. Janta Połczyński. Konferencja wyłoniła komisje: rolniczą, weterynaryjną, łącznikową oraz finansową. Uchwalono m. in. zwrócenie się w odpowiedniej chwili do Ligi Narodów ze wspólną propozycją zawarcia konwencji międzynarodowej, mającej na celu zniesienie premij bezpośrednich i pośrednich przy eksporcie artykułów rolniczych. W sprawie kredytu rolnego uchwalono, aby państwa reprezentowane na konferencji, utworzyły bezzwłocznie techniczną komisję finansową, która zbierze się w dniu 10 listopada w Warszawie w celu opracowania projektu jednolitych przepisów, dotyczących średnioterminowego kredytu rolnego, (od 6 mies. do 5 lat). Projekt ten winien przewidzieć cele kredytu, formy gwarancji, charakter obligacji i t. d. najważniejszą uchwałą jednak jest uchwała o stawkach preferencyjnych.

Warszawę odwiedził belgijski Ministe Rolnictwa p. Baels. Celem wizyty było zapoznanie się ze stosunkami i stanem rolnictwa w Polsce oraz zadzierzgnięcie ściślejszych węzłów między Belgją i Polską.

W zakładach Marconiego w Chelmford odbyły się ostatnie próby urządzania radjostacji warszawskiej, które wypadły pod każdym względem zadowalniająco. Prasa angielska wyraża się z podziwem o tej nowej stacji; jako najlepszej w Europie. Stacja ta będzie montowana w Raszynie w październiku b. r. i zagłuszy Moskwę i Leningrad, przez co, zdaniem prasy angielskiej, uniemożliwi propagandę bolszewicką. Oddanie stacji do użytku ma nastąpić około Bożego Narodzenia roku bieżącego.

W Małopolsce wchodniej rząd przystąpił do energicznego stłumienia akcji dywersyjnej i sabotażowej. Władze bezpieczeństwa publicznego dokonały szeregu aresztowań. Teroryści rusińscy osiadli w Berlinie zarzucają prasę niemiecką tendencyjnie fabrykowanemi wiadomościami, że polscy nacjonaliści dopuszczają się napadów na „spokojnych” Ukraińców, rozbijają ich biurka, czytelnie i organizacje, podpalają domy i uniemożliwiają egzystencję. Śledztwo wyjaśniło, że kierownikami akcji dywersyjnej w Małopolsce wschodniej jest pułkownik Konowalec, przebywający stale w Berlinie i cieszący się specjalną protekcją władz niemieckich. Ostatnia instrukcja dana przez Konowalca emisarjuszom brzmiała: „r ó b c i e t a k, a b y w E u r o p i e i w A m e r y c e b y ł o g ł o ś n o!”

Arcybiskup marjawicki Kowalski został skazany na rok więzienia za bluźnierstwo popełnione w wydanej przez marjawitów broszurze p. t. „Stary testament”. Sąd apelacyjny zmniejszył Kowalskiemu karę na mocy amnestji do pół roku, Sąd zaś najwyższy założoną kasację oddalił.

NIEMCY.

Minister Trevinarus w dalszym ciągu gada... W Królewcu wygłosił przemówienie, w którem zaznaczał, że mowa jego, która narobiła w Europie tyle wrzawy była mylnie zrozumiana. Nie stawiał on bowiem żadnych żądań, lecz stwierdzał, że granica na wschodzie Niemiec zagraża pokojowi obu narodów. Obecnie Trevinarus uważa za „samo przez się zrozumiałe”, że pretensje swe może tylko odpowiedni rząd niemiecki zgłosić przed właściwem gremjum t. j. przed Ligą Narodów. We Frankfurcie nad Odrą dla odmiany dowodził Trewinarus, że niema na razie celu podtrzymywanie polityki rewizyjnej, dopóki Niemcy nie dojrzeją do tego zewnętrznie. Ma to się stać według proroctwa Trevinarusa dopiero za 2 — 3 lat. Widać z tego, że głosy europejskie otrzeźwiły nieco pobrzękującego szabelką teutona.

Opinja niemiecka jest mocno niezadowolona z manifestacyj, jakie w obronie granic wschodnich odbyły się w całej Polsce. „Vossische Zeitung” nazywa demonstracje, bezczelnem wystąpieniem Polski, mającem na celu wywołanie odpowiedniego wrażenia w Genewie. „Berliner Tageblatt” pociesza się, że demonstracje miały raczej charakter propagandy wyborczej, gdyż Marszałek Piłsudski hasłem: „O j c z y z n a w n i e b e z p i e c z e ń s t w i e”, pragnie pozyskać masy wyborcze dla siebie.

Wybory w Niemczech wykazały niezwykły wzrost skrajnych żywiołów, a mianowicie hittlerowców, t. zw. narodowych socjalistów oraz komunistów. Wzrost hittlerowców przeszedł wszelkie oczekiwania, w niektórych okręgach wzmógł się 10 — 20-krotnie. Wzmocniło się również centrum i bawarska partja ludowa. Osłabione wyszły z wyborów: niemiecka partja ludowa, (partja Stressemana), która utraciła 20 mandatów, nowoutworzona partja państwowa, a już największą klęskę ponieśli Treviranus, Westaup i Schiele. Wybory nie dały faktycznego zwycięstwa prawicy lecz jedynie przegrupowanie się prawicy w sensie zradykalizowania się i przesunięcia ku grupie Hittlera.

W miasteczku Crossen nad Odrą odbył się kongres Stahlhelmu z prowincyj wschodnich Rzeszy. Zjazd miał na celu wykazać, że Stahlhelm stoi na straży Odry i nie ustał w walce o odzyskanie Ojczyzny. Jeden z mówców domagał się utworzenia specjalnego korpusu straży ochronnej na kresach wschodnich (Grentzschutz - Landwehr).

Pod wrażeniem wyborów do Reichstagu na giełdach angielskich i amerykańskich dał się zauważyć spadek walorów niemieckich. W ciągu tygodnia pożyczka 7-mio procentowa spadła z 109 na 103, reparacyjna z 90 na 79 i miasta Berlina z 96 na 85. Spadek ten jest w związku z rozszerzającemi się pogłoskami o przygotowywanym p u c z u hittlerowców. Oficjalne koła niemieckie starają się przez oficjalne i półoficjalne komunikaty demontować groźne pogłoski.

Ostatnie manewry niemieckie wprawiły w zachwyt niemieckich sprawozdawców. Piszą oni, że „mała armja, lecz bitna i zręczna, może być poważnym czynnikiem”. Istotnie! Europa niepowinna zapominać, że „mała armja niemiecka” jest świetnie technicznie wyposażona i ma „duże rezerwy” w Stahlhelmie i innych niemieckich organizacjach wojskowych, które nie są niczem innem, jak tylko zamaskowaną armją niemiecką.

Prasa francuska opublikowała tajny memorjał Hindenburga w sprawie kolonizacji strefy pogranicznej Polski i Francji, tak, aby przyszła wojna rozgrywała się tylko na ziemiach nie niemieckich. Memorjał ten wywarł bardzo silne wrażenie w całej opinji francuskiej.

SOWIETY

Sowiecka kampanja zbożowa zawiodła. Zakup zboża wykonany został do łowy sierpnia tylko w 22%. Podobnie nie został wykonany plan zbożowy w lipcu. Chłopi ukrywają zboże i sprzedają je prywatnie w wolnym obrocie po 45 rubli za centnar. Wskutek tego stan aprowizacji miast jest nader opłakany. W Piotrogrodzie władze ogłosiły listę artykułów spożywczych, które otrzymywać będą posiadacze kartek żywnościowych. Ilości te wynoszą 500 gramów mąki dziennie oraz miesięcznie 1½ kg cukru, 1 kg makaronu, 50 gramów herbaty, 1½ kg kasz, ½ litra tłuszczów roślinnych, 200 gramów tłuszczów zwierzęcych 2 kg śledzi i 500 gramów masła. Poprostu nie do wiary, że to dzieje się w owym „spichlerzu Europy” — jakim przed wojną była Rosja, w 10 lat po zakończeniu wojny. Oto do czego prowadzi ustrój komunistyczny. Stan kolei w Sowietach jest opłakany. Inspekcja kolei dokonana w czasie od 15 sierpnia do 15 września dała zastraszające wyniki. Katastrofy kolejowe, zatory na większych stacjach i opóźnienia pociągów należą do zjawisk codziennych. Najgorszą jest kolej jekateryńska, na której w ciągu wspomnianych 30 dni zdarzyło się 46 katastrof, 19 wypadków niedojścia pociągów, 17 wypadków zatrzymania pociągów w drodze z powodu uszkodzenia lokomotyw do tego stopnia, że wymagają przeprowadzenia remontu kapitalnego.

W Noworosyjsku sowiety wprowadziły kartki na wodę ustalając normę ¼ wiadra wody dziennie na rodzinę. Powodem tego „kulturalnego” ograniczenia jest wadliwa konstrukcja wodociągów, których inżynierowie sowieccy nie są w stanie poprawić.

Spekulacja srebrem trwa nadal wobec załamania się papierowego czerwońca, mimo, że sowiety zwalczają tę spekulację środkami drakońskiemi. W ostatniem czasie za spekulację srebrem 8 osób zostało w samej Moskwie skazanych na k a r ę ś m i e r c i, a 438 osób, oskarżonych o to samo przestępstwo zostało internowanych w obozach koncentracyjnych. Mimo takich trudności gospodarczych, o jakich się nie śniło najbardziej



Świetna rekordzistka St. Walasiewiczówna, zwycięzczyni na międzynarodowych zawodach w Pradze i Warszawie, przysporzyła nowych laurów polskiemu sportowi

zrujnowanym krajom bodaj nawet pod koniec wielkiej wojny, b o l s z e w i c y w y w o ż ą z b o ż e i d r z e w o p o n i ż e j k o s z t ó w w ł a s n y c h, a nawet stosują to i do innych wyrobów przemysłowych. Do Czech n. p. przesłali bolszewicy partje obuwia po cenach tak niskich, że nawet nie jest opłacony surowiec potrzebny na wykonanie tego obuwia.

LITWA

Prezydjum komitetu partji Teutininków postanowiło wezwać przed sąd partyjny eks - dyktatora Waldemarasa w związku z zamachem dokonanym na osobie pułkownika Rustejkisa. Śledztwo urzędowe, przeprowadzone w sprawie tego zamachu ustaliło istnienie ścisłego kontaktu między organizacją niemieckiego Stahlhelmu a organizacją Żelaznego Wilka.

Litwa jest zalana wyrobami sowieckiemi, które idą tam po cenach niższych niż na rynkach światowych. Eksport Litwy do Rosji wynosi zaledwie kilka set tysięcy litów, wartość sowieckiego importu do Litwy wynosi kilkadziesiąt miljardów litów. Przemysłowcy litewscy ostrzegają, że dumping sowiecki doprowadzi do tego, iż zagranica przestanie się interesować litewskim rynkiem.

SZWAJCARJA

Dnia 8 września otwarto publiczne posiedzenie 60-tej sesji Ligi Narodów. Na porządku obrad znalazły się dwie sprawy wolnego miasta Gdańska, a mianowicie, zmiana Konstytucji Gdańska, oraz sprawa przystąpienia Gdańska do międzynarodowego biura pracy. Ta ostatnia sprawa została negatywnie rozstrzygnięta przez Trybunał w Hadze, który odmówił Gdańskowi prawa samoistnej reprezentacji w biurze pracy.

Turcja zamierza przystąpić do Ligi Narodów. Dotychczasowe swe żądanie stałego miejsca w radzie Ligi, które stawiała jako warunek przystąpienia, zredukowała do żądania miejsca obieralnego.

Przewodniczący Komisji mieszanej na Śląsku p. Calonder zgłosił dymisję ze względów osobistych i rodzinnych; podporządkowując jednak te względy uchwale rady Ligi, zapraszającej go do pozostania na stanowisku, rezygnację swą cofnął.

WŁOCHY

Stracono z mocy wyroku sądowego pięciu Słoweńców, z pośród 83 Jugosłowian oskarżonych o zdradę stanu. Włochy jeszcze przed rozpoczęciem procesu skoncentrowały na granicy jugosłowiańsko - włoskiej silne oddziały wojska, aby



Sławny podróżnik Andrée, który przed 30 laty wyruszył do bieguna północnego z ekspedycją naukową i zaginął bez wieści. Ostatnio na Białej Wyspie znaleziono zwłoki uczonego i jego dwóch towarzyszy oraz jego pamiętnik podróżniczy, który jest dziś przedmiotem zainteresowania całego świata

sterroryzować mniejszość jugosłowiańską we Włoszech. Prośby skazanych o łaskę nie przedstawiono królowi. Pluton egzekucyjny składał się z 56 „czarnych koszul" a przy egzekucji asystowało 600 faszystów. Egzekucja wywołała duże wrażenie w państwach słowiańskich. W Pradze czeskiej odbyły się mimo zakazu policji demonstracje. Tłum wybił w poselstwie włoskiem kilka szyb.

Esbe

LEŚNICY
W „ODPOWIEDZI TREVINARUSOWI"

Redakcja nasza wita z radością samorzutną inicjatywę pracowników Nadleśnictw, którzy, wobec wystąpień osławionego Trevinarusa, godzących w całość zachodnich granic Polski, nadesłali do naszej Administracji, zebrane składki na budowę łodzi podwodnej pod mianem „Odpowiedź Trevinarusowi".

Pierwszą składkę otrzymaliśmy od pracowników N a d l e ś n i c t w a D ą b r o w a (Częstochowski Oddział Z. Z. L.) w k w o c i e 81 zł. 50 gr. wraz z listem tej treści:

„Pragnąc zaancentować nasze stanowisko wobec wrogich wystąpień niemieckiego ministra Trevinarusa, składamy, zebraną wśród nas skromną sumę, na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Trevinarusowi", wierząc, że r o z p o c z n i e o n a ł a ń c u c h dalszych ofiar i składek wśród innych K o l e g ó w L e ś n i k ó w. Jednocześnie pozwolimy sobie w e z w a ć d o o p o d a t k o w a n i a s i ę n a p o w y ż s z y c e l N a d l e ś n i c t w a: „S i e w i e r z, G r o d z i s k o i Ł o b o d n o".

Pracownicy Nadleśnictwa Dąbrowa

Niewątpliwie, ta szlachetna myśl pobudzi wszystkich Leśników do naśladownictwa, a rozpoczęty łańcuch składek, osiągnie do przyszłego n-ru pokaźniejszą sumę. Będziemy odtąd zawiadamiać naszych Czytelników, o poszczególnych ofiarach, które wpłynęły do „Ech Leśnych" na budowę łodzi podwodnej.

Obecnie zatem „Echa Leśne" w „Odże w chwili oddania n-ru do druku otrzymaliśmy pocztą 56 zł. na powyższy cel, zebrane z inicjatywy inż. Mieczysława Zlajowskiego, nadleśniczego N-ctwa Stołpce (Wileński Oddział Z. Z. L.) wśród pracowników tegoż N-ctwa.

Obecnie zatem „Echa Leśne" w „Odpowiedzi Trevinarusowi" posiadają zebranych składek wśród Leśników n a o g ó l n ą s u m ę 137 zł. 50 gr.

Niechaj nikt nie uchyla się bodaj od najskromniejszej składki na cel tak ważny, jak obrona granic naszej Ojczyzny i wybrzeża morskiego! Każdy datek na ten cel ofiarowany, przyczynia się do wielkiej sprawy narodowej!

Redakcja



Rumuński król Karol II wraz z ks. Mikołajem na przeglądzie floty w Constanzy

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH

TEATR POLSKI

„Kawaler - Papa", komedja w 3-ch aktach Edwarda Childs Carpentera. Przekład Stanisławy Kuszelewskiej, reżyserja A. Węgierki.

Doskonała komedja Carpentera, wystawiana w pięknej oprawie Śliwińskiego i starannej reżyserji Węgierki, jest angielską wersją o współczesnym don Juanie, sir Bazylim Wintertonie, który przez większą część swego przeszło półwiecznego życia kolekcjonował kochanki pod różnemi stopniami szerokości i długości geograficznej. Dzięki temu jednak, że przygody miłosne sir Basila przypadają na schyłek ubiegłego i początek obecnego stulecia, nie zostaje on porwany do piekieł przez mściwego komandora; współczesne duchy ograniczają bowiem swą interwencję do spirytystycznych seansów i nie narażają się na zatargi z kodeksem karnym, który wyraźnie zakazuje pozbawiania obywateli wolności bez wyroku sądowego. Sir Basil więc dożywa późnej starości, nękany nie tyle wyrzutami sumienia, co artretyzmem, a w głębi duszy samotnością, jaka go otacza w wspaniałych apartamentach. Dość łatwo więc, choć narazie bez entuzjazmu daje posłuch radom przyjaciela i sprowadza swoje naturalne dzieci. Z tym momentem zaczyna się pokuta starego don Juana. Nietylko bowiem młoda trójka przewraca cały dom do góry nogami i zawojowuje popędliwego i despotycznego papę, lecz kiedy ten przywiązał się już do nich, jedno po drugiem zaczynają wyfruwać z domu, by pomyśleć o własnem ognisku rodzinnem. Sir Basilemu grozi teraz samotność tem przykrzejsza, że przywykł już do tętna młodości, które wniosły w jego życie tak późno poznane dzieci. Lecz autor nie jest zbyt srogi dla starego grzesznika. Jedna para niewątpliwie przy nim zamieszka, druga zaś będzie przynajmniej częstym gościem w czasie swych artystycznych tournée. Wkrótce pałac sir Basila rozdźwięczy się szczebiotem wnucząt, których eksdonjuan kategorycznie się domaga. Jednem słowem mamy w tej komedji iście angielską gloryfikację home'u i pochwałę ojcostwa. Zwolenników Malthusa może trafić szlag na tem przedstawieniu, choć prawdę mówiąc, jeżeli ktoś rozporządza takiemi środkami finansowemi, jak sir Basil, to mógłby mieć śmiało nie dwoje lecz dwa tuziny dzieci.

O komedjowym kunszcie Carpentera wyrazić się można z uznaniem, jak również o grze artystów: Stępowski jest niezrównany a p. Romanówna czarująca.

TEATR NARODOWY

„Głupi Jakób", komedja w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera, reżyserja Józefa Śliwickiego.

Smętnie wygląda ten *home* polski przedstawiony przez Rittnera, w porównaniu z angielskim, który poznaliśmy u Carpentera. W „sielskim" dworze polskim, który ma być siedliskiem i ostoją cnót, znajdujemy reprezentowane wszystkie bodaj grzechy przeciw bliźniemu i trochę przeciw „sobie samemu". Miła rodzina, mieszkająca pod jednym dachem, żyje zdaje się głównie poto, żeby sobie wzajemnie wbijać ćwieczki do trumny. Podjazdowa walka aluzyj, swary, intryżki, mające na celu zabezpieczenie schedy, — oto tło rittnerowskiej komedji. Jedyna cnota, to prawdomówność Jakóba, który młodą dziewczynę popycha do zamążpójścia za starego, zgryźliwego lecz bogatego szambelana, a równocześnie odbiera mu złudzenie, jakoby był naturalnym ojcem syna, do którego się już mimo całej szorstkości swej natury przywiązał i z którego zaczął nawet być dumny. Jeżeli zaś, biorąc pod uwagę zaciekłą oszczędność szambelana, jego słowa: *„ten ojciec, co płaci"*, zrozumiemy jako: *„ten ojciec, co kocha i wychowuje"*, to nie będzie można odmówić im słuszności. Prawdomównością swą Jakób narobił więcej złego niż inni swą złośliwością. Dwór polski nie ma szczęścia do naszych dramaturgów. Widzieliśmy niedawno dwór powojenny u Siedleckiego i nie byliśmy zbudowani, przedwojenny Rittnera nastręcza sporo smutnych refleksyj, tem smutniejszych nawet, że postacie tchną niezrównanym realizmem. Na sztuce po mistrzowsku zbudowanej znać dziś naturalnie nalot lat dwudziestu. Czas, który ubiegł, nauczyłby „głupiego Jakóba" rozumu i dał możność eksporucznikowi znalezienia intratnej synekury. Niezmieniłby pewnie tylko panny Hani. Romans z młodym, a małżeństwo ze starym lecz bogatym dziś może jeszcze więcej nęci „panny Hanie", niż przed laty dwudziestu.

Pisać o grze Frenkla, byłoby mnożyć superlatywy, z których każdy wydawałby się za słaby. Kiedy patrzyłem na szambelana przyszły mi na myśl słowa jednego z kalderonowskich dramatów:

...Jako palma strzela
ponad gąszcz różnoraki pomniejszego
ziela...

Tem jednak nie chciałbym, broń Boże, pomniejszać zasług współgrających, którzy ze swego zadania wywiązali się doskonale.

TEATR ATENEUM.

„Zemsta", komedja w czterech aktach Aleksandra Fredry, reżyserował Zygmunt Chmielewski.

Wielce sympatyczny, choć niedoceniany należycie przez snobistyczną publiczność Warszawy, teatr Ateneum wszedł w nową fazę swojego rozwoju, z chwilą objęcia kierownictwa przez artystę tej miary, co Stefan Jaracz. Indywidulaność i temperament dyrektora zaznaczyły się wyraziście już w pierwszym inauguracyjnem przedstawieniu świetnej komedji fredrowskiej. „Zemsta" jaraczowska daleka była od szablonu jubileuszowo-szkolnych przedstawień naszych dawniejszych sztuk, które przypominają raczej czcigodno - nudny obrzęd spalenia szczypty kadzidła ku pamięci zmarłych wielkości, niż teatralne przedstawienie. Jaracz, ze swym zespołem, podjął się rozplątywania tych mumjowych powijaków, w jakich do lat ukazywano nam Fredrę. Jeżeli konsekwencja reżyserskiej koncepcji załamywała się nieco, to należy przypisać to nierównomierności sił zespołu, w myśl starego powiedzenia: „Nie każdy weźmie po... Jaraczu lutnię". Stąd też scena między Wacławem i Klarą (akt I sc. VI) a akt III, rozgrywający się w mieszkaniu rejenta, w którym występował Jaracz, dzielnie sekundowany przez takie siły, jak Buczyńska i Łuszczewski, robiły takie wrażenie, jakby zostały wzięte z dwóch różnych sztuk. Możnaby paradoksalnie powiedzieć, że Jaracz grał za dobrze. Parę słów trzeba poświęcić dekoracjom i kostjumom Galla. Pomyślane były świetnie. W szczególności dekoracja mieszkania rejenta przynosi chlubę swemu autorowi. Kostjumy, malowane na zwykłym płótnie były jedne z lepszych, jakie w komedjach fredrowskich oglądałem. Grały one wraz z aktorami. Niepokojące wieści dochodziły mnie tylko zza kulis, co do trwałości kostjumów.

Wiadomo, że pierwsze lody znajomości przełamuje się niełatwo i temu chcę przypisać dość słabą frekwencję; jeżeli jednak w najbliższym czasie Warszawa nie zapełni szczelnie sali Ateneum, to wystawi tem złe świadectwo własnej kulturze. *S. Essmanowski*

TEATR LETNI

Teatr Letni wystawił z powodzeniem *komedję w 3-ch aktach Lonsdale'a p. t. „Wszyscyśmy tacy sami"*. W oryginale tytuł sztuki brzmi: „Sex appeal", co znaczy „Zew płci", ale jej tłomacz p. W. Horzyca zastąpił go przezornie tytułem swojskim. Uczynił trafnie, albowiem treść sztuki nie usprawiedliwia sensacyjnej nazwy, nadanej jej przez autora.

„Wszyscyśmy" — to przedewszystkiem żony i mężowie, którzy w życiu często warci są siebie. Najwierniejsza małżonka, podróżująca samotnie po Egipcie, ulega czarowi nocy afrykańskiej, urokowi księżyca, upojnej melodji skrzypiec i... pocałunkom egzotycznego Hindusa.

Ale wytrzeźwiona, ucieka w porę przed zdradliwą pokusą, ucieka do domu, do męża, by go tuż na progu przyłapać na pocałunkach z inną.

Niefortunny małżonek próżno się siłi przebłagać „oburzoną" do głębi połowicę, zanim przypadek nie wyjawia mu tajemnicy fatalnej nocy egipskiej. Winy się więc równoważą i historja kończy się wzajemnem pojednaniem.

Tytułowe postacie sztuki: lorda - ojca, lorda - syna i jego romantycznej małżonki, Margot, z dużą poprawnośiią odtworzyli p. p. Owerło, Łuszczewski i Smósarska. Zajmująca była lady Frinton, przyjaciółka lorda - ojca — w interpretacji p. Solskiej oraz para małżeńska z p. p. Chaveau (siostra lorda) i Rapackim (pastorem). Hindusa swobodnie zagrał p. Lenczewski.

Całość publiczność darzyła szczerą życzliwością i rzęsistemi oklaskami.

L. Przygoda

TEATRY REWJOWE

Piosenka, jako prawdziwie wierna przyjaciółka życia, humor, jako opiekun zdrowia, taniec zaś, jako wogóle „całość rodziny", wymagają aby napisać również i o rewjach warszawskich, choćby z wdzięczności za rozweselanie nam smutnych chwil przed pierwszym każdego miesiąca.

Z OSTATNICH PREMJER W WARSZAWIE



„Głupi Jakób" w Teatrze Narodowym. Wykonawcy: PP. Horwath, Gorczyńska i Warnecki



„Wszyscyśmy tacy sami" w Teatrze Letnim. PP. Łuszczewski, Smosarska i Owerłło



„Kawaler - Papa" w Teatrze Polskim. Od lewej strony: PP. Daczyński, Romanówna, Stępowski, Lubieńska i Wesołowski



„Zemsta" w Ateneum. Jaracz w roli Milczka

Warszawskie teatry rewjowie z „Morskiem Okiem” i „Qui pro Quo” na czele mają ustaloną sławę. Stąd wyruszają w świat piosenki o doskonałych tekstach poetyckich firm. Dość wspomnieć „Ręce” Tuwima lub „Mimozę” Lechonia. Dzisiaj Ordonówna podbiła sobie na dobre Wiedeń dokąd wyjeżdża co jakiś czas, na gościnne występy. Nawet amerykański „Metro Goldwyn” poznał się na rzeczy i nakręcił szlagiery Ordonówny i Hanusza, a wyśmienitą konferansjerkę ukoronowanego króla humoru, Jarossego jeszcze przedtem nakręcono zagranicą na ekran mówiony. Walter grzmi wesołym basem na kraj przez radjo, a ludzie piszą do niego sążniste listy aż z Zaleszczyk, jak do kochanki lub do narzeczonego. Cóż dopiero mówić o Eugenjuszu Bodo, który wszystek humor w sześciu językach ma w jednym palcu.

Myśmy już dawno zapomnieli Tango Milonga, które dopiero dzisiaj stało się modnem w Niemczech. „W małej kawiarence” jest dopiero teraz prywatnym hymnem marynarskim na dalekich morzach, jak przedtem było nim przywiezione z Warszawy, tango do słów Własta „Zapomnij o mnie”. Pamiętam, że podczas mej podróży na „Niemnie” nawet kucharz wył te słowa, mieszając w kotle kawę i rosół wspólną warzęchą. Albo, będąc w takiem Maroccu, w jakiejś kawiarni, zapragnąłem usłyszeć najmodniejszą pieśń arabską. Zaiste, zagrali mi muzykanci na raitach i gesbah: „Całuję twoją dłoń, Madame”... Popłakała się moja dusza ze wzruszenia. Przecież to kiedyś dawno śpiewały wróble na dachu w Warszawie...

Sezon jesienny rozpoczęło „Morskie Oko” od „Parady Gwiazd” z Zulą Pogorzelską i Krukowskim. O tem potem, w następnym n-rze, aż w międzyczasie wystąpi z premjerą „Qui pro quo”, — aby można było porównać rywalizację i wyścig pracy tych dwóch świetnych zespołów.

Nowootwarty teatrzyk na Nowym Świecie W e s o ł y W i e c z ó r uderzył w saksofony kapelmistrza Zygmunta Wiehlera i odtąd zaczął się nowy przebój w warszawskiej rewji. Na imię mu „Niebieski walc”. Będziemy go tańczyć w tym karnawale, a za rok może w Afryce i na Grenlandji. Skupiono tu takie supersiły, jak Zizi Halama z Parnellem, Roentgen i takie potęgi, jak mały Bolcio Kamiński. Przy nich pp. Bukojemska, Gabrielli, Kraszewska, Nowicka, Żelichowska, Horski, Krzewiński, Macherski i Skonieczny. Strona artystyczna i doborowy program świadczą, że „Wesoły Wieczór” poważnie wziął się do dzieła i wstępnym bojem zdobył sobie publiczność. W 20 odsłonach „Niebieskiego Walca” nie brakło bardzo dobrych pomysłów („Wieczór Kalifornijski”). Opracowanie baletowe „Tańca Janosika z cesarzową” według poematu Tetmajera na tle dekoracji w stylu drzeworytu, zasłużyło sobie więcej niż na uznanie. Możnaby rzec, że Zizi Halama wraz z Parnellem tańczyli w oczach, jak zachwycający poemat. Szkoda tylko, że piękną gwarę góralską zeszpecił wypowiadacz tekstu — Sabała z Czerniakowskiej. Roentgen śpiewał przy gitarze, jak zwykle — czyż można sobie wyobrazić większą pochwałę?

Niewątpliwie, „Niebieskiego walca” warto posłuchać przed karnawałem w „Wesołym Wieczorze”.

Janusz Stępowski

WŚRÓD KSIĄŻEK

Otton Hedemann. Historja powiatu Brasławskiego, z przedmową Wacława Gisbert - Studnickiego, dyrektora archiwum państwowego w Wilnie. Wilno 1930 r. z mapą i 40 ilustracjami. Stron 483. Nakładem Sejmiku Brasławskiego.

Studjum to historyczne, o plastyce barwnej i tak żywym, wrzącym temperamencie, że, choć jest to studjum naukowe, oparte na archiwalnych dokumentach czyta się je jednym tchem, jak sensacyjną powieść. Bo też dokumenty te nie byle jakie, tajne, skryte przed światem, akty kancelarji generał - gubernatorów, kancelarji śledczych i audytorjatu polowego w czasie powstań o wolność. Tło powiatu brasławskiego podmalowane jest gruntownie, jego polskość, w erze władztwa stanu rycerskiego, który bronił Królestwa przed najazdami moskiewskiemi, tatarskiemi i rosyjskiemi, i był stale terenem walk z tymi nieprzyjaciółmi, a w połowie siedemnastego wieku ze Szwedami. Ale mimo zniszczenia dobytku w tylu wojennych przeprawach odbudowywał się na nowo, a równocześnie z tem odżywała i wzmagała się na sile polskość. Dopiero po tragedji rozbiorów zaczęło się już metodyczne przez rząd zaborczy „odpolszczanie” powiatu pogromem, gwałtem, konfiskatą własności, więzieniem, śmiercią, względnie gorszą od śmierci zsyłką obrońców i ich rodzin w dalekie, mroźne stepy Sybiru.

Szczególnym urokiem książki pana Ottona Hedemanna jest jej strona anegdotyczna, zaprawiona solą sarkazmu. Osławione sądownictwo rosyjskie ma tu swe liczne karty, pełne groteskowej ironji. Zresztą ironji pogodnej i wiary w sprawiedliwość dziejów. Ziemia brasławska wróciła do Polski wolnej.

Antoni Wysocki

WYDAWNICTWA M. ARCTA

Beach Rex: „Syn Bogów”. Powieść. Przełożył z angielskiego Jerzy Marjusz Taylor. Rok 1930. Cena brosz. zł. 6.40 opr. w pł. zł. 8.80.

Syn Bogów, główny bohater książki— to student Chińczyk, syn bogatego kupca nowojorskiego. Już sam motyw wzajemnego stosunku przedstawicieli rasy białej i żółtej, szczególnie w tem kolosalnem zbiorowisku wszystkich ras i narodów, jakiem są Stany Zjednoczone, — jest zawsze interesującem zagadnieniem.

Rex Beach wyzyskał temat umiejętnie, łącząc barwną i ciekawą fabułę z niemal nieznanemi dla ludzi białych szczegółami wnętrz siedzib bogatych kupców chińskich, oraz z obrazami przepychu ich dancingów i innych lokali rozrywkowych.

Grey Zane: „Nevada”. Powieść. Autoryzowany przekład z angielskiego Stefanji Heymanowej. Cena w broszurze zł. 6.40. Cena opr. w płótno zł. 8.80.

Książka ta, jakkolwiek stanowi odrębną całość od „Rzeki Opuszczonej”, opiewa dalsze losy jej bohaterów, a zwłaszcza tajemniczego Nevady. Nevada, były awanturnik i paliwoda opuszcza po zabójstwie Settera Kalifornję i chroni się do rodzinnego stanu, skąd później przenosi się, jako dozorca wielkich stad bydła do jeszcze dzikszej i bardziej oddalonej od wpływów kultury — Arizony. Plagą Arizony były podówczas świetnie zorganizowane i zuchwałe bandy złodziejów bydła. Nevada postanawia zdemaskować opryszków i w tym celu łączy się pozornie z bandami, zyskując łatwy wstęp pod swem prawdziwem nazwiskiem, którem w przeszłości zyskał sławę wśród ciemnych typów Zachodu. Akcję komplikuje przybycie do Arizony Ben Ide'a z żoną i siostrą, w której Nevada kochał się oddawna. Nevada nie daje się poznać przyjaciołom, choć serce go do nich ciągnie i w ukryciu pracuje dla ich dobra, narażając się na ogólną nienawiść i pogardę. Po szeregu emocjonujących przygód wykrywa i zabija głównego przywódcę złodziejów, a zarazem konkurenta do względów siostry Ben Ide'a, a ujawniwszy się, otrzymuje w nagrodę rękę ukochanej kobiety.

Nevada — to prawdziwy, męski, silny charakter. Niezłamany w przeciwieństwach, wytrwale dążący do celu, a jednocześnie o sercu, przepełnionem beznadziejną miłością. Obok zawrotnego tempa akcji, porywającej intrygi i interesującej treści, świetne psychologiczne ujęcie charakteru Nevady i jego ukochanej stanowią rzetelne walory tej książki.

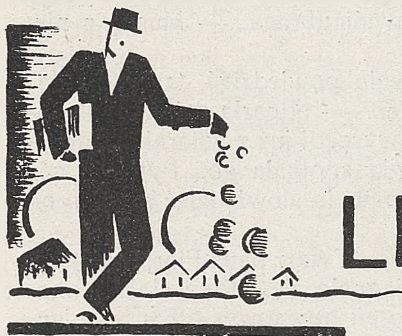
Miciukiewicz T.: „Tajemnice ekranu”. Książka o kinie, jego twórcach i artystach. Str. 272, 55 rycin i portretów. R. 1930. Cena zł. 9.—

Autor, znany dziennikarz, ujął w formę lekkich feljetonów cały szereg zagadnień i ciekawostek, dotyczących kina, jego twórców, wytwórni i najwybitniejszych artystów. Książka dzieli się na trzy główne części. Pierwsza, to krótka historja kina, jego rozwój obecny, technika i praca w wytwórniach. Druga — kilkadziesiąt życiorysów i wywiadów, podających najciekawsze szczegóły z życia i karjery czołowych gwiazd i gwiazdorów filmu. Trzecia wreszcie — narodziny filmu dźwiękowego wraz z ogólnem omówieniem jego techniki i przewrotu, jaki wywołał w przemyśle i w środowisku artystów ekranu.

Arct M.: „Słownik wyrazów obcych”. 31.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich. Wydanie VIII, uzupełnione, z wyjaśnieniami Henryka Ułaszyna. Cena brosz. zł. 12, w oprawie miękkiej w płótno ang. zł. 14, w oprawie sztywnej w płótno ang. zł. 15.

Słownik ten zawiera bogaty słowozbiór, obejmuje wszystkie dziedziny życia, nauki, techniki, sztuki i t d., uwzględnia, poza terminologją naukową, wyrażenia potoczne, przysłowia i określenia w różnych językach. Jest to więc nadzwyczaj pełne i bogate źródło wiedzy, w którem można znaleźć wszystko to, co powinien wiedzieć każdy człowiek wykształcony — to jakgdyby mała podręczna encyklopedja ogólnego wykształcenia.

JERZY MARJUSZ TAYLOR



POŻYCZKA LIGI NARODÓW



Rys. J. K. Jastrz

Właściciel hotelu „Pod Zamkiem" pan Florjan Chmara, pomimo wczesnego poranku, siedział już na przyzbie i ćmił fajeczkę, spoglądając dumnie na przechodniów. Duma ta była zupełnie uzasadniona. Hotel „Pod Zamkiem" posiadał wszakże dziesięć pokojów i wygody, które pozwalały uważać go za zakład pierwszorzędny, a właściwie nawet jedyny w mieście. Istniały wprawdzie w Rykowicach inne zajazdy, w których zatrzymywali się kupcy, zjeżdżający tu na jarmarki. Żaden z nich jednak nie mógł iść w zawody z hotelem pana Chmary. Tu gość miał pewność, że nie zakłócą mu spoczynku żadne hałasy, okna hotelu bowiem wychodziły na sad owocowy, leżący w miejscu, które dawniej zwano podwórkiem. Na wiosnę wprawdzie do kwitnących grusz i jabłoni zlatywały się całe roje pszczół z pasieki proboszcza, dając się gościom nieco we znaki. Za te pszczoły czuł pan Chmara z początku do proboszcza urazę, ale ostatecznie uznał, że pasieka nie powinna stanowić powodu do gorszącej wiernych wojny hotelu z plebanją. Brzęczenie pszczół zresztą, choć może nieco przykre, niczem było w porównaniu z wygodami, jakich dostarczał swym gościom pan Chmara. W hotelu przecież znajdowała się nawet łazienka, dla której woda grzała się obok w ogromnym kotle pieca kuchennego. A sala restauracyjna hotelu wprost już nie miała równej sobie w mieście. Umilały w niej wieczory bywalcom dźwięki niezłej orkiestry.

Wspaniały ten zakład gościnny stanowił wyłącznie dzieło rąk pana Florjana. Dom przecież tylko wziął wianem za żoną. A cóż to był za dom! Pożal się Boże! Nic z niego nie mieli. Na ścianach łuszczył się kawałami tynk, a w ogródku od ulicy rosły same tylko chwasty i pokrzywy. Zamożność weszła w ich progi dopiero z chwilą, gdy Chmara powziął szczęśliwą myśl przerobienia starej rudery na hotel. Wzdychała wówczas trwożliwie pani Weronika. Oburzał się stary teść. Ale pan Chmara postawił na swojem. Wiedział co robił. Do Rykowic zjeżdżało zawsze sporo ludzi. Na pesieni i w zimie odbywały się tu jarmarki, na które ciągnęli licznie kupcy ze Lwowa, a nawet z Warszawy. Zapełniały się wówczas wszystkie zajazdy. Nocowano nawet po domach prywatnych płacąc drogo.

Latem ruch również nie zamierał. Od wczesnej wiosny już przybywali do Rykowic i kręcili się po ulicach turyści. Oglądali stary ratusz, pochodzący z XVII wieku i kościół świętej Krystyny, sławny relikwjami męczenników i wreszcie ruiny zamku, wzniesionego pono jeszcze przez Mścisława, walecznego księcia halickiego.

Wszyscy ci przejezdni lubili teraz zatrzymać się u Chmary. Hotel bowiem stał tuż pod murami zamku, na skraju rozległego rynku miejskiego. Było to bardzo dogodne, a z okien przytem roztaczał się śliczny widok na trzy dumne wieże i ułamek czwartej, którą podczas wielkiej wojny rozwalili kulami Moskale.

Dziś ruiny te, oplecione dzikim bluszczem, porosłe mchem, malownicze, pomnażały dochód pana Florjana, ściągając ciekawych. Oburzył się też bardzo właściciel hotelu, gdy burmistrz — pan Chawełka, podał kiedyś projekt aby zamek, stanowiący obecnie własność gminy, podźwignąć bodaj częściowo z upadku. Mówił burmistrz, że odnowiwszy wnętrza wież, miasto zyskałoby nowe izby, w których możnaby pomieścić wygodnie bibljotekę, czytelnię, sale dla odczytów, a może i małe muzeum starożytności. Znajdowały bowiem grzebiące się w osypisku nadrzecznem dzieci różne stare skorupy i ociosane krzemienie, a nawet żelaziwo i bronz. Chmara nie posiadał się z oburzenia, gdy na posiedzeniu Rady Miejskiej, której był członkiem, wystąpił burmistrz z takim projektem. Nic tu nie powinno było ulec zmianie. W tych warunkach przecież powstała jego zamożność i rosła wciąż jeszcze. Nie pragnęła zmiany i zażywna pani Weronika. Córki Dusi tylko nie był pewny ojciec. Dusia może nie byłaby przeciwna zmianie, urosła bowiem znacznie i bardzo wyładniała w ostatnich latach.

A Dusia była potrzebna w domu, oj potrzebna. Jej to staraniu hotel zawdzięczał swą czystość, którą pochwalił sam minister. On też przecież podczas pobytu w Rykowicach, stanął w hotelu „Pod Zamkiem". O, czę-



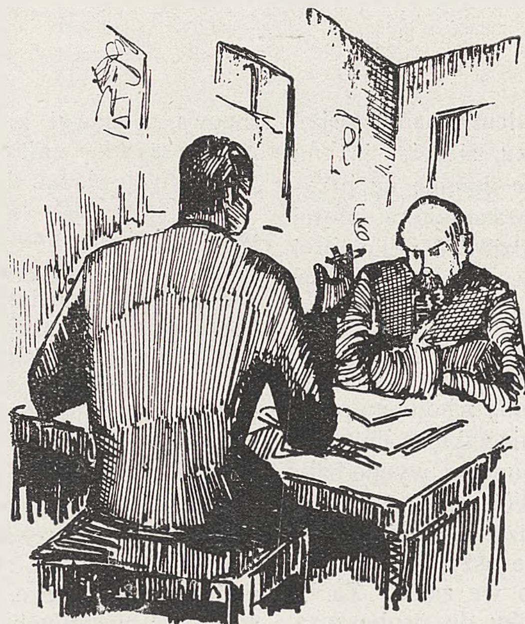
Pan Florjan Chmara, pomimo wczesnego poranku, siedział już na przyzbie i ćmił fajkę...

sto miewał znakomitych gości pan Florjan. Nie była to dlań pierwszyzną. Ten jednak, który przybył dziś w nocy, był gościem rzadszym bodaj od samego ministra. Nazwiska jego nawet nie umiał odczytać pan Florjan. Uczyniła to Dusia. Chmara powtórzył je sobie kilka razy i wiedział już, że w księdze hotelowej zaznaczył swą bytność: *lord Eryk Walter, delegat Komisji Pożyczkowej Ligi Narodów*.

Przybycie takiego dostojnika do Rykowic miało znaczenie pierwszorzędne i stwarzało szerokie możliwości. Nikt nie mógł wiedzieć jeszcze o tem zdarzeniu i pan Florjan z niecierpliwością zerkał na przedsionek, mieszczącej się w sąsiedztwie golarni, w której teraz już jak zwykle siedział zapewne burmistrz. Wyobrażał sobie jak zdziwi się pan Chawełka, usłyszawszy tę wiadomość. Wiedział, że lord, znajdując się w jego rotelu, daje mu niejako monopol na swoją dostojną osobę. Ale burmistrz nie wychodził długo i pan Chmara zniecierpliwił się wreszcie.

— Dusiu! — zawołał — Dusiu!

— Niech Jędrek zaraz poleci do golarza zobaczyć czy jest tam burmistrz — powiedział córce, gdy wychyliła się z poza drzwi nawpół ubrana. — Muszę z nim pomówić koniecznie.



Burmistrz spojrzał na gościa w zamyśleniu...

— Chcesz mu pewnie powiedzieć, tatku, że zamieszkał u nas lord Walter? — odparła dziewczyna. — Spóźniłeś się. Burmistrz wyszedł już z golarni i udał się wprost do ratusza. Magda spotkała go. Pytał ją czy lord wstał. Musiał się pewnie dowiedzieć o nim od fryzjera.

Twarz pana Florjana przeciągnęła się. Pomyślał, że monopol bywa często bardzo nieuchwytny. Zapytał jeszcze córkę co porabia dostojny gość i kruchość zalet monopolu stała mu się jeszcze więcej oczywistą.

— Dawno już wyszedł z domu — brzmiała odpowiedź córki. — Zjadł śniadanie i powiedział, że idzie rozejrzeć się po mieście, a potem złoży wizytę burmistrzowi.

II.

Burmistrz spojrzał na gościa w zamyśleniu. Propozycja była zawrotna, a czyniący ją elegancki młody cudzoziemiec, odziany iście z angielska w dobrze skrojony jasny garnitur sportowy, robił wrażenie dyplomaty. *(D. c. n.)*

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI

MATECZNIK

(Dokończenie)

Ale zostało rozgadanych wielu. Zjawił się właśnie z mroków stróż polowy. Ledwo rozeznali kto idzie, bo ćma już była gęsta i zupełna. Widać polowemu markotno, że tak sam po nocy chodzi, kiedy we wsi ruch, gwar i życie, więc się pokwapił słuchać co też po kątach gadają, a zmiarkowawszy, że to o łąkach i ostrowiu pławieńskiem mowa, głos zaraz podniósł i grubo, kijem dla zwrócenia uwagi postukując, począł:

— Nikomu o te czasy tyle ostrów na Pławiu, co go Matecznikiem pozwali nie jest znany, nikomu powiedzieć o nim nie przyjdzie tak bardzo wiele, jak właśnie mnie. Boć ja noc w noc — zmiłuj się Panie Jezu nad duszą grzeszącego człowieka — chodzić tamtędy muszę, deszcz czy pogoda, szturm czy mróz, mnie jedno. Bo u mnie co noc służba. Ale powiadam, wierzycie, albo li wierzyć nie chcecie, żeby nie ten różaniec i szkaplerz święty, żeby nie kij i pistolet co go czuję, że kieszeń obciąga, pewno by nieraz nogi mnie poniosły... Nikt mi dziś nie śmie przeczyć, kiedy powiem, że się naokół Matecznika dziwy dzieją, od których włos się na łbie jeży.

Od tego czasu, gdy leśniczy Olsza, na listopada teraz rok będzie, przepadł, od tego czasu...

Pamiętam przecie, jak to z nim było. Zmiarkowałem od lasu idąc, że jelenie polem w stronę łąk ciągną. Więc też w te pędy do wsi, do niego, że pewno trzy pacierze ani minęły, kiedyśmy szli już z powrotem. Było krótko przededniem, ledwo jaśnieć miało... Ale noc jeszcze trwała czarna, a niebo chmur pełne.

Olsza wziął buty poza kolana, bo deszcz padał z wieczora i mokro było, i zimno. Jesień prawdziwie najgorsza. Mgły się ciężkie zaczęły podnosić, kiedy my od strony wsi, nie razem, ale od siebie dobrych parę kroków idziemy prosto na Pław. Za wzgórzem zaraz stop. Mgły takie na łąkach, że ani krzak się nie zaczerni. Niema co iść dalej, bo w ciemnicy przepłoszyć łatwo, a korzyści żadnej.

Dniało już na dobre, kiedy Olsza gwałtem dojść chciał aż do łąk. Namawiałem, że przecież nie warto. Stanęliśmy przy kępie głogu co się nad rowem rozrasta, a wtem wiatr się porwał i dmuchnął i za jednym zamachem odsłonił wszystkie mgły. O jakie dwieście kroków stały nad łąką jelenie. Był między nimi i byk, byk ogromny, największy, jakiego widziałem. Stał z boku nieco, od chmury. A Olsza, jakby się uwzięło, nie czekał. Ledwo przyłożył broń do twarzy, tak raz i drugi huknął, aże mi przez uszy dzwonienie poszło, uporczywie trwałe. Jelenie, jakby kto batem zaciął i popędził, nawróciły, zbiły się w kupę i razem, rogatego na końcu zostawiając buchnęły w szuwar, jak kamień w wodę.

A Olsza do mnie: — Mów teraz! Dostał czy nie dostał? Mówię ja. — Żebyś mnie bił, nie wiem. Kul nie słyszałem, ale też nie było widać, żeby gdzie bokiem prysnęły. A byk, jak to on, może dostać najlepiej, a nic nie pokaże po sobie, djabeł taki. Wiele razy było...

Poszliśmy szukać. Na miękkim, rozmokłym gruncie ciągnęły się głębokie wcięcia kopyt chmury uciekającej i osobny, wielki ślad byka. W miejscu, gdzie po rozpryśniętych i szeroko wpartych rapciach znać było, że zawrócił, znalazł leśniczy trochę sierści przyciętej farbą splamionej.

Powiadam tedy: — Wiesz, na mój rozum to jest obcierka od pierwszej kuli. Sierść wysoka, więc pewnikiem górą go wziąłeś. A przy drugiej już był obrócony i w ruchu i w gorączce strzelany. Taki strzał niewiele nadziei daje. Niema co za nim chodzić, zdrów on, że lepiej nie może...

Ale się Olsza uparł: — Nie i nie. Mierzyłem dobrze — powiada — drugi strzał też w powietrze nie poszedł, musiał dostać jeleń obie kule i pewno, gdzie na kępie w sitowiu leży.

Gadaj tu z takim, kiedy swego nie popuści. Przecież za nim i tak nie pójdziesz, farby nie pokazał uczciwie...

Właśnie że pójdę! Buty umyślnie włożyłem takie na wodę, więc co mi szkodzi? — Próżnom tłumaczył i prosił i przestrzegał, że bagno od jesieni, jak przepaść, że kiedy woda wszędzie wysoka to i na kępach rozmiękło i zapada się.

Doszliśmy tak na brzeg Pławia, ciągle śladem idąc, a jemu wciąż się zdawało, że byk trop zostawił nierówny, pozarywany, jakby badylem w barku strzaskanym ciągnął.

Twoja wola — mówię — ale jeśli myślisz, że leży, szukaj. Choć ja tam wiem, że niepodobna będzie znaleźć w tym szuwarze i przy tej wodzie.

Jeszcze się ze mnie śmiał, że wyżej kolan nie zapadnie i poszedł. Trafił w bagnie na szczęśliwą twardziznę i do sitowia dobrnął bez trudu większego. Tamci śmielej ruszył w głąb, kierując się na miejsce, kędy jelenie buchnęły. Jeszcze pokrzykiwał do mnie i ręką machał. I tylem go widział, moiściewy. Czekałem dobre parę godzin, zwołało się ludzi, czekali aż w noc późną, aby krzykiem nawrócić Olszę, jeśliby gdzie miał zabłądzić... Dziedzic światła kazał na brzegu palić — i nic. Wszystko napróżno. Przepadł. Rok będzie na listopada. Śladu niema.

Dziwicie się że szedł, że go za jeleniem na Matecznik gnało? Ja rozumiem. To trzeba widzieć na własne oczy, jak rogal łeb podniesie w koronach, jak tem spojrzeniem wspaniałem urzeka. Nie sposób tego z serca wydrzeć, gna, pędzi, za sobą wlecze. Mocny on, prawdziwie królewskiej potęgi władca.

Od tego czasu gorzej dzieje się na Pławiu. Na ostrowiu wyje coś nocami i jęczy i zawodzi. Raz przedemną na krzak olchy czerwona kula usiadła i światłem trupiem, jakby z mgły świecąc kołysała się na niej. Dziw, że ta noc chorobą mnie nie poraziła, znak to był dla mnie, czy przestroga? Mówią że to z ongi onych, co się na bagnach wodzą, ale ja tam wiary nie daję gadaniom. Kto nie widział, ten zaraz tłumaczyć skłonny, a przedstawiać, a medytować...

Wiem ja zbyt dobrze co się święci. Nie napróżno dreszcz mi po kościach przeleciał i oczy mało nie stanęły w słup. — Boże zmiłuj się nad duszą grzeszącego człowieka. — Nie nadarmo tyle nocy człek przeżył bez snu, kto dziś wie, co jeszcze oczy moje czeka? Jedno jeno miarkuję, że się w bagnach zwierzowi nic nie stanie. Znajome mu są, przyjacielskie gąszcze i zasieki. W nich bo nie czeka niebezpieczeństwo ludzkie. Więc też w nie idzie jak w dym i chronisko sobie upatruje najlepsze tam, gdzie się naszym noga powinęła, a dokąd i nam snać nie pisano dotrzeć.

Dobrze to pozywają — Matecznik. Matczyną opiekę hojną każdemu zwierzowi daje, młodzież zwierzyńską w ostojach wywodzi, moczarem przepastliwym strzeże jej zazdrośnie jak matka, jak właśnie matka kochająca...

Wzruszył się opowiadaniem polowy, że mu się aż w miejscu tem głos załamał, a ludzie słuchając chrząkać poczęli, aby pokryć, aby nie pokazać przypływu nagłego żalu.

Wiedzieli, źleby się zdarzyło gdyby się uparł człowiek i przez gwałt chciał wedrzeć na ostrów urzeczony. A przecież nikomu nie było tajne, że znowu się zebrali inżynierowie zwołani na radę, że pono w przyszłym roku bagrami poczną pracować i tak, jak w planach napisali, na Matecznik w krótkim czasie przejdą.

Jakby lęk, jakby groza serce chwytała na myśl o tem. Nikt ze wsi dookolnych nie życzył tamtym zwycięstwa. W podświadomości było to uczucie, że okup za zdobycie tajemnicy wyspy ludzie złożą, okup nieprzewidziany a drogi. Trwała jeszcze pamięć tych zbiorowych a niefortunnych prób, kiedy to, czasu wielkiej suchowietrzycy podpalić chciano gęstwiny szuwaru na Pławiu, ale się wiatr obrócił i ogień już dobrze rozgorzały zdusił w okamgnieniu. Musiało to mieć znaczenie, czyż podobno, aby się wonczas jeno przypadkiem tak właśnie zdarzyło? Ze wszystkiem łącząc, był to raczej znak, ostrzeżenie lub groźba. Groźby Matecznika bano się — jakże tu lęku nie żywić przed tajemnicą, której nie przemogła nawet wojna?

A było tak, że na Matecznik wyloty luf armatnich już rychtowali, bo padł rozkaz żeby drzewa na nim zwalić. Ledwie huragan ognia się rozpoczął, a tu burza dawno w powietrzu wisząca jak nie weźmie się srożyć, jak piorunami w lewo i prawo trzaskać, że musiały zamilknąć armaty. Szkody narobiły, to prawda, ale Mnich, dąb wieczny stoi. Nazajutrz bowiem zmieniły się linje, inne poszły rozkazy. Tak się to moce boskie nad wyspą zdawna przez ludzi przeklętą litują. Tak jej bronią przed krzywdą.

A i to proroctwo dawne nie umarło ale trwa, strach szerząc.

„Kiedy się dymy na Mnicha wysokość podniosą, kiedy piorun zabije świętego króla jeleni, kiedy sprawcowie zbrodni drogę wyznaczą przez bagno i wydry spłoszą na uśpionych stawach, wówczas od wieżyc kościelnych sowy śmiać się poczną, a puhacz na wyspie żałobne obwieści nieszczęście".

Trudno cokolwiek z tego wyrozumieć. Jedno tylko wiadomo, że o Mateczniku mowa. Mnicha znają przecież wszyscy, któżby jednak objaśnić potrafił tajemne słowa wróżby?

Rozeszli się już ludzie z pod kasztana. Późna była godzina, a zegary zwiastowały bliską północ. Niektórzy, przystanąwszy u progu chat, pogadując nasłuchiwali jeszcze w stronę pławieńskich łąk. Rozlegało się stamtąd głuche, miarowe huczenie i echem rozszerzone docierało aż po wsie kołem dalekiem otaczające Matecznik, uroczysko święte!

KĄCIK ROZRYWKOWY

(pod kierownictwem Klubu Szaradzistów)

OD KIEROWNICTWA „KĄCIKA"

Drugi Konkurs Kwartalny

W poprzednim N-rze (9) „Ech Leśnych" zakończyliśmy druk zadań wchodzących w skład pierwszego konkursu kwartalnego.

Ponieważ w skład konkursu wliczyliśmy również zadania drukowane w N-rze 5-ym, o czem nie wszyscy Czytelnicy wiedzieli, przedłużamy termin nadsyłania rozwiązań wszystkich zadań oraz sprostowań i uzupełnień do dnia 15 listopada b. r. Rozwiązania zadań oraz listę osób rozwiązujących i nagrodzonych, za rozwiązania z poszczególnych numerów, oraz nagród turniejowych podamy w 12-ym n-rze.

Począwszy od obecnego 10 n-ru rozpoczynamy druk zadań Drugiego Konkursu Kwartalnego. Warunki uczestniczenia w konkursie pozostają niezmienione (vide 6 nr. „Ech Leśnych").

KRZYŻÓWKA - KONIKÓWKA

Ułożył Florjan Obarski — Gniezno

(Za rozwiązanie 6 punktów)

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

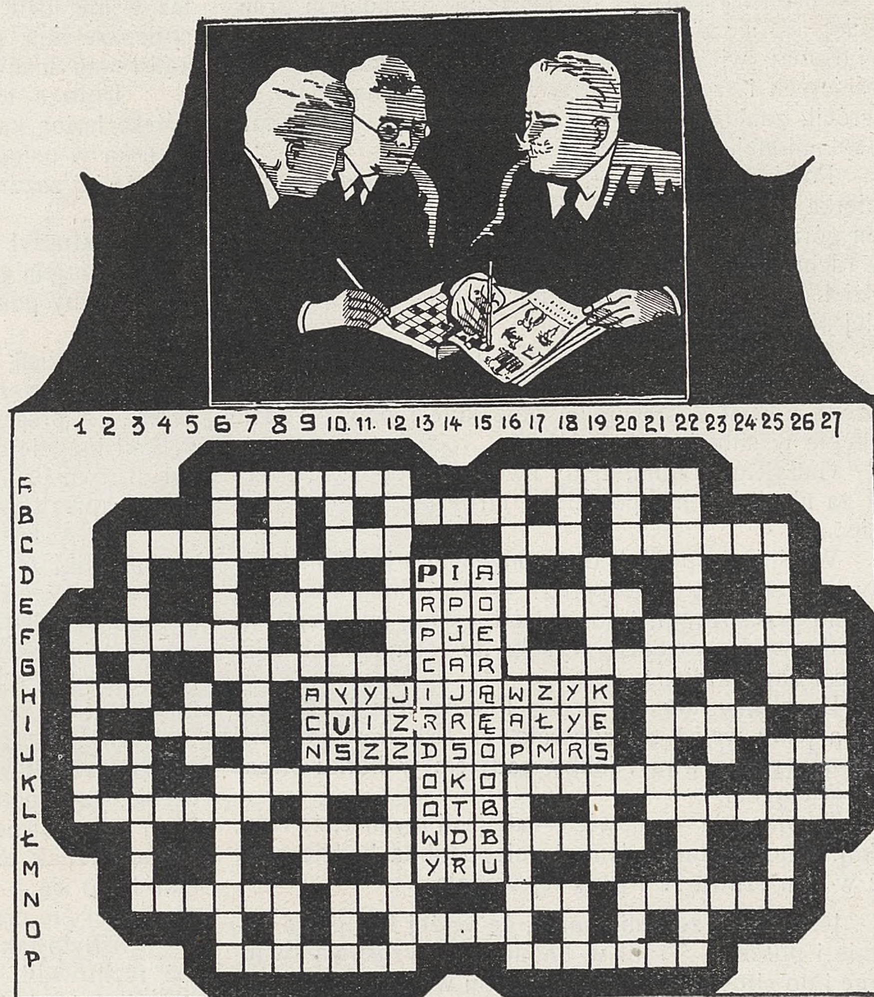
A 6 — Nieudolny jenerał polski z r. 1831. A 16 — Roślina z rodziny liljowatych, której cebulka używana jest jako przyprawa do potraw. B 12 — Ptak śpiewający z rodziny sikor. C 3 — Ptak płetwonogi spokrewniony z gęsią. C 10— Struś australijski. C 16 — Tytuł w Turcji. C 20 — Bożek ognia u Rzymian. E 8 — Wały obronne. E 16 — Imię znanego artysty filmowego. F 1 — Płyn lotny otrzymywany z nafty. F 21 — Ocean Spokojny — inaczej. G — 6 — Klątwa kościelna. G 16 — Instrument muzyczny. H. 1 — Wykrzyknik. H 25 — Wziętość. I 4 — Dawna moneta srebrna w Hiszpanji. I 21 — Imię męskie. J 1 — Owad. J 25 — Rzeka w Niemczech. K 6 — Dziki osioł azjatycki. K 16 — Stróż. L 1 — Ptak wróblowaty — śpiewający, zamieszkujący Amerykę południową. L 21 — Szczęśliwa kraina. Ł 8 — Piękne. Ł 16 — Pierwiastek chemiczny. N 3 — Pokój pod pokładem statku. N 10—Namiestnik Kroacji. N 16— Wykrzyknik. N 20 — Łotr. O 12 — Religja machometańska. P 6 — Ptaszek - mysikrólik. P 16 — Historyk polski (wspak).

Znaczenie wyrazów czytanych pionowo:

1 F — Koń tatarski. 3 C — Głownia u pałasza. 3 J — Wasal. 5 H — Partja tennisa. 6 A — Dawna moneta polska. 6 K — sławny śpiewak tracki. 7 F — Ciecz oleista otrzymywana z benzolu. 8 A — Okres czasu. 8 N — Imię wschodnie. 9 D — Gra w karty. 9 K — Jednostka wagi. 10 A — Litera fonetycznie. 10 N — Przyimek. 12 A — Gromada — oddział. 12 K — Rzemieślnik. 16 A — Ozdobna derka na konia. 16 K — Jednostka wag aptekarskich. 18 A — Zaimek. 18 N — Imię męskie. 19 D — Roślina ogrodowa z rodziny baldaszkowatych. 19 K — Marka samochodowa. 20 A — Odmiana księżyca. 20 N — Przyprawa kuchenna. 21 P — Ptak z rzędu kurowatych. 22 A — Powinowaty. 22 K — Ozdoba fantazyjna. 23 H — Poeta polski. 25 C — Gatunek owcy (wspak) 25 J — Gatunek wina. 27 P — Różaniec — pacierz.

Z liter znajdujących się w środku krzyżówki, ruchem konika szachowego, należy odczytać zawsze aktualne zdanie.

Uwaga: Przy układaniu krzyżówki posiłkowano się słownikiem M. Arcta.



REBUS — KONIKÓWKA

Ułożył Z. Tietz rys. G. Prejznerowa.

(Za rozwiązanie 3 punkty)



MINIATURKI

Za rozwiązanie 1 punkt.

I.

Co to jest? Z tyłu front, a litera — z przodu,
Wszystek znoszą mężczyźni od płci pięknej rodu.

II.

Litera, w takiej-że literze, —
Na śniadanie często się bierze,
Lecz może to także być zwierzę,
Co dziób ma, skrzydła i pierze...

Inż. J. Modrzejewski-Lublin

III.

Wprost — z wysokości — bywa niebezpieczny,
Wspak — jako opał, bardzo pożyteczny.

IV.

Przezacne panie i panowie!
Do warzyw jakie macie gusta?
Wynajdźcie dziś warzywo, a w niem:
Przylądek i słodziutkie... usta.

Józef Wł. Flisiński — Warszawa

V.

Pierwsza — samogłoski brzmienie,
Drugie — znaczy zaprzeczenie,
Trzecia—w śpiewie nuty brzmieniem,
Całość — kobiety imieniem.

VI.

Pierwszym, w drogę zachęcamy konie,
Drugi, wieczorem opłata nam skronie.
Trzecia, spółgłoska,—nie znaczy wiele,
Cała, kwiatami drogę swoją ściele.

Wilnianka z Hollywood (Calif)

OD REDAKCJI

Przed dwoma zgórą laty Echa Leśne rozpoczęły nowy etap swego rozwoju, idąc w świat szeroki w odnowionej szacie i zmienionym układzie, by sięgnąć nietylko do „Braci Leśnej", ale i do szerokiego społeczeństwa.

Dzięki żywiołowemu poparciu wszystkich leśników polskich i zrozumieniu ze strony społeczeństwa polskiego, Echa Leśne zdołały utrzymać się na poziomie, godnie reprezentującym polski stan leśny, spełniając jednocześnie znakomicie wytknięte sobie cele zasadnicze.

W miarę jednakże stałego postępu, urzeczywistnienie tych zadań w całej rozciągłości stawało się coraz trudniejsze i poczęło przerastać ramy czasopisma, które przecież winno pamiętać przedewszystkiem, że ma „roznosić po lasach naszych, po Leśniczówkach i Gajówkach wieści o tem, co się w tych lasach dzieje, by pouczać leśników, opiekunów lasu o jego życiu i potrzebach, wskazywać jak ten las kochać i służyć mu należy, przychodzić z radą i pomocą w sprawach zawodowych" — jak to głosiła przedmowa do pierwszego numeru dawnych Ech Leśnych w roku ich założenia.

Aby więc temu wszystkiemu sprostać i zaspokoić wymagania całej, olbrzymiej rzeszy leśnej bez żadnego wyjątku, przedewszystkiem zaś Czytelników z pośród pracowników służby wykonawczej i ochronnej Administracji Lasów Państwowych, Echa Leśne podjęły wydawanie, począwszy od października r. b., dodatku specjalnego p. t. „NIWA LEŚNA", który będzie załączany do poszczególnych numerów naszego czasopisma BEZPŁATNIE.

Wzbogacając Echa Leśne dodatkiem specjalnym, zaaprobowanym i subwencjowanym przez Ministerstwo Rolnictwa dosłownie „w celu podniesienia wykształcenia zawodowego funkcjonarjuszów lasów państwowych w dziale służby wykonawczej i ochronnej", żywimy przeświadczenie, iż poczynania nasze doznają i nadal życzliwego przyjęcia i poparcia, przysparzając Echom Leśnym nowych prenumeratorów, zwłaszcza ze sfer leśników państwowych, których właśnie miało na względzie Ministerstwo Rolnictwa, a którzy dotąd pisma naszego nie znali i nie prenumerowali.

KASA SAMOPOMOCY

pracowników państwowych Nadleśnictw: Pułtusk, Lemany i Maków prosi pana inżyniera Jana Pirkiela (adres niewiadomy) do uregulowania, zaciągniętego w roku 1927, długu w sumie 53 zł. 18 gr. oraz %% od tej sumy w stosunku 12% rocznie od dnia 1 stycznia 1928 roku do dnia zapłaty.

Zarząd Kasy:
(—) A. Regulski
(—) podpis nieczytelny

OD ADMINISTRACJI

W ostatnim czasie rozesłaliśmy do wszystkich Nadleśnictw dokładne zestawienia należności i wpłat za dotychczasową prenumeratę „Ech Leśnych". Z przykrością musimy stwierdzić, że niektóre Nadleśnictwa zalegają jeszcze z opłatą prenumeraty za rok 1928. Zaległości takie ze strony P. T. Abonentów w Nadleśnictwach, mogłyby nas postawić wkrótce w krytycznej sytuacji finansowej, gdyby Nadleśnictwa, które swojego czasu przyjęły na siebie moralne zobowiązanie ściągania prenumerat i zjednywania prenumeratorów wśród leśników, nie zechciały nam i tym razem pomóc przez łaskawą interwencję w powyższej sprawie. Apelujemy zatem gorąco do wszystkich PP. Nadleśniczych, aby w myśl naszej prośby wpłynęli swym autorytetem na podległy personel celem wywiązania się z przyjętych dotychczas zobowiązań na rzecz „Ech Leśnych" i uiszczenia zaległych kwot za prenumeratę.

Jednocześnie prosimy nowych PP. Abonentów o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał b. r. i uregulowanie należytości zgóry dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień w przyszłości. Donosimy przytem raz jeszcze, że od 1 kwietnia b. r. obowiązuje abonament podwyższony (vide 4-ta strona okładki) i płatny z góry.

TREŚĆ.

Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI — Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WARUNKI PRENUMERATY

„ECH LEŚNYCH"

od 1 kwietnia 1930 r.

	Zwyczajnej zł. gr.	Ulgowej (dla czł. Zw. Leśników) zł. gr.
Kwartalnie	4.—	3.—
Półrocznie	7.50	5.50
Rocznie	14.—	10.50
Zagranicą kwartalnie .	6.50	5.50

cena numeru pojedyńczego **1 zł. 40 gr.**

Konto czekowe P. K. O. **№ 737.**

Abonentów, którzy przed dniem 1 kwietnia r. b. uiścili już przedpłatę zgóry, podwyżka za opłacony okres nie obowiązuje (Zobacz Nr. 3 „Ech Leśnych" str. 40.)

Cena niniejszego numeru w Warszawie i na prowincji 1 zł 40 gr.
Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych T-wa „Ruch".

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36 TEL. 230-75

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15.